

OSOBOWOŚCI i sukcesy

**Anna
KOLISZ**
LUKSUS I STYL

**CHÂTEAU
DE MONTRÉSOR**
*Tysiąc lat
historii zamku*

**Profesjonalizm
i przyjaźń**
ADW. ALEKSANDRA PRZYBYŁ-OWCZAREK
& ADW. PAULINA KAŁKUS

**Kamila
Trojanowska**
*Marka, która wyznacza
kierunki*

IMPLANTIK
Przywraca uśmiech

**Optymista
Roku 2025**
RELACJA Z GALI

Szatan
z siódmej klasy
Nowa ekranizacja

**SZCZAWNICA
PARK**
Resort & Spa

Wybitna Osobowość
Rafał Holanowski
Biznesmen, Optymista, Pasjonat



LEASING 103%

NA PROSTYCH ZASADACH



ROLLS-ROYCE

MOTOR CARS

WARSZAWA

AUTO FUS GROUP

Finance & Insurance

Koszt leasingu odpowiada całkowitej sumie opłat 103% ceny pojazdu przy następujących parametrach: opłata wstępna 30%, okres leasingu 35 miesięcy, wykup 1%. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego i nie jest wiążąca. Leasing 103% jest oferowany przez PKO Leasing Spółka Akcyjna.

Szanowne Panie, *Szanowni Panowie* Zamiast wstępniaka

Czy warto być optymistą?

Często słyszę, że optymizm to luksus. Że można być optymistą wtedy, gdy wszystko się układa, gdy świat jest prosty, a ludzie życzliwi. Ja uważam dokładnie odwrotnie. Optymizm jest potrzebny najbardziej wtedy, gdy świat staje się trudny.

Od zawsze starałem się patrzeć na życie jak na przygodę. Nawet wtedy – a może zwłaszcza wtedy – gdy było pod górkę. Bo optymizm nie polega na zaklinaniu rzeczywistości. Polega na wyborze postawy. Na tym, że nie pozwalamy, aby gorycz, złość czy rozczarowanie odebrały nam radość życia i ciekawość drugiego człowieka.

Świat pełen napięć i braków relacji

Żyjemy dziś w świecie ogromnych napięć. Ludzie coraz częściej przestają się słuchać. Przestają się szanować. Relacje zastępowane są interesami. Jeśli ktoś jest nam potrzebny – kontakt kwitnie. Jeśli przestaje – relacja się urywa.

W biznesie obrażamy się na siebie, bo ktoś nie widzi sensu współpracy. W życiu prywatnym zrywamy więzi, bo ktoś nie spełnił naszych oczekiwań. A przecież nie można gniewać się na świat za to, że nie zawsze idzie po naszej myśli.

Ktoś kiedyś powiedział bardzo mądre zdanie: żeby zrozumieć drugiego człowieka, trzeba choć na chwilę stać się tym drugim człowiekiem. I ja w to głęboko wierzę. Nie mamy prawa oceniać innych, jeśli nie znamy ich drogi, doświadczeń, trudów i wyborów.

Marzenie o Światowym Dniu Optymisty

Właśnie z tej refleksji zrodził się Światowy Dzień Optymisty – 21 sierpnia.

Moim największym marzeniem jest to, aby pewnego dnia stał się on świętem narodowym w Polsce. Chciałbym, żebyśmy pokazali całemu światu, że Polacy naprawdę potrafią być optymistami. Bo spójrzmy na siebie uczciwie. Od ponad 40 lat przechodzimy przez ogromną transformację. Kłócimy się, spieramy, czasem „drzemy na sobie koty” – to prawda. Ale jednocześnie cały czas coś budujemy. Cały czas idziemy do przodu.

OPTYMIZM TO NIE NAIWNOŚĆ. ”
TO DECYZJA, ŻE **MIMO WSZYSTKO**
CHCĘ ŻYĆ Z RADOŚCIĄ.



NIE MOŻNA **OBRAŻAĆ SIĘ NA ŚWIAT**
TYLKO DLATEGO, ŻE NIE ZAWSZE
WIDZI W NAS INTERES.



RELACJE SĄ DZIŚ
JEDYNĄ PRAWDZIWĄ WALUTĄ.
RESZTĘ MOŻNA KUPIĆ – ZAUFANIA NIE.



ŻEBY ZROZUMIEĆ DRUGIEGO CZŁOWIEKA,
TRZEBA **CHOĆ NA CHWILĘ STAĆ SIĘ NIM.**



BIZNES BEZ GNIEWU I BEZ URAZY
JEST MOŻLIWY. **WYSTARCZY SZACUNEK.**



POLACY POTRAFIĄ SIĘ KŁÓCIĆ,
ALE **POTRAFIĄ TEŻ IŚĆ DO PRZODU.**
I WŁAŚNIE TO PODZIWIJA W NAS ŚWIAT.



NIE WAŻNE, CO MÓWIĄ. WAŻNE, ŻE MÓWIĄ
– I ŻE **WCIAŻ IDĘ SWOJĄ DROGĄ.**

Polacy są niesamowici w jednej rzeczy: nie oglądają się na politykę – tylko robią swoje. Zakładają firmy. Tworzą. Pracują. Marzą. Ryzykują. Upadają i wstają. Ta wytrwałość, ta wiara w siebie i w lepszą przyszłość sprawia, że świat patrzy na nas z coraz większym podziwem. Wyobrażam sobie dzień wolny od wszystkiego. Dzień bez kłótni, bez hejtu, bez pośpiechu. Dzień, w którym media mówią tylko o dobrych rzeczach. Dzień, w którym ludzie są po prostu życzliwi, uśmiechnięci, otwarci. Byłby to piękny sygnał dla świata.

Gale jak dawne prywatki

Tę samą filozofię przenoszę na wszystko, co robię – od magazynu, przez gale, po filmy. Tworząc Osobowości i Sukcesy czy Luksusową Markę Roku, zawsze chciałem jednego: żeby było normalnie. Po ludzku. Jak dawniej. Pamiętam czasy prywatki w małych mieszkaniach. 20-30 osób, zero udawania, zero hierarchii. Dziś robię takie „prywatki” na 400 osób. I wciąż wierzę, że to możliwe. Bez napinki. Bez pokazówek. Bez licytowania się, kto jest ważniejszy, bogatszy czy bardziej wpływowy. Bo najlepsze relacje rodzą się wtedy, gdy jesteś samą sobą.

Relacje jako jedyna prawdziwa waluta

Współczesny biznes opiera się dziś na relacjach bardziej niż kiedykolwiek.

W czasach, gdy można kupić pozytywne opinie w internecie i równie łatwo kupić negatywne opinie o konkurencji, zostaje tylko jedno: zaufanie. Jeśli przyjaciel powie mi, że jakaś firma jest dobra – wierzę mu. Czasem wolę zapłacić więcej, ale kupić od kogoś, kogo znam. Bo wiem, że jeśli coś się zepsuje, wystarczy jeden telefon. Relacja jest dziś czymś więcej niż umowa. Jest gwarancją. Od prawie 20 lat staram się otaczać ludźmi, z którymi łączy mnie coś więcej niż wspólny interes. I ogromnie mnie cieszy, gdy słyszę: „Idziemy do Mariusza”. Bo to znaczy, że stworzyliśmy wspólnotę. Dużą, różnorodną, ale prawdziwą.

Filmy – nawet dla jednego widza

Robię filmy. Czasem bardzo poważne. Czasem zupełnie szalone. Dziś na CDA Premium można oglądać „Bambiki Show Biznesu” – projekt kompletnie zakręcony, robiony za małe pieniądze. Ale obowiązuje stara zasada: jeśli nie masz pieniędzy, musisz mieć pomysł. Nigdy nie chodziłem z wyciągniętą ręką. Zawsze starałem się znaleźć własną drogę. I wiem jedno: nie trzeba robić filmów dla wszystkich. Wystarczy, że robisz je dla tych, którzy naprawdę je kochają. Ktoś mądry powiedział, że nawet jeśli aktor wychodzi na scenę i widzi jedną osobę, która się uśmiecha – dla tej jednej osoby warto zagrać. Ja mam takich osób tysiące. Czasem setki tysięcy. Czasem miliony. Wystarczy spojrzeć na TikToka – wyświetlenia, komentarze, reakcje. Ludzie się śmieją, oglądają, wracają. I dokładnie o to mi chodziło.

JEŚLI NIE MASZ PIENIĘDZY – **MUSISZ MIEĆ POMYSŁ.**
TO STARA, ALE WCIĄŻ AKTUALNA ZASADA.



NIE TRZEBA ROBIĆ FILMÓW DLA WSZYSTKICH.
WYSTARCZY ROBIĆ JE **DLA TYCH,**
KTÓRZY NAPRAWDĘ JE KOCHAJĄ.



NAWET JEŚLI NA SALI JEST **JEDNA OSOBA,**
KTÓRA SIĘ UŚMIECHA –
DLA NIEJ WARTO WYJŚĆ NA SCENĘ.



MARZĘ O DNIU, W KTÓRYM CAŁY KRAJ
NA CHWILĘ ZWOLNI PRZYPOMNI SOBIE,
ŻE **BYCIE ŻYCZLIWYM NIC NIE KOSZTUJE.**

Od szaleństwa do wielkiej przygody

Z jednej strony robię filmy zwariowane, niskobudżetowe, bez kompleksów. Z drugiej – przygotowuję dziś film „Szatan z siódmej klasy” – projekt na zupełnie inną skalę. Film–przygodę, który łączy moją pasję do kina i poszukiwania skarbów. Wierzę, że będzie to film na poziomie filmu „Królowie Życia”, który zrobiłem ponad 25 lat temu i który odniósł sukces na świecie. Wierzę, że i tym razem czeka nas piękna droga – z dobrymi ludźmi, odwagą i radością tworzenia.

Na koniec – życzenie

Życzę Wam wspianiałego 2026 roku.
Bądźcie z nami. Bądźcie ze mną.
Róbmy rzeczy dobre, prawdziwe i odważne.
I pamiętajcie:



SUKCES NIE NALEŻY DO TEGO, KTO WCZEŚNIE RANO WSTAJE.
SUKCES NALEŻY DO TEGO, KTO WSTAJE UŚMIECHNIĘTY.

Dlatego naprawdę – warto być optymistą.

Mariusz Pujaszko
redaktor naczelny

Manifest optymisty

Mariusz Pujszo

Nie jestem czarodziejem.

**Nie potrafię sprawić, żeby świat nagle stał się prosty,
uczciwy i spokojny.**

Ale potrafię jedno – nie pozwolić, żeby odebrał mi radość życia.

Optymizm to dziś sztuka iluzji.

**Nie dlatego, że oszukuje rzeczywistość, ale dlatego,
że pokazuje ją w innym świetle.**

Gdy ktoś mówi: „Nie da się” – ja pytam: a dlaczego nie spróbować ?

Gdy ktoś mówi: „To się nie opłaca” – ja pytam: a czy daje radość ?

Gdy ktoś mówi: „Nie warto” – ja odpowiadam: warto choćby dla jednej osoby.

Iluzjonista optymisty nie udaje, że nie ma problemów.

On po prostu wie, że narzekanie nie jest rozwiązaniem.

Że gniew nie buduje.

Że obrażanie się na świat nie zmienia świata.

Przez lata nauczyłem się jednego:

- jeśli nie masz pieniędzy – miej pomysł,
- jeśli nie masz poparcia – miej determinację,
- jeśli nie masz zrozumienia – miej cierpliwość.

**A jeśli masz ludzi, którzy się śmieją, oglądają, komentują, wracają –
to masz wszystko, czego potrzeba.**

Optymizm nie polega na tym, że zawsze wygrywasz.

Polega na tym, że zawsze wstajesz.

Z uśmiechem. I z wiarą, że jutro może być jeszcze ciekawsze.

Bo czasem największą iluzją nie jest to, co pokazujemy innym.

Największą iluzją jest to, że nie mamy wpływu na własne nastawienie.

A ja wierzę, że mamy.

osobowości & sukcesy



Rafał Holanowski i Mariusz Pujszo produkują
Szatana z siódmej klasy
strona 128

- 8 Rafał Holanowski**
Biznesmen, Optymista, Pasjonat
- 12 Tadeusz Drozda**
Satyryk i uważny obserwator
- 16 Wilsons:**
Życie i sztuka w domu rockowej legendy
- 26 Anna Kolisz**
Luksus i styl w życiu kobiety
- 42 Anna i Julita**
O przyjaźni w biznesie i sile kobiet
- 48 Waldemar Legień**
Olimpijczyk, trener, szkoleniowiec
- 56 Marcin Gieniec**
Sportowiec, który nie zna granic
- 58 Babilon**
Miejsce, do którego się wraca
- 78 Biały Kamień Hotel & Medi-Spa**
Relaks zaczyna się tam
- 82 Teatr Konny Cabriola**
Symfonia zmysłów
- 86 Milena Piskulak**
Piękno zaczyna się od jakości
- 104 Implantik**
System zamiast obietnic
- 112 Piotr Popiński**
Elixir by Dom Wódki ma 10 lat!
- 124 Gdzie podział się zaginiony skarb Napoleona?**
- 128 „Szatan z siódmej klasy”**
Legenda, historia, przysługa
- 150 Luksusowa Marka Roku 2025**
Relacja z Gali

Wydawca
Excellent Events
ul. Dragonów 2/51
00-467 Warszawa
info@e-ev.pl

**Redaktor
Naczelny**
Mariusz Pujszo
601 283 089
mariusz.pujso@e-ev.pl

**Zastępca
Red. Naczelnego**
Bożena Lach
600 097 490
bozena.lach@e-ev.pl

Grafik Prowadzący:
Paweł Pazderski – Studio Graficzne Laserdruk – biuro@laserdruk.pl
Korekta: Urszula Jurko

Zespół
Bożena Lach, Urszula Jurko, Wiola Wrzesińska

Druk
Paw Druk – biuro@pawdruk.pl

**Dział księgowo-
administracyjny**
Consuella Pujszo
601 360 363
consuella@e-ev.pl

**Promocja
i marketing**
Wiola Wrzesińska
600 804 466
wiola.wrzesinska@e-ev.pl

*Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych
reklam i materiałów sponsorowanych*



RAFAŁ

Holanowski

PREZES, KTÓRY PO GODZINACH ZAKŁADA ZBROJĘ I STAJE DO WALKI, A W WOLNYCH CHWILACH WRACA MYŚLAMI NA KARAIBY LUB NA MATĘ BRAZYLIJSKIEGO JIU JITSU. JEGO DROGA ZAWODOWA ZACZĘŁA SIĘ OD MEDYCYNY, ALE DOPROWADZIŁA GO DO STWORZENIA JEDNEJ Z NAJWAŻNIEJSZYCH FIRM BROKERSKICH W POLSCE.

W ROZMOWIE Z MARIUSZEM PUJSZO

Zacznijmy od pytania, które często pada na początku rozmów, ale rzadko pada szczerze. Żyjesz dla pracy czy pracujesz dla życia?

Myślę, że nie jestem najlepszym przykładem klasycznego work life balance. Pracuję dużo, ale ta praca daje mi ogromną satysfakcję. Już dawno przestałem pracować dla pieniędzy - dziś pracuję dla celów, które mnie napędzają, i dla poczucia, że to, co robię, ma sens. To jest dla mnie prawdziwa frajda.

Czyli pasjonat.

Tak, zdecydowanie. Jeśli robisz to, co kochasz, to nie czujesz zmęczenia w taki sposób, jak inni. Praca staje się naturalną częścią życia, a nie obowiązkiem.

A jednak Twoje pasje wykraczają daleko poza biuro. Kiedy pierwszy raz usłyszałem, że masz własną zbroję rycerską i bierzesz udział w walkach, pomyślałem, że to żart. Nie łączyłem Twojej osoby, prezesa poważnej firmy, z pasją do walki i średniowiecza. Skąd ta rycerska fascynacja?

To powrót do dzieciństwa i wartości wyniesionych z domu. Ojciec nauczył mnie, że postawa rycerska - honor, zasady, odpowiedzialność - ma sens także dziś. A sama walka? Zawsze mnie pociągała. O dziecka trenowałem sztuki walki, m.in. zapasy, później brazylijskie jiu jitsu. A sześć lat temu, wraz z przyjaciółmi, założyliśmy bractwo rycerskie i zamówiliśmy zbroje.

Zbroje na zamówienie u płatnerza... to brzmi jak poważna inwestycja.

Moja kosztowała ponad 50 tysięcy złotych i waży około trzydziestu kilogramów.

Nie da się jej założyć samemu - potrzebna jest pomoc giermka, tak jak w średniowieczu. Pierwsze treningi były naprawdę wymagające. Trzy minuty w zbroi potrafią wycisnąć z człowieka wszystkie siły.

W jakiej formule walczyć?

W buhurcie, czyli europejskiej lidze walk drużynowych. Walczymy w pięcioosobowych zespołach. Celem jest powalenie przeciwnika - jeśli ktoś upadnie albo podeprze się kolanem, wypada z walki. Nie możesz też stracić broni z ręki, bo przegrywasz. Broń jest tępa i lekka, do kilograma, więc nie chodzi o zadawanie krzywdy, tylko o siłę, technikę i wytrzymałość.

Oglądałem takie walki. Wyglądają brutalnie.

Szczególnie starcia trzydziestu na trzydziestu. Tam są najcięższe kontuzje. W takich nie startuję - rozsądek też ma swoje prawa. Od uderzenia halabardą można stracić przytomność.

Rozmawiamy w twoim wspaniałym biurze we Wrocławiu. Moim ogromnym zaskoczeniem, gdy byłem tu po raz pierwszy, był widok potężnej zbroi. Pierwsza myśl, że trzeba uważać, bo to chyba jest jakiś sygnał, druga myśl, że to jest fajne, że wokół siebie masz atrybuty swojego hobby. Otaczamy się przecież rzeczami, które lubimy, czyż nie tak?

Tak, tak. Czasami jak mam już dosyć rozmów z pracownikami czy kontrahentami, to zakładam ten hełm.



**I wtedy wszyscy wiedzą,
że należy zachować spokój.**

Wtedy najlepiej nie wchodzić.

**Mam nadzieję, że w czasie naszej rozmowy
nie założysz helmu.**

Tak się nie stanie.

**A oprócz tego startowałeś w zawodach
brazylijskiego jiu jitsu.**

Tak. W 2019 roku brałem udział w mistrzostwach świata - w Moskwie i Barcelonie. Jiu jitsu jest o tyle ciekawe, że bierze pod uwagę nie tylko wagę, ale też wiek. Problem w tym, że w mojej kategorii wiekowej nie było zawodników. Żeby w ogóle zawalczyć, musiałem stanąć naprzeciw rywali o dwadzieścia lat młodszych.

Ojciec nauczył mnie,

że postawa rycerska -

honor, zasady,

odpowiedzialność -

ma sens także dziś.

A sama walka?

Zawsze mnie pociągała.

**Ja bym wziął złoto walkowerem
i wrócił do domu.**

A ja pojechałem się pobić. Trafiłem na olbrzyma z Kirgistanu. Walka trwa pięć minut. Wytrzymałem cztery minuty i trzydzieści osiem sekund, zanim mnie zaczął dusić i musiałem odklepać. Dla mnie to było zwycięstwo - przetrwać tyle czasu z kimś dwadzieścia lat młodszy i silniejszym.

Czy sport pomaga Ci w biznesie?

Bardzo. Rywalizacja, dyscyplina, dążenie do celu - to działa wszędzie. Jeśli codziennie masz wyzwanie, wstajesz zmotywowany. A jeśli przegrasz, to po to, żeby następnego dnia wygrać.

**Ja często mówię, nie ten odnosi sukces,
kto wcześniej rano wstaje, tylko ten,
kto wstaje uśmiechnięty. Bo to też
jest przecież ważne, czyż nie?**

Podejście sportowe, rywalizacja, dążenie do zwycięstwa jest taką cechą, która pomaga po prostu przeżyć życie z frajdą i z sukcesem.

**Jakie są Twoje inne zamiłowania. Wiemy
o pasji do średniowiecza.**

To podróże. Teraz trochę mniej podróżuję i wybieram się na dalekie wypady. Mam małe dzieci i z żoną jesteśmy bardziej skoncentrowani na ich bezpieczeństwie oraz ich rozwoju. Natomiast wcześniej, objechałem świat kilka razy dookoła i byłem w bardzo wielu miejscach. Jeśli miałbym wybierać miejsce, do którego będę chciał wracać regularnie, to są Karaiby. Karaiby mają wszystko, ciepła woda, lazur nieba, palmy, różnorodność krajobrazów. Martynika, Gwadelupa, Dominikana czy Kuba, liczne wyspy o odmiennym charakterze i z widocznymi wpływami różnych kultur.

**A gdybyś mógł przenieść się
do innej epoki?**

Wybrałbym XVII wiek, czasy piratów na Karaibach.

”

**Człowiek też chciałby zostawić po sobie
coś bardziej trwałego, wartościowego,
związanego z ludzką twórczością.
Sam artystą nie jestem, ale mogę pomóc
w tworzeniu czegoś wartościowego.
Film to piękna forma sztuki, a ja lubię projekty,
które mają sens i zostawiają ślad.**

Jako pirat czy łowca piratów?

Chyba łowca piratów... choć wtedy granice bywały płynne. Karaiby mają w sobie coś z wolności.

Wiem też, że zaangażowałeś się w produkcję filmu. Skąd ten pomysł?

Myszę, że zaangażowanie w współprodukcję filmu jest elementem czegoś głębszego, bo wiadomo, że film to najważniejsza ze sztuk, jak powiadają klasycy. Niemniej to raczej chodzi o coś innego, niż biznes. Człowiek też chciałby zostawić po sobie coś bardziej trwałego, wartościowego, związanego z ludzką twórczością. Sam artystą nie jestem, ale mogę pomóc w tworzeniu czegoś wartościowego. Film to piękna forma sztuki, a ja lubię projekty, które mają sens i zostawiają ślad.

Jesteś artystą w biznesie

Myszę, że zawsze można wszystko robić lepiej. Chciałem zostawić po sobie coś trwałego. Coś, co może przetrwać 20, 50, może 100 lat.

Film Zaginiony skarb Napoleona na motywach powieści Kornela Makuszyńskiego „Szatan z Siódmej Klasy”, klasyka w nowoczesnej odsłonie, będzie naszym wspólnym działaniem. Przygoda i poszukiwanie skarbów na Dolnym Śląsku, połączenie mojej ekspresji z powagą biznesmena.

Ktoś kiedyś powiedział, że połączenie polskiego polotu z niemieckim porządkiem, powoduje to, że wskazani jesteśmy na sukces.

Czym dla Ciebie jest sukces, czy zwycięstwa w biznesie?

Między walkami na miecze i topory, a walkami na macie, walczę rynkowo na co dzień z moją konkurencją. Gdyby nie chęć rywalizacji z silną konkurencją, pewnie już dawno bym firmę sprzedał i był rentierem, ale nie po to żyję, żeby być rentierem i konsumentem.



Mало kto wie, że z wykształcenia jesteś lekarzem.

Tak, skończyłem medycynę w 1995 roku. Pracowałem w pogotowiu za 450 zł miesięcznie. To były trudne czasy, trudno się było utrzymać. Dlatego poszedłem w stronę zarządzania ryzykiem i ubezpieczeń.

I tak powstała firma Supra Brokers.

Tak, to broker ubezpieczeniowy, risk manager i lider na rynku w wyspecjalizowanym obszarze. Dziś obsługujemy około 35% polskich szpitali w zakresie risk managementu. Jesteśmy brokerem pełnoprofilowym - pracujemy z wieloma branżami, od lotnisk po produkcję i film.

A prywatnie? Kto stoi u boku rycerza?

Moja kochana żona - doktor nauk medycznych, chirurg głowy i szyi, otorynolaryngolog. Jest też prezesem kliniki Innovation Clinic. Pracujemy blisko siebie, wspieramy się, śmiejemy się razem. Śmiech to podstawa - bez tego nie da się żyć.

Tylko nie zakładaj teraz hełmu...

Za późno.

**To znak, że kończymy.
Dziękuję bardzo za rozmowę.**

Zdjęcia: archiwum własne

A close-up portrait of a middle-aged man with grey hair and a beard, smiling warmly. He is wearing a black t-shirt and a thin gold chain. His right hand is raised, palm facing up, in a gesture of openness. The background is dark and out of focus.

TADEUSZ **DROZDA**

fot. Przemek Nadolny

TADEUSZ DROZDA

SATYRYK, TWÓRCA KABARETOWY, AUTOR PIOSENEK, AKTOR
Z UŚMIECHEM PRZEZ ŻYCIE

W ROZMOWIE Z MARIUSZEM PUJSZO

Urodził się Pan w Brzegu Dolnym, na tzw. Ziemiach Odzyskanych, kilka lat po zakończeniu wojny. Jak znalazła się tam Pana rodzina i jak wspomina Pan swoje dzieciństwo?

Moja rodzina pochodzi z kresów wschodnich i gdyby nie wojna, nie byłoby mnie na świecie. Moja mama pochodziła z dość bogatej ziemiańskiej rodziny z okolic Nieświeża (dziś Białoruś), tata z Husiatyna (dziś Ukraina). Mamę z rodziną wywieziono na Sybir w roku 1939, jak zresztą większość rodzin polskich ziemian i tam w tragicznych warunkach przetrwała wraz z dwoma siostrami, bratem i moją babcią do roku 1945. Stamtąd zostali wywiezieni jako tzw. „repatrianci” na tzw. Ziemie Odzyskane. Tata wraz z II armią Wojska Polskiego przeszedł szlak aż do Berlina. Jego rodzinę tzn. moją babcię, ciocię i wujka wywieziono też na Dolny Śląsk (Brzeg Dolny), tata do nich dołączył i tam spotkał moją mamę. Był facetem uzdolnionym, grał na gitarze i śpiewał, toteż trudno się dziwić, że zainteresowała się nim moja mama – piękna wysoka dziewczyna. Ja urodziłem się 3 kwietnia 1949 roku, co oznacza, że nie było to małżeństwo „z przymusu”. Rodzice mieli ogromne braki w wykształceniu (wojna), toteż całe moje dzieciństwo (ja + moich dwóch młodszych braci) pamiętam, że tata z mamą stale się uczyli i zdawali jakieś egzaminy. Oboje ukończyli liceum ekonomiczne. Tata niestety zmarł na zawał i mama sama przy pomocy babć i cioć nas wychowywała i kontynuowała naukę w Wyższej Szkole Ekonomicznej we Wrocławiu. Wychowaliśmy się zatem sami, przy pomocy babci gotowaliśmy jakieś obiady i „niestety” uczyliśmy się bardzo dobrze, nie chcąc mamie robić trosk. Ja dodatkowo uprawiałem sport. W naszym mieście życie toczyło się wokół zakładów chemicznych „ROKITA”. Rodzice tam pracowali, a mama po studiach została dyrektorem ekonomicznym tej fabryki. Przy zakładach był klub sportowy o tej samej nazwie (w tym roku obchodzi 80-lecie), trenowałem tam lekką atletykę i chyba do dziś moje wyniki są rekordami powiatu (7,09 m w dal i 16,4 sek. na 110 m p. płotki). Występowałem też w teatryku szkolnym jako tzw. „gwiazda” (byłem najwyższy).

Czy zawsze miał Pan poczucie humoru, a może jako dziecko i dorosły zamilowanie do psot i żartów? Czy humor był obecny w Pana domu rodzinnym?

Czy miałem poczucie humoru nie pamiętam, ale pisałem swoje pierwsze teksty satyryczne w szkolnej gazecie, na przeróżnych akademiach mówiłem swoje satyryczne wierszyki w stylu Mariana Żałuckiego, którego byłem wielbicielem. Los chciał, że po kilkudziesięciu latach razem występowaliśmy w kabarecie autorów ZAKR w warszawskim hotelu Bristol. Założyłem też w liceum swój pierwszy kabaret o nazwie PRATCHAWIEC.

Rozpoczął Pan swoją karierę sceniczną w latach 70-tych. Jak wyglądała Pana droga do zawodu satyryka? Kiedy poczuł Pan, że to właśnie tym chce się Pan zajmować na całe życie i kto był wtedy Pana wzorem artysty kabaretowego?

Po nieudanych egzaminach do szkoły aktorskiej dostałem się na Politechnikę Wrocławską, gdzie szybko zostałem przyjęty do Studenckiego Teatru KALAMBUR (ogromnie wtedy znanego) i tam pisałem teksty i występowałem. Po raz pierwszy w życiu z „Kalamburem” właśnie wyjechałem na tzw. „zachód”. Braliśmy udział w festiwalu teatrów studenckich w Hamburgu.



fot. Archiwum prywatne



fot. Archiwum prywatne

Grałem [...] przez tydzień po dwa spektakle dziennie,

na jednym z nich był prof. Aleksander Bardini.

Przyszedł z komplementami na kulisy,

a ja mu mówię, że już kiedyś się spotkaliśmy. „Kiedy?” – pyta profesor.

Zdawałem kiedyś do szkoły teatralnej i pan był przewodniczącym komisji”.

„To dobrze, że pana nie przyjęliśmy”.

Niestety teatr nie był dla mnie wymarzonym miejscem do samorealizacji, toteż szybko stworzyłem swój własny kabaretowy świat. Początkowo tylko z Janem Kaczmarkiem, potem z innymi kolegami stworzyłem kabaret o przez siebie wymyślonej nazwie ELITA. Nazwa ta była małą kpina z tamtych czasów. Jeśli chodzi o mojego mentora, to z pewnością był nim Andrzej Waligórski – wtedy szef audycji STUDIO 202 we wrocławskim radio. Andrzej był jurorem na wielu studenckich giełdach piosenki, gdzie brałem udział i dostawałem jakieś nagrody. Po latach mu zaproponowałem współpracę z kabaretem „Elita” i byłem dumny, że się zgodził.

Które momenty swojej drogi zawodowej uważa Pan za przełomowe i dlaczego?

Na pewno fakt, że nie przyjęto mnie do szkoły teatralnej był przełomowy, bo aż mnie ciarki przechodzą, jak myślę, że musiałbym się uczyć cudzych tekstów. Powstanie i ogromny sukces „Elity” ukierunkowały moje życie. W 1971 r. na nasz występ przyjechała do Wrocławia Olga Lipińska wraz z dyr. festiwalu opolskiego Ludwikiem Klekowem i zaprosili nas do udziału w Maratonie Kabaretowym, gdzie otrzymaliśmy jedną z trzech głównych nagród festiwalu za piosenkę „Kurna chata” autorstwa Jana Kaczmarka. Opole otworzyło nam ogromne możliwości. Występowaliśmy w całej Polsce, wszyscy nas znali i my poznawaliśmy wszystkich wielkich polskiej rozrywki.

Jako wieloletni Dyżurny Satyryk Kraju oraz prowadzący program Śmiechu Warte z pewnością obserwował Pan, jak zmieniało się poczucie humoru na przestrzeni lat. Czy były tematy, których świadomie Pan unikał?

Ja jakoś z tzw. cenzurą miałem niewiele do czynienia, bo po prostu nie nosiłem do nich tekstów. Może taka anegdota przybliży temat. Imieniny Tadeusza (28 października) rok 1985. Na ul. Nowy Świat spotykam przypadkowo pana, który mi się przedstawia jako wiceszef warszawskiego urzędu kontroli prasy i widowisk i składa mi życzenia imieninowe. Gaworzymy sobie i on mówi, że był na moim recitalu w Teatrze Letnim w Sopocie w sierpniu. Komplementuje mnie i nagle pyta: „Kto panu to wszystko puścił?” Ja mówię, że nikt.” Dałem jakieś teksty do urzędu, ktoś klepnął pieczętkę i nawet nie pamiętałem, które to były, a te z tamtego programu to w większości improwizacja”. „I nikt nie ingerował?” – mówi on, ja mówię, że nikt i dalej dodaję, że przecież pan był i słyszał. „No tak ale ja byłem na urlopie”. Grałem tam przez tydzień po dwa spektakle dziennie, na jednym z nich był prof. Aleksander Bardini. Przyszedł z komplementami na kulisy, a ja mu mówię, że już kiedyś się spotkaliśmy. „Kiedy?” – pyta profesor. Zdawałem kiedyś do szkoły teatralnej i pan był przewodniczącym komisji”. „To dobrze, że pana nie przyjęliśmy”.

Proszę przybliżyć nam tworzenie programu kabaretowego od kuchni. Co było dla Pana inspiracją do pisania skeczy i programów satyrycznych? Jaka jest recepta na dobry skecz?

Oprócz piosenek, których napisałem wiele (m. in. piosenka PAROSTATEK Krzysia Krawczyka), moją największą „bronią” estradową były i są monologi, a te w większości powstawały w wyniku improwizacji. Oczywiście skecze były pisane do telewizji i ktoś oprócz mnie musiał się tego uczyć. Uczyli się znakomici aktorzy (Łazuka, Gajos, Fronczewski, Rewiński i wielu innych). Współpraca z nimi to była czysta przyjemność. Życie w naszym kraju dostarcza tylu tematów, że i tak nie byłem w stanie tego przerobić. Kiedyś w „Kabarecie na parę” (Gajos, Łazuka i Drozda) miałem taki numer na początku programu i czytałem dziśsze „Życie Warszawy” – trwało to ok. 15 min. i publika szalała. „Dyżurny Satyryk Kraju” to był magazyn w mojej reżyserii i każdy z kolegów wykonywał swoje teksty, bywała też koleżanka Joanna Bartel. Skecze przy płocie z Januszem Rewińskim, potem z Jankiem Stanisławskim i Staszkiem Zygmuntom były improwizowane przed kamerą. Dzisiaj ok. 250 odcinków tego programu jest na You Tube. Radziłbym obejrzeć i zobaczyć, jak zmieniała się satyra przez te 20 lat.

Gdyby miał Pan doradzić młodym twórcom rozpoczynającym drogę w satyrze lub estradzie — co uznalby Pan za najważniejszą lekcję swojej kariery?

Mnie nikt nie doradzał, może biologia. Sądząc po ogromnej ilości kabaretów występujących w wielu telewizjach młodzi ludzie nie potrzebują rad. Kiedyś były dwa programy tv, potem trzy i kabaretów było niewiele, dzisiaj każdy ma szansę. Rozwinął się też tzw. standup, czyli monolog ubarwiony „słowami” i też ma swoją ogromną publiczność (mnie to za bardzo nie bawi).

Czy jest osiągnięcie w Pana karierze lub życiu prywatnym, z którego jest Pan szczególnie dumny, a o którym rzadziej Pan opowiada?

Jak miałbym sam sobie napisać epitafium, to miałbym kłopot. Na całe szczęście nie muszę. Sam ten wywiad jest po trosze takim podsumowaniem. Może jedna z moich trzech córek, Joanna, kiedyś weźmie życiorys ojca na warsztat. Joanna jest najczęściej wystawianą autorką i reżyserką musicali w Polsce. Pozostałe moje dwie córki zajmują się dziennikarstwem i może też doczekam się wywiadu przeprowadzonego przez którąś z nich.

Jakie ma Pan dziś marzenia lub plany artystyczne — czy są jeszcze projekty, które chciałby Pan zrealizować?

Marzeń mam niewiele i przytoczyć tu mogę życzenia od wszystkich moich przyjaciół i znajomych od lat: „Zdrowia życzymy”. Chciałbym może by mój kanał na You Tube miał znacznie więcej subskrybentów i być może spotkam jeszcze jakiegoś prawdziwego menedżera klasy Ludwika Klekova lub Andrzeja Woyciechowskiego, pracującego dla którejś z telewizji. To dałbym się namówić na jakiś cykliczny talk show w stylu „Herbatki u Tadka”.

Jakie pasje zajmują ważne miejsce w Pana życiu?

Golf jak wszystko w moim życiu pojawił się w odpowiednim momencie. Akurat się wyleczyłem z kontuzji po dosyć beztrudnej grze w tenisa i będąc na Florydzie spotkałem Janusza Burzyńskiego — trochę tenisistę, ale bardziej golfistę, który mi powiedział, że pobyt na Florydzie bez umiejętności gry w golf, to jest jakby być w Moskwie i nie pić. To był mój największy błąd, bo on jako amator uczył mnie gry. Sam potem popełniałem ten sam błąd, ucząc bez zawodowych umiejętności utalentowanych golfistów. Byłem jedynym trenerem późniejszego mistrza świata amatorów Ryszarda Sobiesiaka (kiedyś zawodowego piłkarza). Już z niezłą umiejętnością przyjechałem do Polski na jedyne wtedy pole golfowe w Rąjszewie pod Warszawą i spotkałem tam Andrzeja Strzeleckiego, wtedy nr 1 polskiego amatorskiego golfa. Grałem jak nawiedzony, a golf się rozwijał. Kupiłem nawet działkę pod Olsztynem, bo tam powstawało kolejne polskie pole golfowe. Make a long story short, Gram do dziś, wygrałem wiele turniejów amatorskich. W większości za granicą. Obserwując kariery Jerzego Dudka czy Mariusza Czerkawskiego i też Ryszarda Sobiesiaka uważam, że golf jest znakomitą przedłużeniem aktywności sportowej dla ludzi, dla których sport był ważnym elementem życia.



foto. Archiwum prywatne

RAY WILSON



WILSONS:

Życie i sztuka w domu rockowej legendy.

RAY WILSON TO NAZWISKO, KTÓRE ROZBRZMIEWA W HISTORII WSPÓŁCZESNEGO ROCKA – BYŁY FRONTMAN GENESIS, AUTOR NIEZAPOMNIANYCH KONCERTÓW Z LEGENDARNĄ GRUPĄ STILTSKIN I CENIONY ARTYSTA SOŁOWY, KTÓREGO KARIERA OBEJMUJE NAJWIĘKSZE SCENY EUROPY. JEGO GŁOS I WRAŻLIWOŚĆ MUZYCZNA WPISAŁY SIĘ W KANON KLASYKI ROCKA.

CHOĆ ŚWIAT MUZYKI ZNA GO Z OGROMNYCH SCEN I MIĘDZYNARODOWYCH TRAS, TO WŁAŚNIE W POLSCE ZNALAZŁ MIEJSCE, KTÓRE STAŁO SIĘ JEGO DOMEM I TO NIE TYLKO Z POWODÓW PRAKTYCZNYCH, LECZ PRZED WSZYSTKIM SERCOWYCH. KOBIETA, KTÓRA DZIŚ JEST JEGO ŻONĄ, MARIKA WILSON, JEST DLA NIEGO ZARÓWNO PARTNERKĄ ŻYCIOWĄ, JAK I TOWARZYSZKĄ W ŚWIECIE TWÓRCZYM.

W TYM WYWIADZIE MARIKA WILSON UCHYLA PRZED NAMI DRZWI DO ICH ŚWIATA PEŁNEGO MUZYKI, ARTYSTYCZNEJ INSPIRACJI I REFLEKSJI. TO NIE TYLKO ROMANTYCZNA OPowieść, A HISTORIA NIEZWYKŁEJ ARTYSTYCZNEJ SYNERGII.

Jak się rozpoczęła Wasza historia?

Poznaliśmy się kilka lat temu, kiedy przeprowadzałam wywiady muzyczne. Jeden z nich był z Rayem i od tego czasu się znamy. Wtedy oboje byliśmy w innych związkach, a uczucie rozkwitło dopiero po latach, kiedy nasz kontakt odnowił się przypadkowo podczas rozmowy o projekcie muzycznym. To było spotkanie w przestrzeni, którą oboje dobrze znamy – muzyki i sztuki. Spotkania przy herbacie przerodziły się w wspólne wyjazdy, plenery artystyczne i długie rozmowy – odkryliśmy, że mamy podobne poczucie humoru i sposób patrzenia na świat.

Co najbardziej ujęło Panią w Rayu?

Jest w nim coś, co po prostu przyciąga. To jest ta sfera, nienazwana, nieuchwytna, która wykracza poza słowa. Nie sposób tego opisać, bo to uczucie, które nie da się zamknąć w definicjach. Na to składa się wiele istotnych aspektów: jego dobre serce, niezmienna autentyczność, zdolność do dostrzegania piękna w najdrobniejszych rzeczach, wyznawane wartości oraz działania, które są zawsze spójne z jego przekonaniami, co bardzo podziwiam.

Planujecie przeprowadzkę do Szkocji?

Na razie nie planujemy. Poznań bardzo nam odpowiada, ale w gruncie rzeczy miejsce nie ma dla nas większego znaczenia. Kiedy spotykasz kogoś, z kim łączy cię głęboka więź, decyzja o miejscu życia schodzi na dalszy plan.

A jak wygląda codzienność Państwa Wilson?

Nasze życie codzienne wypełnia muzyka i sztuka. Wspieramy się nawzajem w działaniach artystycznych. Czasem występuję gościnnie z Rayem na scenie, a w domu wspólnie pracujemy nad projektami muzycznymi. Staramy się też znaleźć czas na odpoczynek i wspólne chwile w prywatnej przestrzeni.





Czy są takie momenty codzienności, które zamieniacie w inspirację do muzyki?

Codziennosc pełna jest drobnych chwil, które stają się muzyczną iskrą. Czasem to rozmowa przy kawie, spojrzenie na poranne światło wpadające przez okno albo śmiech, który nagle wypełnia dom. Piękno wszędzie może zrodzić melodię, rytm, który później staje się fragmentem utworu. Inspiracja nie pochodzi tylko z wielkich wydarzeń. To właśnie życie w swoim najczystszej formie. To, co przeżywamy razem, emocje, drobne gesty, ale i przestrzeń między nimi, wszystko przenika się z dźwiękiem. To nasza forma uważności i celebracji życia.

Wspominając o atmosferze w tym artystycznym domu. Jak łączycie życie prywatne z zawodowym?

Staramy się zachować zdrowy balans. Choć nasze ścieżki artystyczne się łączą, każdy z nas ma przestrzeń własnych realizacji. Dzięki temu utrzymujemy równowagę między życiem prywatnym a zawodowym, nie zatracając siebie nawzajem.

Kiedy praca to również pasja, to w jaki sposób artyści spędzają wolny czas?

Muzyka otacza nas praktycznie przy każdej aktywności. Kolekcjonujemy płyty winylowe – ja jestem wielką fanką Elvise Presleya, a Ray uwielbia Davida Bowiego. Poza tym cenimy kontakt z naturą, spacer w lesie, wyjazdy poza miasto dają nam przestrzeń do refleksji i spokoju, a także inspirację twórczą.

Czy sztuka łączy?

Tak, zdecydowanie. Sztuka stworzyła przestrzeń, w której od nawzajem mogliśmy się odnaleźć, a także pozwala nam wspólnie funkcjonować zarówno zawodowo, jak i prywatnie. Sprawia, że nasza relacja jest pełna inspiracji i twórczej energii.

Rozmawiała: Bożena Lach

Zdjęcia: archiwum własne

MAZO— WYPRAWY

— doświadczam!



 mazowsze.serce.polski

 modanamazowsze

mazowsze.travel

mazowsze.
serce Polski



Mariusz Pujszo,
Urszula Dudziak

GALA Optymista Roku 2025

Gala Optymista Roku 2025: Ludzie, miejsca i firmy, które inspirowały do uśmiechu

W coraz bardziej dynamicznym świecie, coraz większego znaczenia nabiera optymizm. Właśnie z myślą o tej wartości fundacja « Jestem Optymistą », założona przez Mariusza Pujszo, zainicjowała Światowy Dzień Optymisty, obchodzony co roku 21 sierpnia. Święto, które gromadzi i honoruje ludzi pełnych pozytywnej energii, otwartych umysłów i chęci dzielenia się dobrem.

Tegoroczna Gala Optymista Roku 2025 odbyła się w Zamościu. Wyróżniono osoby, firmy oraz miejsca, które na przestrzeni ostatniego roku szczególnie wpłynęły na szerzenie optymistycznego podejścia w swoim środowisku.

Wyjątkowy tytuł Ambasadora Optymizmu, który otrzymały Urszula Dudziak oraz Alicja Węgorzewska, stał się wyrazem szczególnego docenienia tych, którzy swoimi postawami inspirowały innych do pozytywnego działania.



Optymista Roku 2025





Marcin Daniec
i żonę

Prestiżowe wyróżnienie Super Optymisty Roku 2025 zostało przyznane osobom, które swoją aktywnością i kreatywnością inspirują do pozytywnej zmiany. Wśród laureatów znaleźli się: Joanna Holanowska – lekarz przywracający uśmiech na twarzy, Maciej Pol, Michał Milowicz oraz Marcin Daniec – artyści, którzy swoją twórczością wywołują uśmiech na twarzy.

Tytuł Optymisty Roku 2025 otrzymały osoby, które swoją codzienną pracą, działalnością społeczną czy artystyczną, szerzą dobro i pozytywną energię. W gronie wyróżnionych znaleźli się: Wioletta Głaz, Cezary Chybowski, Adrian Jagodziński, Marcin Zamojski, Marek Tybura, Tomasz Marczewski, Stanisław Więch, Konrad Rejdak, Agnieszka Sadowska – Ciocka Aga, Bogusław Kisielewski oraz Agnieszka Zydrzeń. Ich postawa dowodzi, że optymizm jest siłą, która potrafi zmieniać rzeczywistość.

Istotną częścią Gali było wyróżnienie przedsiębiorstw, które nie tylko odnoszą sukcesy biznesowe, ale także tworzą przyjazne, wspierające środowisko pracy i promują kulturę pozytywnej komunikacji. Tytuł Optymistyczna Firma Roku 2025 otrzymały: Zakład Przetwórstwa Owoców i Warzyw Vortumnus, Ros Sweet, BBQ Smaki Świata, In-Projekt, Aeroklub Aviator, Roseti Polska, Iron Grain, Paw Druk Drukarnia, Totalizator Sportowy Sp. z o.o. Oddział w Lublinie, Texom, Elizówka, Pszczółka, Nazaruk Service, Smaży napoje gazowane oraz Binkowska Foto Professional. Firmy te udowadniają, że optymizm w biznesie to klucz do sukcesu oraz satysfakcji zespołu.



Mariusz Pujszo,
Michał Milowicz



Grzegorz Halama



Urszula Dudziak,
Samanta Jaworska



Natalia Wawrzyńczyk,
Amelia Bakalarz oraz Karolina Żuk





Urszula Dudziak,
Mariusz Pujszo,
Alicja Węgorzewska



Michał Miłowicz



Optymistyczny Program Roku 2025, Miłego Popołudnia TVP3,
Optymistyczne Wydarzenie Roku 2025 – Chmielaki Krasnostawskie,
Optymistyczny Produkt Roku 2025 - Krówki Zamojskie



Babcia Róża
Najbardziej Optymistyczna
Seniorka w Polsce Roku 2025

Dla Fundacji « Jestem Optymistą » ważne jest promowanie miejsc, które swoim klimatem, atmosferą oraz jakością usług, budują pozytywne doświadczenia. Wśród nagrodzonych jako Optymistyczne Miejsce Roku 2025 znalazły się hotele: Biały Kamień Hotel & Medi-Spa, Żabi Dwór Hotel & Spa, Piwniczna SPA & Conference, Marina Club w Gietrzwałdzie, ILONN Boutique Limanowskiego, Grand Lubicz Uzdrowisko Ustka, Zamek na Skale, Aspen Prime Ski & Bike Resort, Pałac Rząsiny, Linea Mare Pobierowo, Osada Śnieżka, Arche Klasztor Wrocław, Arche Nałęczów, hotel Koronny, hotel Bosak, a także Radomskie Centrum Onkologii, Internarche Brzesko, Face & Body Clinique dr Barbara Jerschina, Winiarnia Zamojska, Teatr Osterwy w Lublinie oraz restauracje: Tawerna Kapitańska i Primitivo Kuchnia i Wino.

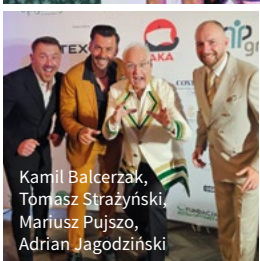
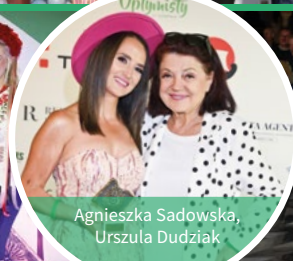
Ponadto w trakcie Gali przyznano wyróżnienia w wielu kategoriach specjalnych, takich jak Optymistyczne Wydarzenie Roku 2025 – Chmielaki Krasnostawskie, Najbardziej Optymistyczny Związek w Polsce Roku 2025 – Polski Związek Kół Gospodyń Wiejskich, Najbardziej Optymistyczna Seniorka w Polsce Roku 2025 – Róża Nadrzewia „Babcia Róża”, Najbardziej Optymistyczny Zespół Dziecięcy Roku 2025 – Mini TSO, Optymistyczna Gmina Roku 2025 – Gmina Kłodzko, Optymistyczne Miasto Roku 2025 – Rzeszów, Krasnystaw oraz Hrubieszów. Najbardziej Optymistyczna Grupa Roku 2025 Województwa Lubelskiego – Koło Gospodyń Wiejskich w Węglinie, Optymistyczny Produkt Roku 2025 – Krówka Zamojska oraz Optymistyczny Program Roku 2025 – Miłego Popołudnia, TVP3 Lublin.



Optymista Roku 2025



Optymista Roku 2025



Gala Optymista Roku 2025 zgromadziła szerokie grono gości, sympatyków i przyjaciół Fundacji O artystyczną i jednocześnie optymistyczną oprawę wydarzenia zadbał Michał Milowicz, Alicja Węgorzewska, Grzegorz Halama, Maciej Pol, Hermes Karel, La Viola, Natalia Wawrzyńczyk, Amelia Bakalarz oraz Karolina Żuk. Wśród atrakcji przygotowanych znalazł się pokaz ogni Forge of Fire.

Podczas Gali odbyła się również licytacja na rzecz Fundacji « Jestem Optymistą ». Partnerem medialnym Gali byli: TVP3 Lublin oraz portal naszemiasto.pl. Galę prowadzili z uśmiechem i optymizmem: Wiola Wrzeńska oraz Daniel Klusek.

Niech stale towarzyszy nam myśl, że optymizm to nie tylko uśmiech na twarzy, lecz przede wszystkim umiejętność dostrzegania możliwości tam, gdzie inni widzą przeszkody.





Festiwal Optymizmu 2025

Dzień pełen radości, talentu i dobrej energii.

Agroturystyka Pujszany koło Zamościa zamieniła się 21 sierpnia w tętniące życiem centrum pozytywnej energii. W dniu obchodów Światowego Dnia Optymisty odbyła się tu kolejna edycja Festiwalu Optymizmu, wydarzenia, które przyciąga ludzi spragnionych uśmiechu, wspólnoty i letniej zabawy.

Światowy Dzień Optymisty to inicjatywa Mariusza Pujszo, aktora, scenarzysty i producenta, człowieka, który optymizm ma we krwi.



Na rozległym terenie czekały atrakcje dla wszystkich pokoleń: dzieci pochłonęły animacje, zabawy i kolorową fotobudkę, młodzież gromadziła się przy scenie i stoiskach warsztatowych, a dorośli korzystali z degustacji, piknikowych stref relaksu i aromatycznego stanowiska grillowego.

Program artystyczny był jednym z najmocniejszych punktów festiwalu. Na scenie pojawili się artyści, którzy od lat kojarzą się z dobrą energią i sceniczną charyzmą. Publiczność oczarował Michał Milowicz, do tańca w energetycznych rytmach porwał Hermes Karel, a „Ciocia Aga” Agnieszka Sokołowska jak zawsze skradła serca najmłodszych. O magiczną oprawę Festiwalu zadbał Maciej Pol.

Energetyczne rytmy muzyczne i taneczne lat 80-tych i 90-tych zaprezentowali na scenie: TSO – Taka Sobie Orchestra, zespół mini TSO oraz tancerze reprezentujący Klub Tańca Towarzyskiego JUMP i szkołę tańca Royal Dance Center. Młodzi wokaliści z Mini TSO, grupy prowadzonej przez Agnieszkę Wiechnik, otrzymali podczas Festiwalu wyróżnienie „Najbardziej Optymistyczny Zespół Dziecięcy Roku 2025”.

Jednym z ważnych momentów dnia było wręczenie stypendiów dla uzdolnionej wokalnie i tanecznie młodzieży. Wyróżnienia te stały się symbolicznym gestem wiary w młodych ludzi — ich pasję, pracowitość i marzenia. W świecie, który często pędzi zbyt szybko, takie chwile zatrzymują i przypominają, że optymizm to także inwestycja w przyszłość.

Festiwal Optymizmu w Pujszanach, zainicjowany przez Mariusza Pujszo, prezesa Fundacji „Jestem Optymistą”, po raz kolejny udowodnił, że wspólne świętowanie potrafi zbliżać ludzi niezależnie od wieku. Piknikowe koce, rodzinne zdjęcia z fotobudki, spontaniczne tańce pod sceną – wszystko to stworzyło niezapomnianą atmosferę Światowego Dnia Optymisty.



Luksus i styl w życiu kobiety

— fot. Archiwum LMR

W ŚWIECIE, W KTÓRYM TEMPO ŻYCIA NIEUSTANNIE PRZYSPIESZA, A KOBIETY ODGRYWAJĄ CORAZ WIĘCEJ RÓL JEDNOCZEŚNIE, LUKSUS I STYL NABIERAJĄ NOWEGO ZNACZENIA. PRZESTAJĄ BYĆ JEDYNIĘ OPOWIEŚCIĄ O MODZIE CZY PRESTIŻU STAJĄ SIĘ PRZESTRZENIĄ HARMONII, TROSKI O SIEBIE I ŚWIADOMEGO WYBORU. ANNA KOLISZ, AMBASADORKA LUKSUSU I STYLU, MENTORKA KOBIET, EKSPERTKA W BIZNESIE OD LAT INSPIRUJE KOBIETY DO TEGO, BY ODKRYŁY SVOJĄ WEWNĘTRZNĄ ELEGANCJĘ I ODWAGĘ.

OD LAT REDEFINIUJE POJĘCIE ELEGANCJI, NADAJĄC MU EMOCJONALNY I DUCHOWY WYMIAR. JEJ FILOZOFIA ŁĄCZY KLASĘ Z AUTENTYCZNOŚCIĄ, A STYL Z UWAŻNOŚCIĄ. ZNANA Z WYJĄTKOWEJ WRAŻLIWOŚCI I KOBIECEJ CHARYZMY, INSPIRUJE WIZERUNKIEM, ALE PRZED E WSZYSTKIM OSIĄGNIĘCIAMI W BIZNESIE. W SWOICH POZABIZNESOWYCH PROJEKTACH WSPIERA KOBIETY W ODKRYWANIU WŁASNEJ SIŁY, PEWNOŚCI SIEBIE I INDYWIDUALNEGO STYLU.

W ROZMOWIE Z NAMI OPOWIADA O TYM, CZYM JEST LUKSUS W CODZIENNOŚCI, JAK STYL WPŁYWA NA JAKOŚĆ ŻYCIA I DLACZEGO KAŻDA KOBIETA ZASŁUGUJE NA TO, BY CZUĆ SIĘ WYJĄTKOWO.

ANNA KOLISZ

KOBIETA BIZNESU, AMBASADORKA LUKSUSU I STYLU,
KTÓRA Z SUKCESEM ŁĄCZY ŚWIAT WYSOKIEJ KLASY ESTETYKI
Z PRZEDSIĘBIORCZOŚCIĄ

W ROZMOWIE Z ANNĄ WALEWICZ-STYCZEŃ

Pani Anno, na Gali „Lukusowa Marka Roku 2025” została Pani uhonorowana statuetką Ambasadorki Lukususu i Stylu. Co dla Pani oznacza luksus i styl?

Luksus to zarówno komfort życia jak i komfort bycia sobą, spokój wewnętrzny i życie w zgodzie z wartościami. Luksus to też czas – ten, który mogę poświęcić sobie i swoim pasjom. Jest także sposobem życia, świadomym wyborem tego, co mnie buduje i czym chcę się otaczać. Natomiast luksus i styl to zgodne połączenie jakości z osobliwą wrażliwością człowieka. To przede wszystkim jakość zarówno materii jak i emocji, relacji i decyzji, które podejmujemy każdego dnia. To umiejętność łączenia siły z delikatnością, odwagi z intuicją, ambicji z uważnością, a konsekwencji z wyrozumiałością. Współczesny luksus zaczyna się tam, gdzie kończy się pośpiech – w ciszy, w oddechu, w świadomym „tak” i spokojnym „nie”. Styl zaś nie jest tylko kwestią metki i marki, lecz energii, którą nosimy w sobie korzystając z luksusu. Styl to sposób wyrażania siebie. Uważam, że luksus i styl splatają się w życiu kobiety i manifestują się w pewności siebie oraz mogą stać się narzędziem budowania siły, harmonii oraz spójności. Spokój, równowaga, czas dla siebie – to jest prawdziwy luksus. Oczywiście, że kocham piękne i luksusowe rzeczy ale mam świadomość, że materia zachwyca, ale to emocje nadają jej piękno i sens posiadania.

Jakie subtelności pomagają Pani utrzymać poczucie luksusu i stylu w codziennym życiu?

Poranna cisza, wieczorna wdzięczność, kontakt z naturą, dbanie o estetykę otoczenia. I najważniejsze – słuchanie siebie. Otaczam się harmonią: dbam o przestrzeń, o naturę wokół mnie, o jakość chwil z bliskimi i przyjaciółmi. W ostatnich latach nauczyłam się też czegoś bardzo ważnego – mówić „tak” temu, co mnie buduje, i „nie” temu, co odbiera energię. To mój najcenniejszy rytuał.

Jak zmienia się luksus we współczesnym świecie, w czasach, w których wiele pojęć nabiera innego znaczenia.

Zgadzam się, dzisiaj luksus nabiera innego znaczenia.

Patrząc w przeszłość, luksus kojarzył się z majątnością i posiadaniem, a obecnie oprócz tego kojarzy się z równowagą pomiędzy posiadaniem a byciem. Luksus stał się bardziej świadomy, można rzec ekologiczny, etyczny, odpowiedzialny. I myślę, że to bardzo dobra zmiana. W związku z tym, że zmienia się otoczenie i warunki w jakich żyjemy zmienia się także nasz ogląd i ocena tego co ważne i wartościowe. Dziś luksus to też zdrowie, to bezpieczeństwo, bliskość i równowaga dlatego coraz więcej osób szuka jakości zamiast ilości, ciszy zamiast hałasu i autentyczności zamiast pozoru.

*Prawdziwy luksus zaczyna się tam,
gdzie kończy się pośpiech, w przestrzeni spokoju,
harmonii i świadomych wyborów.*

Jest Pani nazywana ikoną stylu.

Jak Pani myśli dlaczego?

Ponieważ mój styl to moja autentyczność. To sposób, w jaki pokazuję światu, kim jestem, bez udawania i bez konieczności dostosowywania się do trendów. Elegancja i kobiecość są ponadczasowe, a najpiękniej prezentują się wtedy, kiedy wynikają z pewności siebie i własnych przekonań.

Jak Pani definiuje swój styl i jak ważny w życiu kobiety jest wizerunek?

Styl wynika z wartości jakimi się kierujemy, z przekonań jakie mamy a manifestuje się wyborami jakich dokonujemy. To nie sam luksus tworzy styl, to człowiek nadaje mu sens. Styl, który mnie charakteryzuje to spójność, jakości, wrażliwości, estetyki i harmonii. Styl to też sposób wyrazu, to wizerunek, to zewnętrzny obraz naszych gustów, upodobań a nawet przekonań. Unikalny i właściwy dla danej osoby styl wyraża się zarówno rzeczami materialnymi, z których korzystamy, których używamy jak i sposobem zachowania, postawą, traktowaniem siebie i innych. Mój styl wyraża się w jakości, kolorze, elegancji, dbałości o detale, szacunku do siebie do ludzi. Z pełnym przekonaniem powiem, że to także język, którym się komunikuję ze światem i przekazuję kim jestem i co jest dla mnie ważne. Łączę klasykę z charakterystyczną dla mnie kwiecistością i strojnością.



Eleganckie, ale też nietuzinkowe fasony, naturalne materiały i unikatową biżuterię dobieram zawsze sama i zawsze ze szczególną uważnością. Cenię twórców i projektantów, którzy stawiają na jakość, ponadczasowość i subtelną kobiecość. W wyborach stawiam przede wszystkim na spójność między tym, jak wyglądam, a tym, kim jestem i jakie towarzyszą mi emocje ponieważ elegancja bez autentyczności jest tylko kostiumem a nie stylem. Najważniejsze, aby być sobą w każdej stylizacji, w każdym geście. Styl zaczyna się tam, gdzie kończy się nie nasza poza.

*Styl nie rodzi się w garderobie, ale w głowie i sercu.
To świadomość siebie, zamknięta w formie,
kolorze i detalu.*

Jakie wartości towarzyszą Pani na co dzień w budowaniu eleganckiego wizerunku kobiety biznesu i marki osobistej?

Autentyczność, szacunek, odpowiedzialność i estetyka. Wierzę, że marka osobista jest silna wtedy, gdy jest prawdziwa i nasza własna a nie skopiowana, pożyczona czy podpatrzona. Wybory jakich dokonuję, mój wizerunek, moje kreacje, moja stylistyka zawsze są zgodne ze mną, moim sercem, energią, stylem życia i wrażliwością. Kobieta sukcesu nie musi udawać nikogo – jej siła tkwi w pewności siebie, w świadomości swoich atutów i wartości, a prawdziwa elegancja sama się obroni.

*Mówię 'tak' temu, co mnie buduje,
i 'nie' temu, co odbiera energię.*

W swoich mediach społecznościowych często mówi Pani o pasjach. Jak ważne miejsce zajmują w Pani stylu życia.

Mam trzy wielkie pasje: ogrody, podróże i sztukę. Pozwalają mi one patrzeć na świat i rzeczywistość z innej, tej lepszej perspektywy.

Ogród, to moja przestrzeń, w której odzyskuję spokój i kontakt z naturą. Projektuję go, kierując się harmonią, naturalnością i rytmem pór roku. Dobieram rośliny tak, aby ogród żył przez cały rok, aby zaskakiwał kolorami, zmieniał się i inspirował. Ważna jest dla mnie również jego funkcjonalność. Ogród jest przestrzenią, gdzie można wypić poranną kawę, spędzić czas z bliskimi, poczuć ziemię pod rękami, trawę pod stopami, zapach kwiatów. Staram się łączyć elementy nowoczesne z klasycznymi, tworząc miejsce, które jest eleganckie, ale jednocześnie ciepłe i przytulne. Projektowanie ogrodu traktuję jak tworzenie swoistego dzieła sztuki takiego, które pachnie, mieni się kolorami i codziennie pokazuje swoje nowe oblicze.

Podróże, one karmią moją ciekawość, inspirują i uczą otwartości. Są dla mnie czymś znacznie więcej niż tylko zmianą miejsca. To mój sposób na odkrywanie siebie na nowo, na konfrontowanie swoich przekonań z różnorodnością świata. Lubię obserwować, jak ludzie żyją w innych kulturach, jak budują relacje, jakie mają tradycje, rytuały, kolory, smaki. To wszystko poszerza horyzonty i pokazuje, że świat jest pełen rozwiązań, o których nawet byśmy nie pomyśleli. Podróżowanie uczy mnie również uważności – tego, by zatrzymać się nad detalem, dostrzec piękno w prostocie, zainspirować się krajobrazem, architekturą. Podróże to mój sposób na regenerację, zachwyt i refleksję, że świat jest ogromny, a możliwości nieograniczone.

Sztuka, jest dla mnie nieustannym źródłem emocji i wyobraźni; przypomina, że w życiu liczy się zarówno piękno, jak i refleksja. Jest przestrzenią, w której mogę zatrzymać się na dłużej – zanurzyć w emocjach, kolorach i opowieściach. To właśnie w sztuce odnajduję inspirację, wrażliwość i głębię, której czasem brakuje w dynamicznej codzienności. Lubię różne formy wyrazu – od malarstwa, przez rzeźbę, po sztukę współczesną i muzykę. W moim domu otaczam się dziełami, które mają dla mnie znaczenie emocjonalne. Wierzę, że obcowanie ze sztuką pobudza kreatywność i dodaje energii. To taka codzienna dawka piękna, która przypomina, że warto patrzeć szerzej i dostrzegać więcej.

Co one wnoszą do Pani stylu życia?

Moje pasje są dla mnie źródłem energii, równowagi i nieustannej inspiracji. Dzięki nim potrafię zachować świeże spojrzenie, a także odnaleźć spokój. Ogród uczy mnie cierpliwości i uważności, podróże otwartości na różnorodność i nowych ludzi, a sztuka wrażliwości oraz umiejętności dostrzegania piękna tam, gdzie inni go nie znajdują.

*Pasje są dla mnie przestrzenią,
w której odzyskuję wrażliwość, energię i kreatywność.
One uczą mnie patrzeć szerzej i czuć głębiej.*

Jest Pani laureatką wielu prestiżowych nagród zarówno za osiągnięcia w biznesie, jak i za zbudowanie silnej marki osobistej. Jak wyglądała droga do miejsca, w którym jest Pani dzisiaj?

Droga do miejsca, w którym jestem była procesem; nauki, samorozwoju, ewolucji oraz odwagi. Były momenty, w których trudności były wyzwaniem, a pokonywanie ich sukcesem. Przekraczanie granic swoich możliwości zaprowadziło mnie do miejsca, w którym jestem: do roli Ambasadorki Luksusu i Stylu, w której mogę inspirować, wspierać i tworzyć piękne przestrzenie dla innych. Moja historia nie jest o spektakularnym sukcesie, lecz o konsekwencji i odwadze. Zaczynałam bardzo skromnie: w małym mieszkaniu, ale z ogromną determinacją i wiarą we własne możliwości. Nie miałam gotowego planu na sukces. Miałam za to intuicję, która mówiła mi, że kobieta może stworzyć dokładnie taki biznes i takie życie, jakie sobie wymarzy pod warunkiem, że uwierzy w swoją ambicję i swoje kompetencje.

Która z nagród ma dla Pani szczególne znaczenie?

Każda nagroda jest dla mnie potwierdzeniem, że kierunek, który obrałam, był słuszny. Jednak najbardziej cenię te wyróżnienia, które dotyczą przywództwa, budowania kultury organizacyjnej, budowania marki i postaw odpowiedzialnego biznesu.

Pani Anno, prowadząc firmę odniosła Pani sukces w biznesie i jest Pani często określana jako kobieta przedsiębiorcza. Co uważa Pani za klucz do swojego sukcesu?

Myślę, że kluczem mojego sukcesu jest konsekwencja, odwaga i ogromna ciekawość świata. Zawsze wierzyłam, że jeśli chcę się coś zmienić, należy zacząć od siebie i własnych decyzji. W biznesie ważna jest wizja, ale równie istotne jest słuchanie ludzi i umiejętność reagowania na zmieniające się realia. Największym wyzwaniem jest trzymanie poziomu jakości i autentyczności niezależnie od sytuacji. Powodzenie w biznesie i budowaniu własnej marki wymaga uważności, spójności i ciągłego rozwoju.



Ważne jest, by konsekwentnie dążyć do realizacji поставionych celów, pozostając przy tym sobą, w zgodzie z własnymi wartościami i definicją własnej marki. Nie można pozwalać, by presja zewnętrzna odebrała wiarę w sukces i powodzenie.

W wywiadach i artykułach mówi Pani o kobiecej przedsiębiorczości. Co jest najtrudniejsze dla kobiet rozpoczynających biznes?

Paradoksalnie nie brak pieniędzy, ale brak wiary w siebie. Kobiety mają genialne pomysły, intuicję i naturalne zdolności budowania relacji. Często jednak tłumi je strach i przekonanie, że „nie są gotowe”. A prawda jest taka: nikt nigdy nie jest w 100% gotowy. W biznesie wygrywa ta, która się odważy.

Jaką radę dałaby Pani kobietom, które marzą o sukcesie, ale boją się zrobić pierwszy krok?

Drogie Panie, nie czekajcie, aż będzie „idealny moment”. Odwaga rodzi się z małych kroków. Uwierzcie w swoją intuicję. Ona wie, gdzie prowadzi. A strach? Strach jest naturalny – ważne, żeby nie był jedynym doradcą.

A co doradziłaby Pani kobietom, które dopiero zaczynają swoją przygodę z budowaniem własnego stylu?

Zacznijcie od poznania siebie. Styl nie rodzi się w garderobie, ale w głowie i sercu. Zadajcie sobie pytanie: kim jestem, co chcę sobą wyrażać? Potem dopiero dobierajcie kolory, fasony i dodatki. Nie bójcie się eksperymentować, ale róbcie to z klasą. Słuchajcie intuicji, nie trendów. Styl to proces, który ewoluuje razem z nami. Najważniejsze, żeby był prawdziwy, żebyście w nim czuły się sobą.

Co chciałaby Pani, aby ludzie czuli po spotkaniu z Anną Kolisz?

Chciałabym, żeby czuli spokój, inspirację i dobrą energię. Żeby wychodzili z poczuciem, że mogą żyć piękniej, odważniej i bardziej w zgodzie ze sobą. Jeśli ktoś po rozmowie ze mną zaczyna patrzeć na siebie z większą pewnością i odwagą to mój największy sukces.



NASZĄ PRACĘ ŁĄCZYM Y Z PASJĄ
ORAZ NIEUSTANNĄ **POTRZEBĄ TWORZENIA** CZEGOŚ NOWEGO

Skąd wziął się pomysł na stworzenie Waszego biznesowego, niesamowitego duetu, jakim jesteście na rynku usług prawniczych?

Jak to najczęściej w życiu bywa – przypadek. Musimy uruchomić wehikuł czasu i cofnąć się do 2003 r., kiedy rozpoczęliśmy studia prawnicze. Byliśmy na jednym roku, ale w różnych grupach. Już nawet nie pamiętamy, jak się poznałyśmy. Powiedzmy, że energia jednej przyciągnęła energię drugiej i tak to się zaczęło. Dwie nieco szalone głowy pełne pomysłów i wizji kancelarii, którą chcieliśmy wspólnie stworzyć. Miałymy podobne flow. Wiedziałyśmy, że po studiach udamy się na aplikację adwokacką, zdamy niełatwy egzamin zawodowy, ruszymy z przysłowiowego kopyta i jakoś to będzie. Taki był przynajmniej wstępny plan.

Biorąc pod uwagę ilość adwokatów, radców prawnych chyba nie było łatwo ruszyć z przysłowiowego kopyta.

Nie, nie było łatwo. Dwie młode dziewczyny w świecie nadal zdominowanym przez mężczyzn na mocno nasyconym już rynku usług prawniczych. Do tego wygadane, nie bojące się niczego. Takie dwie dziewczyny z dzikiego zachodu, które biorą życie w swoje ręce i robią wszystko po swojemu. Nie każdemu się to podobało.

Ale nie złożyliście broni?

Nie leży to w naszej naturze. Mamy wspólną cechę – nie poddajemy się, walczymy do końca o klienta, o siebie. O wszystko w co wierzymy i co kochamy. Ciężką pracą, wieloma wyrzeczeniami, momentami przeogromnym zmęczeniem psychicznym i fizycznym, dziś jesteśmy w takim, a nie innym miejscu. Jesteśmy z siebie dumne, ale nadal wiele od siebie oczekujemy i wymagamy.

Zapytam zatem, czy ważny jest optymizm w życiu?

Jest bardzo ważny. Pozytywne nastawienie, wiara w siebie, nie poddawanie się przy pierwszym podknięciu to podstawa. Bez optymizmu trudno rano wstać z łóżka i ciągnąć ten wózek – praca, rodzina, pasje. Na co dzień wysłuchujemy o ludzkich tragediach, dramatach. Ratuujemy ludzi z opresji. Czasem trudno sobie wyobrazić, co niektórych spotyka, jak trudno jest im podjąć pewne decyzje, by mogli zacząć żyć spokojnie, bez awantur, niezrozumienia, niepotrzebnego nadmiernego stresu.

Cieężko jest zarazić kogoś swoim optymizmem (choć i to nam się zdarza), ale pomaga on przy rozmowach z ludźmi, których staramy się zawsze przekonać, że po każdej burzy wychodzi słońce. Bez optymizmu trudniej byłoby prowadzić takie rozmowy.

Wydajecie się całkiem różne.

Jak to z Wami jest?

Jesteśmy całkiem inne, ale obie energiczne i konsekwentne w działaniach. Tworzymy jednak uzupełniającą się całość, taki kombinat, który hula jak należy. Gdy pojawia się problem, to go rozwiązujemy i idziemy dalej. Za chwilę pojawią się kolejne problemy, które trzeba będzie rozwiązać. Często mówią nam, że mamy takie „męskie” podejście do wielu spraw i więcej w nas testosteronu niż progesteronu. Nie obrażamy się za takie stwierdzenie. Mamy mocne charaktery. Z tego też powodu wielu z branży zastanawia się, kiedy nasz duet się rozpadnie.

Jest to Wasza zaleta, czy wada?

Generalnie zaleta. Takie usposobienie pomaga nam w pracy. Poza tym lubimy siebie takimi, jakimi jesteśmy. Z nami jest krótko, zwięźle i na temat.

W pracy, po drugiej stronie, wolicie za przeciwnika mieć prawnika kobietę, czy mężczyznę? Z kim łatwiej się procesować?

Zależy od konkretnej osoby. Z niektórymi kobietami (podobnymi do nas) proces to przyjemność. Każdy robi swoje bez zbędnych emocji, strzeże interesów swojego klienta. Kończymy sprawę, pozostaje dobre wrażenie i szacunek. Z innymi nietrzymającymi nerwów i emocji na wodzy, ciężko się procesuje. Sala sądowa to nie miejsce na epatowanie przez pełnomocnika emocjami klienta. To jest nieprofesjonalne i nie powinno mieć miejsca. Trzeba zrozumieć, że to swego rodzaju teatr, każdy ma tutaj rolę do odegrania. Nasza musi zostać odegrana z pełnym zaangażowaniem i profesjonalnie. Z mężczyznami po drugiej stronie jest podobnie, choć rzadziej pozwalają sobie na emocjonalne eskapady. Szybciej można z nimi wypracować jakieś porozumienie. Generalnie wolimy mężczyzn za przeciwników.

Rozmawiamy i rozmawiamy, a w sumie nie wiemy, w czym się specjalizujemy.



My jesteśmy dość proste w obsłudze i ułatwia nam to codzienne funkcjonowanie. Rozumiemy się bez słów, każda wie, co ma robić. Jak mamy sobie coś do powiedzenia, to mówimy wprost, nie owijamy w bawełnę.

Prawo cywilne to my. Zajmujemy się każdym jego działem – sprawy rodzinne, rozwody, sprawy spadkowe, majątkowe, nieruchomości, wszelkie umowy, obsługa firm. Od zawsze zajmujemy się sprawami dotyczącymi błędów medycznych oraz obsługą prawną branży beauty, medycznej. Prowadzimy wiele spraw dotyczących naruszania dóbr osobistych, pomagamy naszym klientom w odzyskiwaniu dobrego imienia. W dzisiejszych czasach bardzo łatwo i szybko można kogoś oczernić i skrzywdzić. Stale się rozwijamy i poszerzamy zakres działalności. Mamy otwartych kilka projektów, które będą wymagały intensywnej pracy i zaangażowania. Na szczęście uwielbiamy wyzwania, a nasz optymizm i energia bardzo się tutaj przydadzą.

Przyjaźń pomaga Wam w relacjach zawodowych?

Tak, zdecydowanie tak. Jesteśmy z sobą na dobre i na złe. Przeżyliśmy już wiele i to nas wzmocniło, utwierdziło w przekonaniu, że możemy się przyjaźnić i razem pracować. My jesteśmy dość proste w obsłudze i ułatwia nam to codzienne funkcjonowanie. Rozumiemy się bez słów, każda wie, co ma robić. Jak mamy sobie coś do powiedzenia, to mówimy wprost, nie owijamy w bawełnę. Omawiamy, ustalamy co z tym robimy i idziemy dalej. Jest przecież ciągle tyle do zrobienia. Jest za mało czasu, żeby go marnować. Obie mamy ogromny apetyt na życie, to nasz wspólna cecha.

Jak radzicie sobie ze stresem? Codzienna praca z ludźmi, kontakty z instytucjami, konieczność szybkiego reagowania i podejmowania decyzji.

Nie macie czasem dość?

Nie jesteśmy cyborgami. Nawet my mamy czasem dość i zastanawiamy się po co nam to było. Mogłyśmy jednak iść na medycynę (takie miałyśmy wstępne plany na przyszłość nim poszłyśmy na prawo). Wtedy zdarza się, że zadzwoni klient, który dziękuje tobie za twoją pracę, zaangażowanie, że go wysłuchałaś, pokierowałaś nim, uświadomiłaś mu coś i dzięki tobie przetrwał najtrudniejszy moment w swoim życiu. Uwierz mi, od razu wiesz, że robisz zawodowo to, co powinnaś robić. Jesteś na właściwym miejscu. Poza tym trzeba mieć swoją odskocznik, coś tylko dla siebie samej, co pozwala pozbyć się nadmiaru myśli i wrażeń, taką myślodsiewnię. Bywają dni spokojne, bywa ogień przez wiele godzin, dni. Nie każdy w tym się odnajdzie, nie każdy wytrzyma presję. My po prostu w pracy jesteśmy w swoim żywiole. Gdy jedna ma gorszy okres, druga ją napędza i motywuje. W tym tkwi nasz sukces.

W jaki sposób łączycie życie zawodowe i rodzinne? Jeździcie razem na wakacje? Lubicie to samo?

Jakoś nam się to udaje. Kwestia organizacji, która bywa wyzwaniem, a my wyzwania lubimy. Na wakacje rzadko jeździmy razem, właśnie ze względów organizacyjnych. Bezpieczniej jest, gdy jedna z nas jest na miejscu i trzyma rękę na pulsie. Pozwalamy sobie na krótkie wspólne wypadki, spotykamy się na mieście, na imprezach. Świętujemy nasze urodziny, urodziny naszych dzieci, sukcesy. Lubimy różne rzeczy i w jednej kwestii na pewno nigdy się nie dogadamy: Ola lubi białe wino, a ja czerwone. To w naszej relacji jest bariera nie do przejścia (śmiech). Paulina lubi zdobywać górskie szczyty, ja relaksować się na karaibskich plażach. Naprawdę jesteśmy różne, ale ta odmienność nas spaja, nie dzieli.

Plany na Nowy Rok 2026?

Mnóstwo. Mamy otwartych kilka projektów, czeka nas dużo pracy. Czasem zastanawiamy się, czy wystarczy nam życia na te nasze pomysły. Lubimy tak funkcjonować, robić wszystko na 300%. Gdy coś się uda, masz apetyt na więcej. Znajomi pytają, kiedy wy to wszystko robicie? Odpowiedź jest prosta: wymaga to doskonałej organizacji pracy. Jeśli nie zgubimy po drodze naszego optymizmu i podejścia do życia (a tego nigdy nie zrobimy), będzie dobrze, a na koniec powiemy: właśnie tak to miało wyglądać, udało się, zrobiliśmy to na naszych zasadach, na pełnej petardzie. I to będzie nasz największy sukces.

Zdjęcia: Karolina Woznińska-Kowalczyk

RESTAURACJA

BOSQA



ASPEN PRIME

SKI & BIKE RESORT

★★★★



www.aspenprime.pl

repcja@aspenprime.pl

+48 690 806 200

77 43 94 805

Podlesie 52

Głucholazy

48-340

PL



KONGRES 60 MILIONÓW

GLOBALNY NETWORKING BIZNESOWY JUŻ W MARCU W MIAMI

W świecie nowoczesnej gospodarki Twoja sieć kontaktów to Twoja realna wartość rynkowa. Dla polskiego biznesu ta sieć sięga znacznie dalej niż granice Unii Europejskiej – obejmuje 60 milionów ludzi tworzących jedną z najbardziej wpływowych diaspor na świecie. Już w marcu 2026 roku serce tej społeczności zacznie bić w Miami. To nie jest zaproszenie na kolejną konferencję. To bilet do strefy, gdzie polskie DNA spotyka się z globalnym kapitałem.

Współczesny biznes nie znosi próżni, ale kocha relacje. W dobie cyfryzacji paradoksalnie to właśnie uścisk dłoni i rozmowa w cztery oczy stają się walutą premium. Kongres 60 Milionów (60 Million Congress) dostarcza to uczestnikom od początku istnienia, tworząc platformę, która od lat skutecznie łączy polskich przedsiębiorców z rynkami w USA, Wielkiej Brytanii czy Niemczech.

HISTORIA, KTÓRA BUDUJE ZAUFANIE

Wszystko zaczęło się w 2018 roku od fundamentalnego pytania: Dlaczego rodzimy biznes tak rzadko korzysta z potęgi i doświadczenia Polonii? Pierwsza edycja w Miami była testem, który przerodził się w błyskawiczną ekspansję. Rok 2019 był już pokazem siły – od Nowego Jorku po Berlin i Londyn, Kongres zorganizował aż 7 międzynarodowych edycji, stając się synonimem biznesowego prestiżu. Prawdziwą dojrzałość organizacja udowodniła jednak w czasie pandemii. Gdy świat stanął w miejscu, Kongres postawił na cyfrową ofensywę (formaty 60 Million Economy Online), udowadniając, że jest organizmem odpornym na kryzysy.

„Dziś, z dorobkiem kilkunastu edycji stacjonarnych, nie jesteśmy już tylko wydarzeniem w kalendarzu. Staliśmy się całorocznym, globalnym ekosystemem wsparcia dla firm, które chcą skalować się międzynarodowo” – podkreślają organizatorzy.

TU SPOTYKAJĄ SIĘ LIDERZY

O prestiżu wydarzenia świadczy lista gości i uczestników. To nie miejsce na teoretyczne rozważania, ale arena wymiany doświadczeń praktyków i rozwijania kontaktów wśród wpływowych ludzi biznesu, nauki, polityki i dyplomacji. W poprzednich edycjach na scenach i w kuluarach gościli m.in.:

- Rafał Brzóska (InPost) i Stefan Batory (Booksy) – ikony globalnego sukcesu technologicznego.
- Igor Klaja (4F) oraz Wojciech Wolny (Euvic) – liderzy przemysłu i IT.
- Międzynarodowi gracze inwestycyjni, jak Mark Sanor (361Firm).

W edycji 2026 swój udział potwierdzili już m.in.:

- Maciej Kawecki – Prezes Instytutu Lema, Dyrektor Centrum Innowacji Uniwersytetu WSB Merito w Warszawie
- Artur Błasiak – Inwestor giełdowy, przedsiębiorca, właściciel kilku funduszy inwestycyjnych oraz kolekcjoner sztuki
- Marcin Markiewicz - Założyciel Silent Eight
- Marcin Przydacz - Szef Biura Polityki Międzynarodowej Prezydenta RP
- Andrew Sieja - Założyciel, Prezes i członek zarządu Relativity
- Piotr Rubik - kompozytor, muzyk, dyrygent
- Jarosław Sroka - Członek zarządu KI Next, koordynator programu InCredibles
- Jacek Poświata - Starszy partner w Bain & Company i prezes zarządu regionu Europy Środkowo-Wschodniej (CEE)

Obecność takich postaci to jasny sygnał dla każdego przedsiębiorcy: tutaj spotykasz ludzi, którzy realnie zmieniają rynek, a dystans między Tobą a pozostałymi uczestnikami wydarzenia skraca się do zera.

CZY TO SIĘ OPŁACA?

Wielu przedsiębiorców zadaje sobie pytanie: co zyskam, lecąc na drugą półkulę? Odpowiedź tkwi w twardych danych. Kongres odszedł od modelu „networkingu wizytówkowego” na rzecz konkretnych efektów biznesowych.

– Z poprzednich edycji mamy potwierdzone przypadki podpisanych umów handlowych, uruchomionych spółek w USA, rozpoczętych projektów inwestycyjnych oraz długoterminowych partnerstw biznesowych – wylicza Wojciech Dobrzyński, Managing Director 60 Million Congress. – Dla wielu firm Kongres był pierwszym realnym krokiem do ekspansji na rynek amerykański – nie poprzez teorię, ale poprzez bezpośrednie relacje i rozmowy z właściwymi partnerami.





KIM JEST TYPOWY UCZESTNIK?

To właściciel firmy, CEO lub inwestor.

Branże, które najmocniej zyskują na obecności w Miami, to:

- Nowe technologie (IT/AI/Deep-tech) – szukające kapitału i rynków zbytu w USA.
- Nieruchomości i Budownictwo – łączące deweloperów z inwestorami.
- Logistyka, Energetyka i Obronność - przemysł
- Medycyna - oferująca turystykę zdrowotną
- Żywność i suplementy - zdobywające globalne rynki

PRECYZYJNY MATCHMAKING

Kolejne edycje Kongresu były również okazją do wprowadzania usprawnień i podążania za bieżącymi trendami eventowymi.

Dzięki naszym Partnerom technologicznym zapewniamy platformę konferencyjną, a każdy uczestnik może dołączyć do całorocznego ekskluzywnego klubu online 60 Million Club .

1. Dzięki dedykowanej platformie, uczestnicy umawiają spotkania z konkretnymi decydentami jeszcze przed wejściem do samolotu.
2. Umawiaj Sesje 1:1. Moderowane spotkania pozwalają na szybką weryfikację potencjału współpracy.
3. www.60million.club - „Kongres nie kończy się wraz z ostatnim panelem” – mówi Wojciech Dobrzyński. Platforma online działa przez cały rok, umożliwiając networking i dostęp do bazy kontaktów niezależnie od strefy czasowej.

Zdjęcia: archiwum własne

WIĘCEJ INFORMACJI O WYDARZENIU NA:

Oficjalna strona www.60mln.pl

Specjalny Rabat dla czytelników -10%

Specjalny kod rabatowy: M26PRESS10

Lub skorzystaj z linka: <https://60mln.pl/registration?voucher=M26PRESS10>

NASZE MIEJSCA W SIECI:

Oficjalna strona: www.60mln.pl

Archiwalna strona: www.archiwum.60mln.pl

Facebook: facebook.com/60mln

YouTube: [@60millioncongress](https://youtube.com/60millioncongress)

Instagram: [@60millioncongress](https://instagram.com/60millioncongress)

Linkedin: linkedin.com/company/60mln

Zabiegi Chirurgiczne

godne odwiedzenia Wrocławia

Liposukcja NIL (Nutational Infrasonic Liposuction)

to nowoczesna, małoinwazyjna metoda modelowania sylwetki, która pozwala precyzyjnie usunąć nadmiar tkanki tłuszczowej z wybranych partii ciała. Dzięki wykorzystaniu technologii infradźwiękowej zabieg jest bezpieczny, mniej bolesny i wiąże się z krótszym okresem rekonwalescencji. Dodatkowym atutem jest możliwość wykorzystania odessanego tłuszczu do **lipotransferu**, czyli przeszczepu własnej tkanki tłuszczowej – na przykład w celu naturalnego modelowania piersi, pośladków czy twarzy. To nowoczesne rozwiązanie dla osób, które chcą uzyskać harmonijną sylwetkę i naturalne efekty.



INNOVATION CLINIC

CENTRUM MEDYCZNE

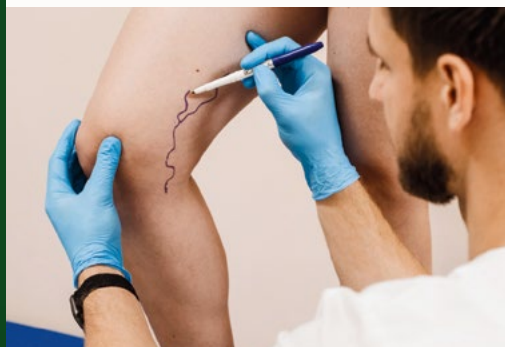


INNOVATION CLINIC – zintegrowane centrum medyczne Wrocław – oferuje prywatną opiekę medyczną, stanowiącą przyszłość w dziedzinie zdrowia i urody. Nasza klinika jest synonimem zaawansowanego poziomu leczenia, w którym priorytetem jest indywidualne podejście do każdego pacjenta. To niezwykła przestrzeń i innowacyjne podejście do opieki nad pacjentem tworzące zupełnie inne oblicze Medycyny.

WWW.INNOVATIONCLINIC.PL | 721 771 545



Zabiegi laryngologiczne dla dzieci i dorosłych obejmują szeroki zakres procedur diagnostycznych i leczniczych dotyczących nosa, gardła, krtani oraz uszu. Wśród najczęściej wykonywanych znajdują się m.in. usuwanie migdałków, korekcja przegrody nosa, korekcja odstających uszu, operacja plastyczna nosa czy leczenie chrapania. Nowoczesne techniki chirurgiczne pozwalają na precyzyjne, małoinwazyjne i bezpieczne przeprowadzanie zabiegów, co skraca czas rekonwalescencji i minimalizuje dyskomfort pacjenta. Dzięki temu możliwe jest skuteczne przywrócenie komfortu oddychania, słyszenia i prawidłowej funkcji dróg oddechowych.



Zabieg EVLT to nowoczesna metoda leczenia żylaków za pomocą lasera. Podczas zabiegu cienkie włókno laserowe zamyka chora żyłę od środka, co pozwala uniknąć klasycznej operacji. Całość odbywa się w znieczuleniu miejscowym, jest niemal bezbolesna i pozwala szybko wrócić do codziennych zajęć.

A professional portrait of Kamila Trojanowska, a woman with blonde hair, wearing large gold-rimmed glasses, a white blazer, and a gold bracelet. She is resting her chin on her hand. The background is dark with a dotted line at the top.

KAMILA TROJANOWSKA

fot. Eltero fotografia E.Romanowska

MARKA, KTÓRA WYZNACZA KIERUNKI

W ŚWIECIE, W KTÓRYM MEDYCYNĄ ESTETYCZNĄ ROZWIJA SIĘ Z IMPONUJĄCĄ DYNAMIKĄ, A STANDARDY PRACY ROSNĄ Z ROKU NA ROK, TYLKO NIELICZNE OSOBY POTRAFIĄ WYZNACZAĆ KIERUNKI, ZAMIAST JEDYNNIE ZA NIMI PODAŻAĆ.

JEDNĄ Z TAKICH POSTACI JEST KAMILA TROJANOWSKA – EKSPERTKA Z SIEDEMNASTOLETNIM DOŚWIADCZENIEM, WŁAŚCICIELKA RENOMOWANEJ KLINIKI W BYDGOSZCZY ORAZ ŚWIEŻO OTWARTEJ PLACÓWKI W BERLINIE. BUSINESSWOMAN, MENTORKA KOBIET, MAMA I LIDERKA, DLA KTÓREJ ROZWÓJ JEST NIE TYLE OBOWIĄZKIEM, ILE STYLEM ŻYCIA.

Jej marka budzi zaufanie nie tylko dzięki najwyższym kompetencjom, lecz także wyjątkowej etyce pracy, dbałości o detale i osobistej misji: wzmacniać kobiety. Zarówno poprzez zabiegi, które wydobywają naturalne piękno, jak i poprzez codzienne wsparcie emocjonalne oraz motywację, którą przekazuje na swoim instagramowym profilu.

Choć działa w medycynie estetycznej już od 17 lat, nie ma w niej rutyny ani stagnacji. Jej kariera jest przykładem konsekwentnego, nieprzerwanego rozwoju. Szkoliła się u najlepszych specjalistów w Polsce i za granicą, stale poszukując nowych rozwiązań, udoskonalając techniki i rozszerzając swoje kompetencje.

Dla niej nauka nigdy się nie kończy.

Rozwój jest inwestycją, która zawsze zwraca się z nawiązką. Dlatego każda decyzja, jaką podejmuje, ma jeden wspólny mianownik: profesjonalizm na światowym poziomie.

Beauty Lips Kami – autorska metoda, która stała się podpisem

Wśród wielu jej osiągnięć jedno wyróżnia się szczególnie: stworzenie autorskiej metody modelowania ust „Beauty Lips Kami”. To technika, której nazwa stała się jej znakiem rozpoznawczym – i nie bez powodu. Beauty Lips Kami to nie tylko zabieg. To filozofia pracy z ustami.

To sztuka wydobywania proporcji, objętości i harmonii bez efektu sztuczności. Usta wykonane metodą BEAUTY LIPS KAMI są pełne, ale subtelne. Zmysłowe, lecz zachowujące naturalność. Są „piękne po kobiecemu”, zgodnie z anatomią i unikalnymi rysami twarzy klientki.

To podejście, które nie naśladuje globalnych trendów – ono je tworzy. W świecie, w którym zbyt często podchodzi się do zabiegów iniekcyjnych schematycznie, BEAUTY LIPS KAMI zachwyca indywidualizacją, precyzją i głębokim zrozumieniem estetyki twarzy.

To efekt lat doświadczeń, setek godzin szkoleń oraz talentu, którego nie da się nauczyć z podręcznika.

Kamila Trojanowska znana jest z szerokiego wachlarza zaawansowanych procedur, które wykraczają daleko poza klasyczne modelowanie ust. Jej kliniki – zarówno ta bydgoska, jak i nowa, berlińska – oferują holistyczne podejście do estetyki i anti-agingu.

Wśród najważniejszych zabiegów, które wykonuje, znajdują się m.in.:

- **Wolumetria twarzy**
Modelowanie konturów, przywracanie proporcji i odmładzanie rysów bez skalpela. Zabieg wymagający wyczucia, klinicznej wiedzy i precyzyjnej ręki.
- **Hydroksypatyt wapnia (CaHA)**
Jedna z najskuteczniejszych metod biostymulacji skóry. Nie tylko poprawia jej gęstość, ale także stymuluje produkcję kolagenu, tworząc efekt naturalnego, długotrwałego odmłodzenia.
- **DNA łosiosa**
Terapia regenerująca skórę na poziomie komórkowym. Wzmacnia, odbudowuje i odświeża cerę, dając efekt zdrowego blasku.
- **Endermologia**
- **Laser tulowy**
- **Depilacja laserowa**
- **Radiofrekwencja**

Zabiegi wspierające pielęgnację ciała i skóry, pozwalające osiągnąć pełne, harmonijne rezultaty – od redukcji tkanki tłuszczowej i cellulitu, przez poprawę napięcia skóry, aż po głębokie oczyszczenie i wygładzenie.

To właśnie połączenie wiedzy, doświadczenia i technologii sprawia, że jej kliniki przyciągają kobiety z całej Polski i z zagranicy.



fot. Archiwum własne

Berlin – odważny krok, który buduje europejską markę

Otwarcie kliniki w Berlinie to nie tylko kolejny etap zawodowy. To symboliczny moment potwierdzający, że polska specjalistka z Bydgoszczy stworzyła markę gotową konkurować na rynku europejskim.

To dowód na to, że pracowitość, konsekwencja i jakość obronią się w każdym miejscu na świecie. Klinika w Berlinie jest przestrzenią elegancką, nowoczesną, stworzoną z myślą o najbardziej wymagających pacjentach. To miejsce, w którym doświadczenie spotyka się z technologią, a profesjonalizm – z indywidualnym podejściem.



Mentorka kobiet – głos, który dodaje siły

Poza pracą zawodową Kamila Trojanowska angażuje się w coś równie ważnego: motywowanie i wspieranie innych kobiet. Jej instagramowy profil stał się miejscem budowania pewności siebie, odwagi oraz wewnętrznej siły. W swoich postach podkreśla, że droga do spełnienia nie zawsze jest prosta, ale jest możliwa – dla każdej kobiety, niezależnie od wieku, doświadczeń czy punktu startowego.

Opowiada o budowaniu marki, o odpowiedzialnym podejściu do pracy, o determinacji, która pozwala iść naprzód mimo przeciwności. Jej przykład inspiruje. Jej historia udowadnia, że kobieta może być jednocześnie mamą, liderką, przedsiębiorczynią i mentorką – i we wszystkich tych rolach odnaleźć równowagę. Naturalną konsekwencją jej podejścia do pielęgnacji i estetyki skóry było stworzenie czegoś, co pacjentki mogłyby zabrać ze sobą do domu – produktu, który codziennie przypominałby im o trosce, jakości i kobiecej sile. Tak powstał autorski krem Kamili Trojanowskiej – kosmetyk, który w krótkim czasie stał się bestsellerem wśród jej klientek.

To nie jest zwykły krem. To formuła opracowana w oparciu o wieloletnie doświadczenie, wiedzę kliniczną oraz znajomość realnych potrzeb skór kobiet. Każdy jego składnik został dobrany tak, by działać synergicznie: intensywnie nawilżać, regenerować, wygładzać oraz przywracać skórze młodzieńczy blask.

Krem zachwyca jedwabistą konsystencją, która otula skórę niczym delikatny welon, pozostawiając uczucie komfortu i świeżości przez cały dzień. Jego zapach jest subtelny, elegancki – dokładnie taki, jak styl marki Kamili. Dzięki bogactwu antyoksydantów, składników odbudowujących barierę hydrolipidową oraz kompleksów napinających, krem nie tylko pielęgnuje, ale też realnie poprawia kondycję skóry.



fot. Archiwum własne

To kosmetyk, który powstał po to, by przedłużać efekty profesjonalnych procedur i dawać kobietom luksusową pielęgnację – każdego dnia, w domowym zaciszu. To także manifest filozofii Kamili: piękno zaczyna się od świadomej troski o siebie.

Przyszłość, która już dziś jest budowana konsekwencją Kamila Trojanowska nie zwalnia tempa. Jej działania – od szkoleń i wdrażania nowych metod zabiegowych, przez ekspansję zagraniczną, aż po mentoring – tworzą obraz kobiety, która nie tylko osiągnęła sukces, ale także podnosi poprzeczkę dla siebie i swojej branży.

Jej historia to historia odwagi. Historii, która uczy, że piękno to nie tylko estetyka, ale także rozwój, determinacja i świadomość swojej wartości.

To opowieść o kobiecie, która buduje nie tylko kliniki, nie tylko markę – ale przede wszystkim siłę kobiet, które do niej przychodzą.

MOLIERA2

Odkryj ekskluzywne ubrania, buty
i dodatki na www.moliera2.com
i w salonach stacjonarnych.

z kodem: **Sukces15**

-15%

na nieprzecenione
produkty

Luksus,
który *inspiruje.*

Moliera2 | Warszawa
ul. Moliera 2, 00-076 Warszawa

Moliera2 | Plac Trzech Krzyży
ul. Hoża 1, 00-528 Warszawa

Moliera2 | Bazar Poznański
Al. Marcinkowskiego 10, 61-827 Poznań

Moliera2 | Sopot
ul. Monte Cassino 26, 81-759 Sopot

ZOBACZ WIĘCEJ





DWIE ENERGIE

jeden kierunek

O PRZYJAŹNI, BIZNESIE I SILE KOBIET

SPOTKAŁY SIĘ NA STYKU DWÓCH ŚWIATÓW:
MODY I TECHNOLOGII, ESTETYKI
I ODPOWIEDZIALNOŚCI, INTUICJI I STRUKTURY.
DZIŚ ŁĄCZY JE NIE TYLKO RELACJA
PROJEKTANTKA-KLIENKA, ALE WSPÓLNE
ROZUMIENIE TEGO, CZYM JEST NOWOCZESNY
SUKCES KOBIETY.

Spotkanie, które miało sens

Poznały się na jednym z wydarzeń biznesowych. Julita Nowak – projektantka i założycielka marki Creations by Julita Nowak, tworzącej tzw. „ubrania mocy”. Anna Mosakowska – właścicielka ARTEN Odwierty, nowoczesnej firmy technicznej działającej w branży studni głębinowych. Z pozoru różne kompetencje, w praktyce bardzo podobna jakość myślenia.

– Kiedy zaczynałam budować markę, nie projektowałam pod rynek – mówi Julita. – Projektowałam pod stan, w jakim sama chciałam być: spokojna, uporządkowana, pewna. Z czasem okazało się, że przyciągam kobiety biznesu, które w pracy mają dużą odpowiedzialność.

Jedną z nich była Anna.

W świecie, w którym Anna funkcjonuje na co dzień, przypadkowość nie istnieje. Każda decyzja w ARTEN Odwierty musi być przemyślana, oparta na doświadczeniu i odpowiedzialności. To podejście naturalnie przenosi także na inne obszary życia. – Szycie na miarę było dla mnie świadomym wyborem – mówi. – Tak jak w biznesie nie korzystam z gotowych schematów, tak samo nie chcę gotowych rozwiązań dla siebie. Potrzebuję dopasowania.





Skala jest inna, ale zasady pozostają te same. Z czasem relacja zawodowa przerodziła się w przyjaźń.

- Ja inspiruję się jej światem estetyki i emocji – mówi Anna.
- Z kolei Julita moim światem decyzji, procesów i skali.

Sukces jako spójność

ARTEN Odwierty rozwija się w oparciu o rzetelność, partnerskie podejście i ciągłe inwestowanie w kompetencje. Obecność firmy w gronie Partnerów Gali „Sukcesy i Osobowości Roku” podkreśla tę filozofię – budowania realnej wartości.

– Sukces nie jest momentem – mówi Julita. – To stan, w którym mogę być sobą w różnych rolach i mam zgodę na zmianę.

– Dla mnie sukces to spokój w działaniu – dodaje Anna. – Nawet wtedy, gdy decyzje są trudne.

Dwie kobiety. Dwa światy. Jedna wspólna droga – oparta na świadomości, odpowiedzialności i odwadze bycia sobą.

Zdjęcia: archiwum własne

Gdy ubranie porządkuje od środka

– Prowadzę firmę techniczną, gdzie liczy się precyzja, terminowość i niezawodność – mówi Anna. – ARTEN realizuje wymagające projekty, oparte na doświadczeniu, nowoczesnym zapleczu technologicznym i zespole specjalistów. W takim świecie ubranie nie jest dodatkiem. Ono albo mnie wspiera, albo przeszkadza.

Ubrania Julity nie są produktem masowym. Są szyte na miarę – dopasowane do sylwetki, trybu życia i energii konkretnej kobiety.

– To forma luksusu, który polega nie na nadmiarze, ale na precyzji – podkreśla projektantka. – Dla niektórych kobiet indywidualne dopasowanie jest naturalnym przedłużeniem tego, jak zarządzają swoim światem.

Estetyka i struktura

Projektowanie Julity opiera się na postawie – tej fizycznej i mentalnej. Wzmocniona linia ramion, proporcje budujące stabilność, kroje kojarzące się z siłą i zdrowiem.

– Umysł lubi oszczędzać energię – mówi. – Jeśli widzę w lustrze kobietę silną i uporządkowaną, łatwiej mi taką postawę utrzymać.

Choć ich branże są skrajnie różne, obie marki łączy ten sam fundament: jakość rozumiana jako precyzja i odpowiedzialność. – W modzie, tak jak w technologii, nie ma miejsca na przypadek – mówi Julita. – Konstrukcja, proporcja i detal muszą działać dokładnie tak, jak zostały zaprojektowane.





WIESŁAW

TABĘCKI

WŁAŚCICIEL FIRMY KIN-BRUK,
DLA KTÓREGO SUKCES, TO CIĄGŁY ROZWÓJ

W ROZMOWIE Z BOŻENĄ LACH

Jak zaczęła się historia Pana firmy i jakie doświadczenia najbardziej ukształtowały jej obecny profil działalności?

Historia mojej firmy to efekt wielu lat pracy w branży brukarskiej, zdobywania doświadczenia i stopniowego dojrzewania do decyzji o własnej działalności. Zaczynałem jako pracownik w firmie brukarskiej i uczyłem się zawodu od absolutnych podstaw od najprostszych prac, przez coraz bardziej skomplikowane realizacji, aż po samodzielne prowadzenie całej budowy. Z czasem moja praca została zauważona przez pracodawcę. Otrzymałem możliwość prowadzenia własnych zleceń oraz własny zespół z którym samodzielnie realizowałem powierzane inwestycje. Był to bardzo ważny etap w moim rozwoju zawodowym bo nauczył mnie nie tylko odpowiedzialności za jakość wykonania, ale również zarządzania ludźmi, organizowania pracy, planowania harmonogramów i podejmowania decyzji w trakcie realizacji inwestycji.

Decyzja o założeniu własnej działalności była naturalnym, ale jednocześnie bardzo odważnym krokiem. Na początku skorzystałem z dofinansowania na rozpoczęcie działalności gospodarczej, które pozwoliło mi wystartować i zrealizować pierwsze zlecenia już jako przedsiębiorca. Mimo tego początki były trudne. Firma była niewielka, budżet ograniczony a większość środków inwestowałem w ludzi i podstawowy sprzęt. Często oznaczało to, że pracowałem bardzo dużo, a efekty finansowe przychodziły dopiero z czasem. Ten okres nauczył mnie pokory, cierpliwości i konsekwencji – wartości, które do dziś są fundamentem mojej firmy.

Na jakim obszarze Państwo działają i do jakiego typu klientów najczęściej kierują swoją ofertę – prywatnych inwestorów, deweloperów czy klientów biznesowych i instytucjonalnych?

Działamy na rynku lokalnym i regionalnym, realizując zlecenia dla szerokiego grona klientów. Nasza oferta skierowana jest zarówno do klientów indywidualnych – właścicieli domów i posesji, jak i do firm, deweloperów oraz instytucji publicznych.

Realizujemy inwestycje o różnej skali i charakterze, a udział w przetargach publicznych jest potwierdzeniem naszego doświadczenia oraz spełniania wysokich standardów jakościowych i organizacyjnych. Każde zlecenie, niezależnie od jego wielkości, traktujemy indywidualnie i z takim samym zaangażowaniem.

Jakie realizacje były dla Państwa najbardziej wymagające lub prestiżowe i dlaczego właśnie one najlepiej pokazują możliwości firmy?

Najbardziej wymagające są dla nas realizacje wykonywane w ramach przetargów publicznych. Tego typu inwestycje wiążą się z koniecznością spełnienia rygorystycznych wymogów technicznych, formalnych i organizacyjnych a każdy etap prac musi być realizowany zgodnie z dokumentacją, harmonogramem oraz obowiązującymi normami.

Przy takich projektach nie ma miejsca na błędy ani improwizację – liczy się doświadczenie, dobra organizacja pracy oraz odpowiednie zaplecze sprzętowe. Z perspektywy czasu to właśnie realizacje przetargowe uważam za najbardziej prestiżowe, ponieważ najlepiej pokazują profesjonalizm firmy, odpowiedzialność oraz zdolność do prowadzenia inwestycji na wysokim poziomie jakościowym.

Jaki zakres usług mogą dziś Państwo zaoferować klientom – od projektowania i doradztwa, po kompleksowe wykonanie nawierzchni i zagospodarowanie terenu wokół inwestycji?

Obecnie oferujemy kompleksowy zakres usług – od przygotowania i niwelacji terenu przez wykonanie nawierzchni z kostki brukowej, aż po zagospodarowanie całej przestrzeni wokół inwestycji. Przez lata inwestowaliśmy w rozwój firmy i stworzyliśmy profesjonalne zaplecze sprzętowe, dzięki któremu nie korzystamy z podwykonawców, co zapewnia nam niezależność i sprawną realizację projektów. Na etapie wyceny dokładnie oglądamy teren, doradzamy klientom i proponujemy najlepsze rozwiązania, które łączą funkcjonalność z estetyką. Współpracujemy także z profesjonalnymi architektami co pozwala nam prowadzić inwestycję od koncepcji i projektu aż po ostateczne wykonanie.



Każde zlecenie, niezależnie od jego wielkości,
traktujemy indywidualnie
i z takim samym zaangażowaniem.





„Dla mnie sukces to przede wszystkim stabilna firma oparta na uczciwości, zaufaniu i dobrych relacjach – zarówno z klientami jak i z zespołem.



Czy klienci mogą liczyć na wsparcie już na etapie projektu – doradztwo techniczne, dobór materiałów i przygotowanie koncepcji aranżacji przestrzeni?

Tak, bardzo często klienci zgłaszają się do nas już na etapie planowania inwestycji. Wtedy staramy się jak najlepiej wykorzystać nasze doświadczenie i pomóc im w podjęciu właściwych decyzji. Doradzamy w kwestiach technicznych, pomagamy dobrać materiały i proponujemy rozwiązania, które są trwałe, funkcjonalne i sprawdzone w praktyce. Z mojego doświadczenia wynika, że dobrze zaplanowana inwestycja to podstawa udanej realizacji. Dlatego dużą wagę przykładamy do rozmowy z klientem, poznania jego potrzeb i oczekiwań oraz wspólnego wypracowania najlepszego rozwiązania.

Wieloletnie doświadczenie to dziś ogromna przewaga – jak zmieniały się standardy, technologie i oczekiwania klientów na przestrzeni lat i jak Państwa firma na te zmiany odpowiada?

Na przestrzeni lat oczekiwania klientów zdecydowanie wzrosły. Dziś liczy się nie tylko solidne wykonanie, ale również estetyka, trwałość i nowoczesne rozwiązania. Klienci są coraz bardziej świadomi i dokładnie wiedzą, czego oczekują.

Odpowiadamy na te zmiany poprzez ciągły rozwój. Inwestujemy w nowoczesny sprzęt, szkolenia i podnoszenie kwalifikacji zespołu. Śledzimy zmiany w branży i staramy się wdrażać rozwiązania, które realnie podnoszą jakość naszych usług. Uważam, że tylko takie podejście pozwala utrzymać wysoki standard pracy na dłuższą metę.

Sukces w obecnym świecie ma wiele twarzy. Czym jest dla Pana sukces?

Dla mnie sukces to przede wszystkim stabilna firma oparta na uczciwości, zaufaniu i dobrych relacjach – zarówno z klientami jak i z zespołem. Ogromną satysfakcję daje mi fakt, że wielu klientów wraca do nas z kolejnymi inwestycjami lub poleca nasze usługi innym.

Sukces to również świadomość, że firma, która zaczynała od skromnych warunków i trudnych początków, dziś realizuje coraz większe i bardziej wymagające projekty. Jednak dla mnie prawdziwy sukces nie wynika ze spoczywania na laurach. To ciągły rozwój, inwestowanie w zespół, sprzęt oraz nieustanne doskonalenie jakości usług.

Tylko dzięki takiemu podejściu można utrzymać sukces w dłuższej perspektywie – stabilność i dobrą opinię w branży buduje się latami a jej utrzymanie wymaga konsekwencji, elastyczności i gotowości do podejmowania nowych wyzwań.

Zdjęcia: archiwum własne



THE ZERO BANGTAO

ZERO DEVELOPMENTS: NOWA DEFINICJA LUKSUSU POPRZECZ ZRÓWNOWAŻONĄ DOSKONAŁOŚĆ

Zero Developments wyróżnia się jako wizjonerski lider w dziedzinie świadomego luksusu, wyznaczając nowe standardy w branży nieruchomości dzięki innowacyjnemu designowi, odpowiedzialności ekologicznej oraz precyzyjnemu rzemiosłu. Dzięki prestiżowym inwestycjom, które emanują wyrafinowaniem i elegancją, firma nieustannie przyciąga wymagających klientów z całego świata, poszukujących połączenia ekskluzywności z troską o środowisko.

THE ZERO BANGTAO: EKSKLUZYWNE, EKOLOGICZNE ŻYCIE W CENIE

Położona w jednej z najbardziej pożądanых lokalizacji na wybrzeżu Bangtao w Phuket, inwestycja The Zero Bangtao to kwintesencja zaangażowania w luksusowy styl życia i odpowiedzialne podejście do natury. To ekskluzywne osiedle jest obecnie niemal już całkowicie wyprzedane i w zaawansowanej fazie budowy, oferuje starannie zaprojektowane apartamenty z zastosowaniem nowoczesnych rozwiązań proekologicznych, takich jak energia słoneczna, systemy zbierania wody deszczowej czy technologie zmniejszające zużycie energii.

Mieszkańcy The Zero Bangtao będą korzystać z luksusowych udogodnień, takich jak 25-metrowy basen, nowoczesne centrum fitness, relaksujące spa oraz starannie zaprojektowane przestrzenie co-workingowe. Inwestycja ta zyskała ogromne zainteresowanie wśród inwestorów i miłośników wysokiej jakości życia, oferując nie tylko wyjątkowy komfort, lecz także atrakcyjny zwrot finansowy dzięki korzystnemu programowi wynajmu 70/30.



WALDEMAR

LEGIEN'

WALDEMAR LEGIEŃ

OLIMPIJCZYK, TRENER, SZKOLENIOWIEC,
PASJONAT FRANCUSKIEGO STYLU ŻYCIA

W ROZMOWIE Z MARIUSZEM PUJSZO

Jest Pan jedynym polskim judoką z dwoma złotymi medalami olimpijskimi. Czy pamięta Pan swój pierwszy kontakt z judo? Czy to był sport, który od razu Pana pochłonął?

Pierwsze treningi judo rozpocząłem w wieku 9 lat, choć nie był to mój pierwszy kontakt ze sportem. Wcześniej w szkole uczęszczałem na zajęcia SKS, trenowałem gimnastykę artystyczną i grałem w piłkę ręczną. Z czasem to właśnie judo stało się dyscypliną dominującą i najważniejszą w moim życiu sportowym.

Jak wyglądała Pana droga po zejściu z tatami i co okazało się w niej najbardziej zaskakujące? Wielu sportowców podkreśla, że po zakończeniu kariery najtrudniejsze jest odnalezienie nowej tożsamości.

Zakończenie kariery sportowej to dla większości zawodników bardzo trudny moment – pojawia się pytanie, co dalej i jak odnaleźć się w nowej rzeczywistości. W moim przypadku decyzja była dość naturalna: postanowiłem kontynuować drogę w roli trenera.

Zmiana ta nie okazała się szczególnie trudna. Byłem dobrym technikiem i strategiem, choć brakowało mi jeszcze doświadczenia szkoleniowego. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że ten transfer się udał, a podjęta decyzja była słuszna.

Od wielu lat jest Pan trenerem judo i mentorem. Co najbardziej napędza Pana w pracy z młodymi judokami i jak zmieniło się Pana podejście do szkolenia na przestrzeni lat? Czy zmieniły się metody treningu?

Po wyjeździe do Francji, gdzie judo stoi na bardzo wysokim poziomie, otrzymałem możliwość pracy w jednym z najlepszych klubów, skupiających liczną grupę zawodników kadry narodowej. To właśnie tam starałem się wprowadzać zmiany w procesie treningowym, by osiągać jeszcze lepsze rezultaty. Efekty przyszły – jako trener zdobyłem medale olimpijskie oraz krążki mistrzostw świata i Europy.

Wprowadzone przeze mnie zmiany obejmowały zarówno pracę nad techniką ogólną i indywidualną, jak i trening taktyczny oraz inne podejście do przygotowania ogólnego. Wszystko to odbywało się w ścisłej współpracy z trenerami kadry narodowej. Brałem również udział w treningach moich zawodników w INSEP – ośrodku, w którym na co dzień trenuje reprezentacja Francji.



fot. Archiwum prywatne



fot. Archiwum prywatne



Po wyjeździe do Francji, gdzie judo stoi na bardzo wysokim poziomie, otrzymałem możliwość pracy w jednym z najlepszych klubów, skupiających liczną grupę zawodników kadry narodowej. To właśnie tam starałem się wprowadzać zmiany w procesie treningowym, by osiągać jeszcze lepsze rezultaty.

Współczesny sport coraz mocniej łączy się z psychologią, technologią i biznesem. Jak Pan odnajduje się w tej nowej rzeczywistości i które z tych obszarów najbardziej Pana dziś interesują?

Kwestie technologiczne i biznesowe pozostawały w gestii zarządu sekcji judo. Moją prawdziwą pasją od zawsze była psychologia. To obszar, w którym można dokonywać rzeczy pozornie niemożliwych – ogromna przestrzeń, wciąż nie do końca odkryta, a jednocześnie kluczowa dla rozwoju sportowca.

Od wielu lat mieszka Pan we Francji. Czy jest coś, co szczególnie ceni Pan w tamtejszym stylu życia – rytmie dnia, kulturze, podejściu do czasu wolnego?

We Francji szczególnie bliskie jest mi art de vivre – sposób życia, w którym kultura i sport zajmują ważne miejsce. Wbrew obiegowym opiniom również Kościół odgrywa tam istotną rolę. Francuska szkoła kształci dzieci w sposób wszechstronny, a ciekawostką jest możliwość zdawania sportu na egzaminie maturalnym.

Uwagę zwraca także aktywność seniorów – emeryci nie ograniczają się jedynie do opieki nad wnukami, lecz pozostają aktywni fizycznie i kulturalnie. Rytm dnia jest w miarę możliwości uporządkowany, a kuchnia – zdrowa i różnorodna.

Jakie miejsca we Francji stały się dla Pana szczególnie ważne i dlaczego właśnie one?

Szczególne miejsce zajmuje Paryż, a zwłaszcza VII dzielnica, gdzie mieści się Racing Club de France. Ważne jest dla mnie również Chatou – miasto impresjonistów nad Sekwaną, w którym zamieszkałem i gdzie wychowały się moje dzieci.

Trouville-sur-Mer w Normandii to z kolei wyjątkowe miejsce niedaleko Paryża, do którego chętnie wracamy z małżonką. Bliska jest mi także Nicea – miasto przyjaciół i punkt wypadowy do pobliskich Włoch.



Grupa Amber
compliance and competences



ŚLĄSKA
FEDERACJA
PRZEDSIĘBIORCÓW
POLSKICH

MICHAŁ GAWROŃSKI

PRZEDSIĘBIORCA, MENEDŻER I EKSPERT W DZIEDZINIE OCHRONY ŚRODOWISKA ORAZ GOSPODARKI O OBIEGU ZAMKNIĘTYM. ZAŁOŻYCIEL **GRUPY AMBER**, OBEJMUJĄCEJ PODMIOTY OPERUJĄCE W OBSZARZE EKOLOGII I GOSPODARKI ODPADAMI, ORAZ PREZES ZARZĄDU **GRUPY AMBER&PARTNERZY (GAP)** – WYSPECJALIZOWANEJ W BUDOWANIU PRZEWAGI KONKURENCYJNEJ PRZEDSIĘBIORSTW. PEŁNI FUNKCJE PRZEWODNICZĄCEGO RADY FUNDACJI **EKON**, PREZESA IZBY PRACODAWCÓW RECYKLINGU OPAKOWAŃ „**EKOPAK**”, PRZEWODNICZĄCEGO RADY REGIONÓW **FEDERACJI PRZEDSIĘBIORCÓW POLSKICH**, PRZEWODNICZĄCEGO ŚLĄSKIEJ FEDERACJI PRZEDSIĘBIORCÓW POLSKICH ORAZ CZŁONKA WOJEWÓDZKIEJ RADY RYNKU PRACY. UKOŃCZYŁ STUDIA NA KIERUNKU ZARZĄDZANIE BIZNESEM W WYŻSZEJ SZKOLE ZARZĄDZANIA W WARSZAWIE ORAZ STUDIA PODYPLOMOWE EXECUTIVE MBA.

Michał Gawroński od ponad dwóch dekad działa na rzecz ochrony środowiska, innowacji w gospodarce cyrkularnej oraz wsparcia przedsiębiorczości. Jest inicjatorem Międzynarodowej Konferencji EKON: **eco5.zero**, której celem jest promowanie koncepcji gospodarki o obiegu zamkniętym i zrównoważonego rozwoju. Koordynuje również ogólnopolską Społeczną Kampanię EKON, dotyczącą odpowiedzialnego zarządzania odpadami niebezpiecznymi.

Pod jego kierownictwem Grupa Amber dynamicznie rozwija się jako lider doradztwa ekologicznego, oferując kompleksowe rozwiązania dla przedsiębiorców w zakresie gospodarki odpadami, logistyki i compliance środowiskowego.

Jako Przewodniczący Śląskiej Federacji Przedsiębiorców Polskich (ŚFPP) oraz Przewodniczący Rady Regionów Federacji Przedsiębiorców Polskich (FPP), aktywnie reprezentuje interesy przedsiębiorców w **Radzie Dialogu Społecznego przy Prezydencie RP** oraz wspiera rozwój nowoczesnych regulacji gospodarczych.



fot. Archiwum własne

Dzięki jego zaangażowaniu ŚFPP pełni kluczową rolę w województwie śląskim, reprezentując interesy biznesowe firm oraz wpływając na kształtowanie polityki gospodarczej w regionie i kraju.

Jego misją jest łączenie innowacji, ekologii i odpowiedzialności społecznej, co realizuje poprzez edukację ekologiczną, współpracę z administracją publiczną i wdrażanie nowoczesnych technologii w zarządzaniu środowiskiem. Jest promotorem strategii budowania przewagi konkurencyjnej firm poprzez rozwój kompetencji, efektywną komunikację oraz świadome zarządzanie zasobami.

Jako lider biznesu i ekspert w zakresie gospodarki cyrkularnej, Michał Gawroński konsekwentnie działa na rzecz wzmacniania pozycji polskich przedsiębiorców na rynku lokalnym i globalnym, dbając jednocześnie o ich odpowiedzialność ekologiczną i społeczną.



KTÓRA OTWORZYŁA POLSKĘ NA ŚWIAT SPORTÓW MOTOROWODNYCH

SUKCES TO COŚ WIĘCEJ NIŻ MEDALE I WYNIKI. TO HISTORIA, KTÓRA INSPIRUJE, ŁĄCZY SPOŁECZNOŚCI I OTWIERA NOWE DROGI. DLA ANNY JACHIMEK JEDNEJ Z NAJBARDZIEJ WPŁYWOWYCH POSTACI POLSKICH SPORTÓW MOTOROWODNYCH SPORT TO ŹRÓDŁO EMOCJI, WSPÓLNOTA PASJI I REALNY WPŁYW NA KULTURĘ AKTYWNOŚCI W CAŁYM KRAJU.

ANNA JACHIMEK

ZAWODNICZKA, ORGANIZATORKA, LIDERKA, OFICJALNA AMBASADORKA TAURUS SEA POWER ORAZ MAREK SEA-DOO I BRP, PROMOTORKA BEZPIECZEŃSTWA WODNEGO I KOBIETA, KTÓRA DZIĘKI DETERMINACJI I WIZJI OTWORZYŁA POLSKĘ NA GLOBALNĄ SCENĘ SKUTERÓW WODNYCH.

Drogą przez sport do międzynarodowego uznania

Anna Jachimek (ur. 26 stycznia 1987 roku w Łodzi) przez wiele lat była członkinią Kadry Narodowej Polski, ścigając się zawodowo i reprezentując kraj z numerem startowym #32. Jej kariera sportowa to kalejdoskop sukcesów, które zapisały się również w światowej encyklopedii Wikipedii: tytuły Mistrzyni Europy, medale mistrzostw świata federacji UIM, wielokrotne mistrzostwa i medale mistrzostw Polski w klasie Runabout GP4 Ladies oraz podium w zawodach IJSBA w konkurencjach krajowych i zagranicznych. Najważniejsze osiągnięcia sportowe:

- Mistrzostwa Europy i Polski w klasie Runabout GP4 Ladies
- Brązowy medal Mistrzostw Świata UIM
- Mistrzostwo IJSBA w klasie Run 1100 Stock Ladies
- Medal Mistrzostw Maroka w klasie Runabout GP2

Historyczny medal mistrzostw świata

Jednym z najważniejszych momentów w karierze Anny był brązowy medal Mistrzostw Świata Skuterów Wodnych w klasie Runabout GP4 Ladies. To pierwszy w historii medal tej klasy na mistrzostwach świata, który zdobyła wspólnie z francuską zawodniczką. Sukces ten zapisał się w historii międzynarodowego sportu motorowodnego, otwierając nową erę dla kobiet w klasie GP4.

Sport w domu i wartości, które trwają

Sport motorowodny to dla Anny coś więcej niż rywalizacja. To ogromna siła, która jest we mnie sposób życia, który od lat towarzyszy codzienności mojej rodziny i kształtuje nasze wspólne wartości. Podkreśla, że aktywność, pasja i wspólne sportowe cele są ważnym elementem życia rodzinnego, wpływając na postawy, zaangażowanie i radość z ruchu.

Sport to moja miłość. A uśmiech zawodników, turystów i widzów jest bez wątpienia najlepszą nagrodą dodaje, pokazując, jak osobiste wartości przekładają się na szerokie działania społeczne i sportowe.

Oficjalna ambasadorka z wizją

Jako oficjalna ambasadorka Taurus Sea Power oraz marek Sea-Doo i BRP, Anna realizuje wspólną wizję rozwoju sportów motorowodnych w Polsce. To partnerstwo oparte na pasji do sportu, profesjonalizmie i wspólnym celu: otwieraniu nowych możliwości, społeczności i przestrzeni sportowych dla wszystkich, którzy chcą odkrywać ten dynamiczny świat.

Taurus Sea-Doo CUP – most między pasją a sportem

Taurus Sea-Doo CUP to największe amatorskie zawody skuterów wodnych w Polsce, łączące pasję i otwierające drogę do sportu zawodowego. Wydarzenie odbywa się przy wsparciu Taurus Sea Power jedynego w Polsce dystrybutora marek Sea-Doo i BRP w Polsce, który wraz z siecią autoryzowanych dealerów m.in. Moto Ar aktywnie wspiera rozwój sportów motorowodnych w Polsce.

Projekt tworzy doświadczony i profesjonalny zespół organizacyjny, w skład którego wchodzi sędziowie Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego, czyli pasjonaci oraz komentatorzy imprez motorowodnych w Polsce, Europie i na świecie. To właśnie dzięki współpracy całego zespołu organizatorów, sędziów i pasjonatów zawody osiągają wyjątkowy poziom i charakter, będąc efektem ciężkiej pracy, pasji i zaangażowania wszystkich uczestników projektu.

Zawody umożliwiają zawodnikom rozpoczęcie kariery sportowej i wejście na ścieżkę zawodowstwa, otwierając drogę do startów w najważniejszych imprezach krajowych i międzynarodowych. Taurus Sea-Doo CUP łączy profesjonalne standardy z dostępnością dla amatorów i rodzin, wspierając rozwój nowych talentów.

Wydarzenie realizowane jest we współpracy z WOPR, samorządami i lokalnymi instytucjami w całej Polsce, co pozwala organizować zawody w różnych lokalizacjach, integrować społeczności i wzmacniać regionalne inicjatywy sportowe.

Bezpieczeństwo z WOPR – profesjonalna troska o ludzi

Integralnym elementem organizowanych imprez jest współpraca z WOPR – Wodnym Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym, ogólnopolską instytucją ratowniczą, która zapewnia bezpieczeństwo na wodzie i plażach. Dzięki temu sporty motorowodne promowane są jako odpowiedzialna, edukacyjna i bezpieczna forma aktywności, doceniana zarówno przez uczestników, jak i rodzin widzów.



Sport to moja miłość.

A uśmiech zawodników, turystów i widzów
jest bez wątpienia najlepszą nagrodą.



IJSBA – globalna współpraca, światowy wpływ

Anna Jachimek przez cztery lata współpracowała z IJSBA – International Jet Sports Boating Association, największą na świecie federacją skuterów wodnych. Dzięki tej współpracy Polska stała się gospodarzem rund otwierających cykl IJSBA Jet Ski World Series, który obejmował także etapy w USA i Tajlandii. Polska była wtedy wyjątkowym punktem na światowej mapie skuterów wodnych, Ostrów Warki, Port Jachtowy Jeziersko miejsce, gdzie liczy się sport, pasja i profesjonalizm, a Anna wraz ze swoim Klubem PrimaJet Łódź zespołem i partnerami z Taurus Sea Power umożliwiła światowej klasy wydarzenie na polskiej wodzie.

Polska i Europa – organizacyjny sukces

Kontynuacją tej międzynarodowej drogi było zorganizowanie UIM-ABP Aquabike European Circuit Championship – Grand Prix of Poland w Jeziersku w 2025 roku wydarzenia, które odbyło się pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz we współpracy z PZMWiNW, promując polski sport motorowodny na poziomie europejskim.



Oficjalne wyróżnienia i nagrody

Anna Jachimek została uhonorowana licznymi wyróżnieniami:

- Sportowiec Dekady w kategorii Kobiety w plebiscycie Dziennika Łódzkiego,
- Złota Odznaka Ministra Sportu i Turystyki,
- Brązowa Odznaka Polskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego.

Jej działalność była również szeroko opisywana w amerykańskich mediach, łódzkich czasopismach, a także dostrzeżona przez marki takie jak Red Bull.

Wzloty, wyzwania i pasja – droga do sukcesu

Dla Anny sport to nie tylko medale i tytuły. W jej świecie sukcesy zawsze idą w parze z wyzwaniami, krytyką i porażkami, które kształtują charakter i hart ducha. W męskim świecie sportów motorowodnych Anna pokazuje, że prawdziwa siła polega na wytrwałości, zachowaniu równowagi i odwadze, by iść naprzód, niezależnie od trudności. Dzięki wsparciu swojego zespołu, rodziny i „aniołów stróżów”, inspiruje innych zawodników, amatorów i społeczności motorowodne do pasji, działania i przekraczania własnych granic.

Maroko – prestiżowe zaproszenie od Króla i IJSBA

W uznaniu swoich osiągnięć Anna otrzymała oficjalne zaproszenie do udziału w King Mohammed VI Jet Ski Cup, który odbył się między 2 i 8 lutego 2026 roku na plaży w Agadirze w Maroku. W liście skierowanym do Anny przez Prezydenta IJSBA Europe, Peter De Smet, podkreślono:



„W imieniu Marokańskiego Stowarzyszenia Jet Ski w z mamy zaszczyt i przyjemność zaprosić Panią do udziału w King Mohammed VI Jet Ski Cup. Wydarzenie to gromadzi elitarnie, profesjonalne zawodniczki i zawodników z całego świata, celebrując doskonałość, ducha sportu i wymianę międzynarodową. Pani obecność wzbogaci poziom sportowy Pucharu i przyczyni się do jego prestiżu międzynarodowego.

To zaproszenie potwierdza pozycję Anny Jachimek na międzynarodowej scenie sportowej i świadczy o tym, że Polska pozostaje aktywnym punktem na światowej mapie sportów motorowodnych.

Kobieta pasji – nie tylko na wodzie

Anna Jachimek to nie tylko mistrzyni sportów motorowodnych i organizatorka światowej klasy zawodów. Świadomie łączy pasję sportową z innymi obszarami życia – była modelką na pokazie mody Polki Folki, pokazując, że kobieta może łączyć siłę, pasję i elegancję. To przykład odwagi, kreatywności i życia pełnego wyzwań – zarówno na torze wodnym, jak i na wybiegu.

Sukces, który zostaje z ludźmi

Anna Jachimek łączy role zawodniczki, organizatorki, ambasadorki i liderki środowiska sportów motorowodnych. Dzięki jej pasji, partnerstwu z Taurus Sea Power, WOPR owi, samorządom i federacjom międzynarodowym Polska na trwałe zapisała się na mapie światowych sportów motorowodnych. A uśmiech ludzi od zawodników po całe rodziny na brzegu pozostaje najlepszym dowodem, że ta droga ma sens.

Zdjęcia: archiwum własne

BRUBECK[®]

B O D Y + G U A R D



SEAMLESS
TECHNOLOGY



THERMOACTIVE
SYSTEM



NILIT HEAT
MADE WITH COFFEE
CHARCOAL



NILIT INNERCY
FAR INFRARED
RAYS



HIGH-TECH
MICROFIBERS



SECOND
SKIN



MADE IN
POLAND



Bielizna termoaktywna z kolekcji **THERMO**
Maksimum komfortu podczas zimowych aktywności!



brubeck.pl



SPORTOWIEC

KTÓRY NIE ZNA GRANIC

MARCIN GIENIECZKO

ZDOBYWCA EKSTREMALNYCH TRAS, EKSPŁORATOR NAJDIKSIJSZYCH ZAKĄTKÓW ŚWIATA I AUTOR INSPIRUJĄCYCH RELACJI Z WYPRAW. JEGO PASJA DO ODKRYWANIA NIEZNANEGO ZAPROWADZIŁA GO W MIEJSCA, GDZIE LICZY SIĘ TYLKO SIŁA CHARAKTERU, DETERMINACJA I ODWAGA. LAUREAT PRESTIŻOWYCH NAGRÓD PODRÓŻNICZYCH, UCZESTNIK WYPRAW W NAJBARDZIEJ WYMAGAJĄCYCH WARUNKACH – OD SYBERYJSKICH PUSTKOWI PO AMAZOŃSKĄ DŻUNGLE. CZŁOWIEK, KTÓRY UDOWADNIA, ŻE GRANICE ISTNIEJĄ TYLKO W NASZEJ GŁOWIE.

W ROZMOWIE Z BOŻENĄ LACH

Jak zaczęła się Pana przygoda z wyprawami ekstremalnymi? Czy była to chęć sprawdzenia własnych granic?

Można powiedzieć, że od siódmego roku życia przemierzałem świat wzdłuż i wszerz. Trenowałem tenis stołowy w dobrych klubach, ale kontuzja kolana zakończyła tę drogę. W 1997 roku, podczas wielkiej powodzi na południu Polski, wsiadłem na rower i ruszyłem w wyprawę dookoła kraju. Ostatecznie dotarłem tylko do Wrocławia, ale ta podróż zmieniła moje życie. Po powrocie rozmawiałem z rodzicami. Mama powiedziała wtedy zdanie, które zapamiętałem na zawsze: „Życie to ciągle padnij-powstań. Jeszcze nieraz będą sukcesy i porażki.” Miałam rację. Przeżyłem jedno i drugie, ale zawsze pozostawałem wierny sobie i swoim dążeniom. Skończyłem dziennikarstwo i szkołę morską. Mógłbym pracować na statkach i zarabiać świetne pieniądze, ale wybrałem drogę, która była mi bliższa – sport i wyzwania.

Od tamtej pory jestem temu wierny. I odpowiadając na pytanie: nie, nie jestem usatysfakcjonowany, kiedy osiągam cel. To mnie napędza. Ayrton Senna powiedział kiedyś, że ściganie jest jak narkotyk. Ja mam podobnie – kocham to, co robię.

Które wyprawy uważa Pan za najważniejsze w swojej karierze?

Było kilka projektów, które ukształtowały mnie jako podróżnika i sportowca. Największym była wielka ekspedycja przez Amerykę Południową i przepłynięcie Amazonki canoe. Otrzymałem za to wpis do Księgi Rekordów Guinnessa. Canoe przekazałem do Muzeum Morskiego w Gdańsku – to dla mnie symboliczne, zostawić po sobie ślad jeszcze za życia. Drugim przełomowym projektem było przejście w poprzek gór Mackenzie – 1500 km w ekstremalnych warunkach. Polski Komitet Olimpijski wysłał mi list gratulacyjny, co zdarza się rzadko. Jestem z tego bardzo dumny.

Dziś świat jest odkryty, ale wciąż nie zbadaliśmy najważniejszego – ludzkiej psychiki. To, do czego człowiek jest zdolny w sytuacji ekstremalnej, jest fascynujące.

Trzecim – przejście Syberii na nartach, o czym napisałem książkę „Kierunek Północ”. Kolejna publikacja, „Zatańczyć z Amazonką”, dokumentuje mój wielki triathlon i zmagania z Amazonką. To dla mnie ważne, bo książki zostają na zawsze.

Edukacja i motywacja to kolejny filar Pana działalności. Skąd ta potrzeba dzielenia się doświadczeniem?

Instytut Sportu patronuje moim wydarzeniom, a ja współpracuję z młodzieżą w całej Polsce. W wieku 47 lat wiem, jak ważne jest inspirowanie innych. Współpracowałem m.in. z instytutami badającymi choroby tropikalne – moje doświadczenia z Amazonii były dla nich cennym materiałem.

Dziś świat jest odkryty, ale wciąż nie zbadaliśmy najważniejszego – ludzkiej psychiki. To, do czego człowiek jest zdolny w sytuacji ekstremalnej, jest fascynujące. Stres i depresja to współczesne „pluca świata” – jedne niszczą, drugie motywują. Inspiracja potrafi pokonać depresję. Ludzie mierzą się z dramatami: chorobą, śmiercią bliskich, wypadkami. A jednak można się podnieść. Justyna Kowalczyk jest tego przykładem – mimo tragedii wciąż walczy i zwycięża. Mam dwóch synów, 13 i 15 lat. Chcę im pokazywać, że człowiek jest zdolny do rzeczy niezwykłych, nawet gdy życie stawia przed nim betonową ścianę.

W swoich wyprawach kilkukrotnie ocierał się Pan o śmierć. Co wyniósł Pan z tych doświadczeń?

Kiedy przepływałem Amazonkę, Indianie próbowali mnie zastrzelić, a handlarze narkotyków przykładali mi broń do głowy. W górach Mackenzie walczyłem z samotnością i zimnem. Te sytuacje nauczyły mnie jednego: jeśli ja mogłem to przeżyć, inni też mogą pokonać swoje trudności. Czasem wystarczy pomocna dłoń – nie finansowa, ale ludzka. Wsparcie rodziny, przyjaciół, zespołu. Samotni rycerze istnieją tylko w bajkach. Siła tkwi w grupie.

Organizuje Pan również wyprawy dla pasjonatów. Kim są Pana klienci?

To ludzie aktywni, często prezesi dużych firm, którzy chcą doświadczyć czegoś więcej niż codzienność. Są też osoby, które dopiero zaczynają takie przygody. Przed trudnymi wyprawami, jak wyjazd na Yukon, prowadzę szkolenia – sprawdzam wiedzę, umiejętności, odporność, umiejętność działania w zespole. Mówię im, co trzeba jeszcze poprawić. To nie są wyjazdy turystyczne, tylko szkoła samodzielności. Bo dorosłość nie zawsze oznacza gotowość na ekstremalne warunki.



Przygotowuje się Pan obecnie do wyzwania życia. Co to za wyprawa?

Tak, chcę wziąć udział w dwóch wielkich wyścigach przez Szwecję i Alaskę. Jeden będzie się odbywał w Szwecji, gdzie na nartach chcę wygrać Montane Arctic Spine, czyli nieprzerwany, 472-kilometrowy bieg pieszy szlakiem Kungsleden w arktycznej Szwecji, a następnie przejechać rowerem przez Szwecję i popłynąć jachtem pod Pomnik Westerplatte. Kolejny Projekt w ramach zdobywania Północy, to wystartowanie w legendarnym wyścigu przez Alaskę Iditarod Trail Invitational, gdzie na nartach mam zamiar przejechać 1600 km. W nim także chciałbym powalczyć o zwycięstwo. Projekt wspiera Kunert MobileHomes oraz patronuje mu Instytut Sportu. Niemniej wyprawa jest bardzo kosztowna, nadal brakuje finansowania na zrealizowanie projektu. Poszukuję partnera strategicznego, który wesprze mnie kwotą 60 tys. złotych, abym zrealizował te dwa wyścigi i abym stał się pierwszym Polakiem, który dokona takiego wyczynu. Projekt ma bardzo duży potencjał promocyjny dla firmy, tym bardziej, że Netflix planuje nakręcić film z tego wyzwania. Projekt wspiera również Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Wyścigi w Arktyce Marcin Gienieccko wspiera hotel Arłamów, hotel Olimpijski w Polsce.

Zainteresowanych współtworzeniem wyprawy, proszę o kontakt telefoniczny.

Zdjęcia: archiwum własne

MARCIN GIENIECZKO
„WIARA W TO CO ROBIE, JEST MOJĄ SIŁĄ”
AGENCJA PERDIDO EXPEDITIONS

+ 48 604 659 858 | PERDIDO@POCZTA.WP.PL



fol. fotokutkowska

TO MIEJSCE, DO KTÓREGO SIĘ WRACA

W ŚWIECIE SPORTÓW WALKI, GDZIE CZĘSTO LICZY SIĘ SZYBKI EFEKT, GŁOŚNE NAZWISKA I JEDNORAZOWE EMOCJE, GRUPA BABILON OD LAT IDZIE WŁASNĄ DROGĄ. KONSEKVENTNIE, BEZ SKRÓTÓW I BEZ PODĄŻANIA ZA CHWILOWĄ MODĄ. TO WŁAŚNIE TA FILOZOFIA SPRAWIŁA, ŻE DZIŚ BABILON JEST JEDNYM Z NAJWAŻNIEJSZYCH PROJEKTÓW SPORTÓW WALKI W POLSCE – ZARÓWNO W BOKSIE ZAWODOWYM, JAK I W MMA.

– Od początku wiedziałem, że nie chcę robić „eventów jednorazowych” – mówi Tomasz Babiloński, założyciel i promotor Babilon Promotion oraz Babilon MMA. – Chciałem stworzyć miejsce, w którym zawodnik może się rozwijać, popełniać błędy, wyciągać wnioski i iść dalej. Bez presji, że jedna porażka przekreśla wszystko.

DOM, DO KTÓREGO SIĘ WRACA

Grupa Babilon od blisko ćwierćwiecza jest obecna na polskiej scenie sportów walki. Początkowo pod szyldem Babilon Promotion jako organizator gal boksu zawodowego – dziś ma ich na koncie ponad 100. To właśnie na ringach Babilonu swoje kariery budowali i rozwijali mistrzowie Polski, Europy i świata.

Jednym z symboli tej drogi jest Krzysztof Głowacki – dwukrotny mistrz świata WBO w boksie zawodowym. Po latach występów na największych międzynarodowych arenach, zdobyciu prestiżowych pasów i stoczeniu legendarnych walk (w tym z królem wagi ciężkiej Oleksandrem Usykiem oraz rekordzistą pod względem ilości obron mistrzowskiego pasa Marco Huckiem, którego „Główka” znokautował w 11. rundzie), dziś ponownie walczy pod szyldem Babilonu, tym razem w formule MMA.

– Kariera Krzyska zatoczyła wielkie koło – podkreśla Babiloński. – Ja go odkryłem i podpisałem z nim pierwszy kontrakt zawodowy. „Główka” zaczynał na galach Babilon Promotion, gdzie zdobywał doświadczenie i budował swoją sportową wartość. Nie zatrzymywaliśmy go, znając jego potencjał i marzenia. Wypuszczony w świat dokonał rzeczy wielkich, podbił ringi w USA i wdrapał się na sam szczyt, a dziś znów jest u siebie, bo obiecaliśmy sobie przed laty, że razem zaczynaliśmy i razem skończymy. To tylko dowodzi, że dla legend polskiego sportu Babilon nie jest jedynie przystankiem. Jest ich sportowym domem. Podobną drogę przeszedł Szymon Kołecki – mistrz olimpijski w podnoszeniu ciężarów, który po zakończeniu kariery ciężarowej zdecydował się na starty w MMA. W klatce Babilonu stawiał pierwsze kroki, by po latach – już jako pogromca Mariusza Pudzianowskiego oraz Damiana Janikowskiego – wrócić do domu i w wieku 44 lat sięgnąć po mistrzowski pas Babilon MMA w kategorii do 93 kg.

– To jedna z historii, z których jestem najbardziej dumny – przyznaje Babiloński. – Szymon Kołecki udowodnił, że sportowiec z odpowiednią mentalnością może być mistrzem niezależnie od wieku. Poza tym to wspaniały, bardzo lojalny człowiek. Te wartości w Babilonie cenimy szczególnie.

KUŹNIA PRZYSZŁYCH GWIAZD

Babilon MMA to dziś nie tylko znane nazwiska, ale przede wszystkim fabryka przyszłych mistrzów. To właśnie tutaj swoje mistrzowskie pasy zdobywali zawodnicy, którzy później robili kariery w największych organizacjach w Europie.

Były mistrz Babilon MMA Paweł Pawlak jest dziś mistrzem KSW w wadze średniej. Piotr Wawrzyniak po dominacji w Babilonie z powodzeniem rywalizuje w Oktagon MMA. Daniel Rutkowski, pierwszy mistrz organizacji, stał się jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiego MMA. Mateusz Makarowski, Piotr Kacprzak, Tymoteusz Łopaczyk czy Łukasz Siwiec – wszyscy oni przeszli przez Babilon jako mistrzowie lub czołowi zawodnicy, zanim trafili na większe europejskie sceny.

– Nie boimy się oddawać zawodników dalej – tłumaczy Babiloński. – Wręcz przeciwnie. Jeśli ktoś jest gotowy na kolejny krok, to znaczy, że wykonaliśmy swoją pracę dobrze.

Najgłośniejszym przykładem ostatnich miesięcy jest jednak Iwo Baraniewski – wychowanek Babilon MMA, który z impetem wkroczył do UFC i zwrócił na siebie uwagę całego świata MMA.

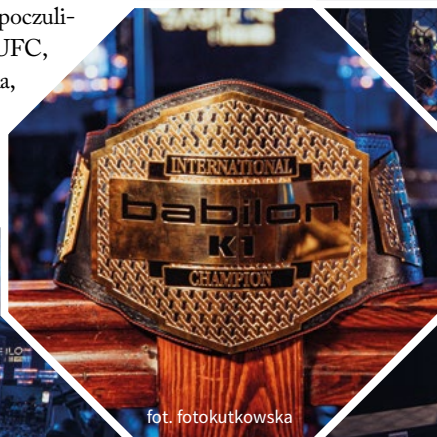
– Iwo to idealny przykład naszej filozofii – mówi promotor. – W jego karierze wszystko poszło zgodnie z planem. Budował się u nas, wygrywał efektownie kolejne walki, a gdy poczuł, że jest już gotowy, przeszedł bezpośrednio do UFC, czyli światowego giganta. Dziś kibicuje mu cała Polska, a my możemy powiedzieć: to wychowanek Babilonu, nasz człowiek w największej organizacji na świecie.



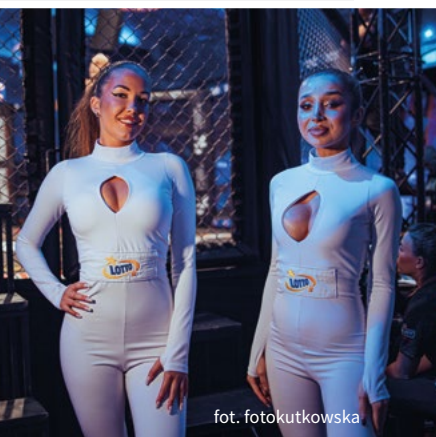
fot. fotokutkowska



fot. Archiwum Babilon MMA



fot. fotokutkowska



fot. fotokutkowska



fot. fotokutkowska



fot. fotokutkowska

DŁUGODYSTANSOWY PROJEKT

Dziś grupa Babilon łączy dwie silne marki: Babilon Boxing Show i Babilon MMA. Organizuje gale transmitowane w ogólnopolskiej telewizji, współpracuje z największymi mediami sportowymi i przyciąga sponsorów, którzy chcą być kojarzeni z autentycznością i prawdziwym sportem.

– Nie interesują mnie szybki rozgłos ani płytkie emocje – podsumowuje Tomasz Babiloński. – Interesuje mnie ciągłość projektu. Mam wizję, w której Babilon to dom polskich gwiazd sportów walki. Takie głosy słysząc już teraz, ale mam nadzieję, że za pięć czy dziesięć lat ludzie będą mówić: „Babilon? Oczywiście, że znam. To kuźnia mistrzów sportu. Tam rodzą się kariery”.

I właśnie dlatego nawet największe legendy polskich sportów walki – po latach sukcesów, zdobytych tytułach i wielkich międzynarodowych karierach – chcą wracać tam, gdzie wszystko się zaczęło. **DO BABILONU.**

A portrait of a young man with short, dark, wavy hair, smiling slightly. He is wearing a black suit jacket over a black collared shirt. The background is dark with bright, diagonal white and red light streaks.

NIKODEM PAJĄCZEK

PRZEZ OSOBOWOŚĆ **DO SUKCESU**



FINALISTA 7. EDYCJI PROGRAMU „THE VOICE KIDS”, W KTÓRYM ZAJĄŁ 2. MIEJSCE,
ZACHWYCA DOJRZAŁOŚCIĄ INTERPRETACJI, TECHNIKĄ WOKALNĄ I CHARYZMĄ SCENICZNĄ.

W ROZMOWIE Z BOŻENĄ LACH

Twoja przygoda z muzyką zaczęła się dużo wcześniej niż udział w The Voice Kids. Co było tym pierwszym impulsem, który sprawił, że poczułeś, że śpiewanie to coś więcej niż hobby?

Moja przygoda z muzyką zaczęła się dużo wcześniej niż The Voice Kids. Zanim pojawiła się scena i kamery, było jedno proste marzenie stanąć na ulicy i zaśpiewać. Podczas jednych wakacji postanowiłem je spełnić. Przygotowałem się, zabrałem ze sobą głośnik, wyszedłem na ulicę i po prostu zacząłem śpiewać. I wtedy wydarzyło się coś niezwykłego. Zaczęli zatrzymywać się obcy ludzie. Niektórzy słuchali w ciszy, inni mieli łzy w oczach. Podchodzili do mnie, gratulowali, mówili dobre słowa, zachęcali, żebym spróbował swoich sił w programie muzycznym. To było bardzo poruszające doświadczenie, bo po raz pierwszy poczułem, że mój śpiew trafia do osób, które w ogóle mnie nie znają i nie mają powodu, żeby mówić mi coś „z grzeczności”. Śpiewanie na ulicy utwierdziło mnie w przekonaniu, że muzyka to coś więcej niż hobby. Dało mi pewność, że naprawdę coś potrafię i że warto iść tą drogą dalej.

Jak wyglądał Twój rozwój muzyczny przed programem — czy miałeś mentora, ulubionych artystów, którzy Cię kształtowali, albo momenty, które szczególnie Cię ukształtowały?

Mój rozwój muzyczny przed programem był bardzo naturalny i spokojny, bez wielkich planów, ale z ogromnym sercem do śpiewania. Rodzice zapisali mnie na zajęcia wokalne i to był pierwszy ważny krok. Na początku uczyłem się pod okiem pani Karoliny Leśnej osoby, która dała mi nie tylko podstawy, ale też wiarę. Zawsze powtarzała, że mam potencjał i że warto go rozwijać. To były dla mnie bardzo ważne słowa, bo padały wtedy, gdy sam jeszcze nie do końca w to wierzyłem. Kiedy przyszedł moment, że pani Karolina przestała prowadzić zajęcia, poleciła mi dalszą naukę wokalną w CHDK. Tam trafiłem pod skrzydła pani Estery Naczek-Suskiej. To właśnie wtedy stawiałem swoje pierwsze, trochę niepewne kroki na scenie. Każdy występ był dla mnie ogromnym przeżyciem i jednocześnie potwierdzeniem, że chcę więcej. Te momenty sprawiały, że muzyka zaczęła wypełniać każdy mój dzień. Z muzyką budziłem się i zasypiałem, myśląc o kolejnych piosenkach. Słuchałem bardzo różnych artystów zarówno polskich klasyków, jak i zagranicznych wykonawców. Starałem się uczyć od nich wrażliwości, emocji i szacunku do tekstu.

Z czasem zacząłem nagrywać covery i publikować je na swoim kanale na YouTube. Później pojawił się też TikTok, gdzie dołączałem do popularnej wtedy formy „zaśpiewaj ze mną”. Ku mojemu zaskoczeniu spotykało się to z bardzo ciepłym odbiorem i wieloma pozytywnymi komentarzami, które dodawały mi odwagi. Myślę, że najbardziej ukształtowały mnie właśnie te małe momenty pierwsze zajęcia, pierwsze występy, dobre słowo od nauczyciela i reakcje ludzi, którzy słuchali bez żadnych oczekiwań. To one nauczyły mnie pokory, wdzięczności i tego, że muzyka ma sens wtedy, gdy płynie z serca.

The Voice Kids to ogromne emocje i intensywna praca. Co najbardziej Cię zaskoczyło w tym doświadczeniu — zarówno na plus, jak i w wyzwaniach, których się nie spodziewałeś?

The Voice Kids od zawsze było moim wielkim marzeniem. Oglądałem program i często wyobrażałem sobie, że to ja stoję na tej scenie. Wizualizowałem ten moment tak długo, aż w końcu to marzenie naprawdę się spełniło. Już samo znalezienie się w programie było dla mnie czymś ogromnym. Szczerze mówiąc, będąc tam, marzyłem tylko o jednym żeby chociaż jeden fotel się odwrócił. Chciałem choć raz w życiu zaśpiewać i pokazać się telewizji i poczuć, że mogę być częścią tego świata. Nigdy nie myślałem o nagrodzie ani o finale. Wszystko, co wydarzyło się później, przyszło zupełnie naturalnie, bez presji i bez oczekiwań. Po prostu pozwalałem, żeby muzyka mnie prowadziła. Jednocześnie The Voice Kids to była ogromna praca. Dużo czasu spędzaliśmy na przygotowaniach do piosenek, dopracowywaniu każdego szczegółu i uczeniu się, jak jeszcze lepiej opowiadać emocje głosem. To był dla mnie wyjątkowy czas spotkań z prawdziwymi profesjonalistami. Z ludźmi, którzy z wielką cierpliwością i pasją dbali o każdy występ. Ogromna scena, światła, kamery i cały sztab osób odpowiedzialnych za każdy detal robiły niesamowite wrażenie. Wszystko było bardzo profesjonalne, a dla mnie jednocześnie niezwykle i ekscytujące. Każdy etap traktowałem tak, jakby był ostatnim. I chyba właśnie to było w tym najpiękniejsze, że największą radość dawały mi momenty, których w ogóle się nie spodziewałem. Atmosfera w programie była pełna życzliwości, dobrych słów, ale też stresu takiego pozytywnego, który dodaje energii i motywuje do pracy. To wszystko razem zaprowadziło mnie aż do finału, co do dziś jest dla mnie czymś bardzo wzruszającym.



Najważniejsze jest dla mnie, żeby iść krok po kroku.

nie gubić radości ze śpiewania i pozostać sobą.

Jeśli muzyka będzie mogła dalej łączyć mnie z ludźmi i przynosić im choć odrobinę dobra,

to będzie dla mnie największy sukces.

Jestem ogromnie wdzięczny moim rodzicom. To oni od początku pomagają mi spełniać marzenia i zawsze są obok. Pamiętam, jak pytali mnie po każdym etapie w The Voice, jak się czuję i czy przejdę dalej żartując, że powoli kończy im się urlop. Dziś wiem, że ich wsparcie, cierpliwość i wiara we mnie dały mi skrzydła, ale jednocześnie nauczyły mnie, żeby twardo stąpać po ziemi. The Voice Kids zaskoczyło mnie tym, jak wiele można dostać wtedy, gdy niczego się nie oczekuje. To doświadczenie nauczyło mnie wdzięczności, pokory i radości z samej drogi.

Jesteś w wieku, w którym codzienność wygląda zupełnie inaczej niż u dorosłych artystów. Jak udaje Ci się łączyć szkołę, pasję, obowiązki i rosnącą popularność?

Nie było łatwo połączyć szkołę z udziałem w programie i wszystkim, co się z nim wiązało. Pamiętam moment, kiedy byłem w Warszawie i przepisywałem lekcje czasem naprawdę nie wiedziałem, czy właśnie zapisuję matematykę, fizykę czy chemię. Zdarzały się zaległości, ale zawsze starałem się je nadrobić. Uczyłem się wtedy, kiedy tylko znalazłem chwilę często w podróży, w samochodzie albo między próbami. Miałem ogromne szczęście do nauczycieli. Trafiałem na wspaniałych ludzi, którzy byli wyrozumiali, bo wiedzieli, że spełniam swoje marzenia. Jednocześnie nigdy nie chciałem tego wykorzystywać. Zdarzało się, że pojawiła się słabsza ocena, ale zawsze traktowałem to jako sygnał, że muszę popracować jeszcze bardziej. Nigdy nie korzystałem z korepetycji. Jeśli czegoś nie rozumiałem, siadałem sam i szukałem pomocy w internecie, oglądałem lekcje, próbowałem zrozumieć temat od nowa, czy to z matematyki, czy z chemii czy z innych przedmiotów. Mimo naprawdę niewielkiej ilości czasu na naukę udało mi się ukończyć szkołę podstawową z wyróżnieniem, co jest dla mnie powodem do dumy. Obecnie spełniam swoje marzenia edukacyjne i uczę się w ZSH w Bydgoszczy na kierunku Technik Realizacji Nagrań. To szkoła, która idealnie łączy się z moją pasją do muzyki, mogę rozwijać umiejętności wokalne, poznawać tajniki produkcji muzycznej i uczyć się technik nagrań, co daje mi ogromną radość i jeszcze większą motywację do pracy nad sobą. Jeśli chodzi o popularność, to jest ona bardzo miła.

Zdarza się, że ktoś podchodzi i prosi o wspólne zdjęcie, zagaduje w sklepie albo na ulicy i pyta: „Czy ty jesteś ten Nikodem Pajczek z The Voice Kids?”. To są momenty, które dają dużo radości, bo pokazują, że ktoś zapamiętał mój śpiew i emocje, które starałem się przekazać. Jednocześnie nie czuję, żebym stał się kimś innym niż byłem wcześniej. Nadal jestem tą samą osobą, który kocha muzykę, szkołę i zwykłą codzienność. Staram się być sobą, nie zapominać, skąd jestem i kto mnie wspiera. Popularność traktuję jak coś, co przyszło przy okazji spełniania marzeń, a nie cel sam w sobie. Myślę, że najważniejsze jest dla mnie to, żeby pozostać wdzięcznym i normalnym. Bo niezależnie od sceny, światła i kamer, wciąż największą wartością są proste rzeczy: dobre słowo, uśmiech drugiego człowieka i świadomość, że można robić to, co się kocha, nie tracąc przy tym siebie.

Jakie masz plany na najbliższe miesiące — czy myślisz o własnych utworach, współpracach, a może o dalszej edukacji muzycznej?

Na najbliższe miesiące mam wiele marzeń, ale podchodzę do nich spokojnie i z dużą pokorą. Bardzo chciałbym wydawać kolejne autorskie utwory i powoli budować swoją drogę w muzyce. Jednym z moich największych marzeń jest to, żeby kiedyś wydać własną płytę taką, która będzie szczerą i prawdziwą, opowiadającą o tym, co czuję i co jest dla mnie ważne. Zależy mi też na dalszym rozwoju i kształceniu się muzycznie. Wiem, że cały czas mam się czego uczyć, dlatego chcę inwestować w naukę i pracę nad sobą. Planuję zakupić pianino nauczyłem się już trochę grać, ale chciałbym rozwinąć się także w tym kierunku, żeby lepiej rozumieć muzykę i móc tworzyć ją bardziej świadomie. Bardzo bliskie jest mi też koncertowanie. Chciałbym śpiewać dla ludzi, spotykać się z nimi na żywo i dawać im radość poprzez muzykę. To dla mnie jedna z najpiękniejszych form kontaktu z drugim człowiekiem. Najważniejsze jest dla mnie, żeby iść krok po kroku, nie gubić radości ze śpiewania i pozostać sobą. Jeśli muzyka będzie mogła dalej łączyć mnie z ludźmi i przynosić im choć odrobinę dobra, to będzie dla mnie największy sukces.

Co chciałbyś, aby ludzie najbardziej zapamiętali z Twoich występów — emocje, które przekazujesz, styl, a może historię, którą opowiadasz swoją muzyką?

Najbardziej chciałbym, żeby ludzie zapamiętali emocje. To one są dla mnie w muzyce najważniejsze. Marzę o tym, żeby moim śpiewaniem i piosenkami móc dzielić się tym, co czuję żeby ktoś, kto mnie słucha, choć na chwilę poczuł się lepiej, znalazł w tej muzyce radość, ulgę albo nadzieję. Jeśli mój głos potrafi poprawić komuś humor, dodać sił albo sprawić, że na twarzy pojawi się uśmiech, to znaczy dla mnie bardzo dużo. Chciałbym być postrzegany jako ktoś szczerzy, który śpiewa prosto z serca i opowiada historie bliskie zwykłemu życiu. Każdy z nas nosi w sobie emocje, których czasem nie potrafi nazwać, a jeśli moja muzyka pomoże je odnaleźć lub przeżyć, to będzie dla mnie największa nagroda. Wierzę, że muzyka ma sens wtedy, gdy łączy ludzi. Jeśli po moim występie ktoś wyjdzie z myślą, że nie jest sam, że ktoś go rozumie albo że świat przez chwilę był jaśniejszy to właśnie to chciałbym, żeby zostało w pamięci.

Zdjęcia: archiwum własne

MAZO— WYPRAWY

— doświadczam!



*** Otwock Wielki**
odkryj Pałac Bielińskich
– architektoniczną perłę
na sztucznej wyspie,
którego bogaty wystrój
tworzy wizję królewskiej Arkadii.

mazowsze.travel

f mazowsze.serce.polski

@ modanamazowsze

mazowsze.
serce polski

MŁYŃSKA 12

GDZIE OSOBOWOŚCI SPOTYKAJĄ SIĘ Z SUKCESEM

W SAMYM SERCU POZNANIA ISTNIEJE MIEJSCE, KTÓRE OD POCZĄTKU POWSTAWAŁO Z MYŚLĄ O LUDZIACH ŚWIADOMYCH JAKOŚCI, ESTETYKI I ZNACZENIA DETALU – ARTYSTACH, TWÓRCACH, OSOBOWOŚCIACH ŚWIATA KULTURY, CELEBRYTACH, LIDERACH BIZNESU I WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY PORUSZAJĄ SIĘ W PRZESTRZENI PRESTIŻU I AUTENTYCZNEGO STYLU ŻYCIA. MŁYŃSKA12 TO NIE TYLKO ADRES, TO PRZESTRZEŃ, W KTÓREJ HISTORIA HARMONIJNIE ŁĄCZY SIĘ Z NOWOCZESNOŚCIĄ, A ELEGANCJA Z NATURALNĄ SWOBODĄ SPOTKAŃ.

Kamienica została zaprojektowana w XIX wieku przez wybitnego architekta Oskara Hoffmanna, którego realizacje do dziś stanowią jedne z najpiękniejszych przykładów eleganckiej architektury miejskiej w Poznaniu. Jego wrażliwość na proporcje, światło i detal nadała budynkowi ponadczasowy charakter, który dziś w naturalny sposób współgra z nowoczesną funkcją i stylem życia, jaki tworzy Młyńska12.

Odrestaurowana kamienica stała się dziś jednym z najbardziej rozpoznawalnych punktów na mapie miasta, tworząc wyjątkowe środowisko dla biznesu, sztuki, gastronomii oraz wydarzeń na najwyższym poziomie, przyciągając ludzi, którzy inspirować, kreować i wyznaczać kierunki.

To miejsce, które łączy wiele światów w jedną spójną całość. Przestrzeń, gdzie profesjonalizm spotyka się z estetyką, a prestiż z autentyczną atmosferą.

Niemal 4600 m² powierzchni biurowej w europejskim standardzie, nowoczesne i klimatyzowane sale konferencyjne wyposażone w zaplecze multimedialne oraz eleganckie przestrzenie eventowe tworzą idealne warunki do pracy, spotkań i realizacji najbardziej wymagających projektów. O randze i standardzie najlepiej świadczą partnerstwa z największymi wydarzeniami biznesowymi. Obiekt był partnerem międzynarodowej konferencji Impact, jednej z najważniejszych konferencji technologiczno-biznesowych w Europie Środkowo-Wschodniej. To potwierdzenie, że Młyńska12 spełnia najwyższe wymagania w zakresie organizacji wydarzeń o międzynarodowej skali, zarówno pod względem jakości przestrzeni, jak i poziomu obsługi.

Integralną częścią Młyńskiej12 jest gastronomia, która nadaje temu miejscu wyjątkowy charakter. Sercem kamienicy pozostaje restauracja The Time, rekomendowana w Czerwonym Przewodniku Michelin Guide.

To miejsce, w którym kuchnia opiera się na autorskiej wizji Szefa Kuchni Dawida Łagowskiego, a smak, produkt i sezonowość grają pierwsze skrzypce. The Time to restauracja tworzona z wyczuciem i konsekwencją, gdzie każde danie powstaje z szacunku do składników i dbałości o naturalną harmonię smaków, budując kulinarną tożsamość Młyńskiej12.

Szczególne miejsce zajmuje tutaj wino, które jest jednym z filarów tożsamości kulinarnej obiektu. Obecność w prestiżowym przewodniku Star Wine List, który wyróżnia najlepsze karty win na świecie, jest potwierdzeniem najwyższej jakości selekcji i profesjonalnego podejścia do enologii. To międzynarodowe zestawienie tworzone przez czołowych sommelierów i krytyków wina, wskazujące miejsca, w których kultura wina traktowana jest z wyjątkową dbałością i szacunkiem do produktu.

Karta win Młyńskiej12 to podróż przez najważniejsze regiony winiarskie świata, od klasycznych apelacji Europy, po odkrywcze kierunki Nowego Świata. Starannie dobrane etykiety, zarówno ikoniczne, jak i niszowe, sprawiają, że miejsce to jest doceniane przez sommelierów i koneserów jako jeden z najciekawszych adresów w Poznaniu dla osób poszukujących wyjątkowych win. To przestrzeń, w której wino nie jest dodatkiem do kolacji, lecz integralną częścią doświadczenia, opowieścią o terroir, pasji i sztuce świadomego wyboru.



Zdjęcia: Maciej Frydrysiak, Kiryl Lagutik

Poranki zaczynają się tutaj w Cafe Młyńska, śniadaniowni inspirowanej francuskim stylem, gdzie elegancja łączy się z lekkością. Wino na Kieliszki zaprasza do świata degustacji i odkrywania smaków, a nowoczesna formuła serwowania pozwala na indywidualne, niepowtarzalne doświadczenie. Całość dopełnia Twelve Cocktails, spektakularny bar na dachu kamienicy z tarasem widokowym i panoramą Poznania. Młyńska12 to również jedna z najbardziej pożądaných przestrzeni ślubnych w regionie. Pod marką Wedding by Młyńska12 powstał koncept luksusowych ceremonii i przyjęć, które przyciągają pary poszukujące niepowtarzalnej oprawy, estetycznej doskonałości i najwyższej jakości organizacji. Zamożne, świadome pary zakochują się w unikatowej architekturze kamienicy, jej klimacie i możliwości stworzenia wydarzenia w pełni dopasowanego do własnej wizji. Wedding plannerki cenią Młyńską12 za profesjonalizm, pasję do piękna, perfekcyjną logistykę oraz umiejętność pracy z detalem. Tu luksus nie jest dodatkiem, jest naturalnym językiem komunikacji.

Młyńska12 to także ważny punkt na mapie wydarzeń muzycznych Poznania. Miejsce, które aktywnie współtworzy lokalną scenę artystyczną i klubową. Projekt Sounds of Poznań stał się platformą prezentującą najciekawszych DJ-ów z Polski oraz artystów zagranicznych, tworząc cykliczne wydarzenia przyciągające setki gości. Latino Festival, wydarzenia taneczne i muzyczne, duże eventy we współpracy z markami, takimi jak Red Bull, pokazują, że Młyńska12 potrafi łączyć elegancję z energią i nowoczesną kulturą rozrywki. Na naszej scenie występowali m.in. Zalia i Fukaj, co potwierdza, że miejsce naturalnie przyciąga artystów młodego pokolenia i twórców, którzy kształtują współczesną scenę muzyczną.

Młyńska12 to jednak nie tylko architektura, oferta i wydarzenia. Jej prawdziwą siłą są ludzie. To miejsce nie jest sukcesem jednej osoby. Jest efektem pracy zespołu osobowości, które wspólnie budują jego charakter. Każdy wnosi coś innego: wizję, organizację, smak, estetykę, relacje z gośćmi, odpowiedzialność i dbałość o szczegóły. Razem tworzą przestrzeń, która ma wyraźną tożsamość i konsekwencję w działaniu. Za Młyńską12 stoi zgrany zespół, który doskonale się zna, ufa sobie i potrafi współpracować. To dzięki tej synergii miejsce rozwija się w sposób naturalny i spójny, zachowując swoją wyjątkowość i klasę. Bo prawdziwy luksus nie polega jedynie na pięknych wnętrzach, lecz na jakości relacji, profesjonalizmie i pasji ludzi, którzy je tworzą.

Młyńska12 to styl życia. To świadomy wybór estetyki, harmonii i elegancji. To miejsce dla tych, którzy wiedzą, że prestiż rodzi się z połączenia historii, nowoczesności i ludzkiej energii. Tu osobowości spotykają się z sukcesem.

Totalizator Sportowy filarem polskiego sportu i kultury

*Totalizator Sportowy od 70 lat oferuje bezpieczną rozrywkę milionom Polaków, dzięki czemu przekazuje rokrocznie ponad miliard złotych na rozwój polskiego sportu oraz kultury narodowej. – Wspieranie tych dwóch dziedzin życia jest najważniejszą częścią misji społecznej, jaką spółka realizuje z powodzeniem od wielu lat - podkreśla **Waldemar Reich**, dyrektor lubelskiego oddziału Totalizatora Sportowego.*

Spółka jest właścicielem marki LOTTO i dysponuje siecią sprzedaży naziemnej obejmującą ponad 27 tysięcy punktów. Totalizator Sportowy udostępnia swoje gry i loterie również online.

- Spółka nieustannie się rozwija i poszukuje nowatorskich rozwiązań. Nasze działania mają na celu wyprzedzanie potrzeb rynku przy wykorzystaniu innowacji i najlepszych praktyk biznesowych - twierdzi dyrektor Waldemar Reich.

Odpowiedzialną sprzedaż produktów gamingowych oraz przestrzeganie najwyższych standardów bezpieczeństwa potwierdza certyfikat Responsible Gaming przyznany przez międzynarodowe organizacje European Lotteries oraz World Lottery Association.

- Od 1994 roku tylko z tytułu dopłat do gier liczbowych i loterii pieniężnych firma przekazała ponad 22 miliardy złotych na sport i kulturę. Ponadto spółka prowadzi szeroko zakrojony mecenat finansowany ze środków własnych, w ramach których zawiera umowy partnerskie na wsparcie m.in. wydarzeń, związków, drużyn, klubów i lig sportowych, sportowców na mocy indywidualnych umów, a także na różnego rodzaju inicjatywy kulturalne - zwraca uwagę dyrektor Reich.

Wśród partnerstw sportowych Totalizatora Sportowego znajdują się na przykład: piłkarska Ekstraklasa, żeński siatkarski klub sportowy LOTTO Chemik Police, męski klub sportowy piłki siatkowej Indykpol AZS OLSZTYN, męskie koszykarskie kluby Legia



Warszawa i Arka Gdynia, wioślarski klub LOTTO-Bydgoszcz czy Polska Superliga Tenisa Stołowego. Ponadto Totalizator Sportowy jest od lat mecenasem Toru Wyścigów Konnych Służewiec.

Wśród ambasadorów marki są m.in. Robert Lewandowski (napastnik FC Barcelony, kapitan reprezentacji Polski w piłce nożnej), Andrzej Bargiel (narciarz wysokogórski, pierwszy człowiek na Ziemi, który na nartach zjechał z K2; marka LOTTO wspiera autorskie wyprawy wysokogórskie Andrzeja, m.in. w Karakorum, Himalaje czy ostatnio do Ameryki Południowej, których nieodłączną częścią

są zjazdy na nartach) i Łukasz Różański (mistrz świata w boksie w federacji WBC z 2023 roku).

Totalizator Sportowy wspiera również kulturalne inicjatywy, np. Narodowe Forum Muzyki we Wrocławiu (jeden z największych obiektów koncertowych w Europie), Wielkanocny Festiwal im. Ludwiga van Beethovena, Narodowy Instytut Fryderyka Chopina, w tym m.in.: tegoroczny 19. Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina, Festiwal „Chopin i jego Europa”, Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie oraz Dom Urodzenia Fryderyka Chopina i Park w Żelazowej Woli.



TOTALIZATOR SPORTOWY

Totalizator Sportowy to jedna z największych
i najbardziej rozpoznawalnych polskich spółek.
Działa nieprzerwanie od 70 lat, zapewniając Klientom
dostęp do szerokiej oferty produktów loteryjnych.
Spółka jest właścicielem marki LOTTO i dysponuje siecią sprzedaży naziemnej
obejmującą ponad 27 000 punktów.
Zapraszamy do współpracy!

Zapraszamy do współpracy na terenie województwa lubelskiego

Rozpoczęcie współpracy to kilka prostych kroków:



Pobierz i wypełnij dokumenty:

<https://www.totalizator.pl/wspolpraca/jak-zalozyc-kolekture>



Prześlij dokumenty na adres: TOTALIZATOR SPORTOWY Sp. z o.o.
Oddział w Lublinie ul. Wolińskiego 20, 20-491 Lublin



Zweryfikujemy i ocenimy Twoje zgłoszenie. Naszą odpowiedź
przekażemy na adres e-mail



Po pozytywnej weryfikacji podpiszemy Umowę Agencyjną



Przeszkolimy pracowników i wyposażymy punkt
w niezbędny sprzęt i materiały.



Uruchomimy kolekturę na terenie województwa lubelskiego



Współpracujemy!

Dowiedz się więcej, zadzwoń!

Telefon (81) 759 33 11 w godz.: 8.00-15.30





ODPOWIEDZIALNOŚĆ JAKO DEFINICJA SUKCESU

SERAFINA OGOŃCZYK-MĄKOWSKA

PILOT, PREZYDENT KOMISJI ŚMIGŁOWCOWEJ FAI, TRENER ŚMIGŁOWCOWEJ KADRY NARODOWEJ

W ŚWIECIE, W KTÓRYM SUKCES CORAZ CZĘŚCIEJ MIERZY SIĘ WIDOCZNOŚCIĄ, SKALA ODPOWIEDZIALNOŚCI BYWA POMIJANA. DLA SERAFINY OGOŃCZYK-MĄKOWSKIEJ – PILOTA I LIDERA MIĘDZYNARODOWYCH STRUKTUR LOTNICZYCH – TO WŁAŚNIE ODPOWIEDZIALNOŚĆ STANOWI KRYTERIUM PRZYWÓDZTWA. O LOTNICTWIE, ZARZĄDZANIU I PODEJMOWANYCH DECYZJACH ROZMAWIAMY Z OSOBĄ, KTÓRA ŁĄCZY PERSPEKTYWĘ KOKPITU I ZARZĄDU.

ROZMAWIA URSZULA JURKO

Lotnictwo coraz częściej postrzegane jest nie tylko jako dziedzina techniki i sportu, lecz także jako pole zarządzania, regulacji i geopolityki.

Jak Pani definiuje własne miejsce w tym ekosystemie?

Lotnictwo jest systemem o wysokiej wrażliwości na błędy – techniczne, ludzkie i organizacyjne. Jako pilot widzę to bardzo wyraźnie: w powietrzu nie istnieją decyzje „neutralne”. Każda ma swoje konsekwencje. Ta logika przenosi się wprost na zarządzanie. Różnica polega na czasie – w lotnictwie skutki widać natychmiast, w organizacjach często dopiero po kilku latach. I bywa, że wtedy jest już za późno na korektę kursu. Moja rola polega na łączeniu tych dwóch perspektyw: operacyjnej i strategicznej.

Łączy Pani doświadczenie pilota z funkcjami przywódczymi w strukturach międzynarodowych. Co ta podwójna perspektywa wnosi do zarządzania sportem lotniczym?

Przede wszystkim realizm. Zarządzanie sportem lotniczym nie może być abstrakcyjne ani czysto administracyjne. Musi uwzględniać realia operacyjne: bezpieczeństwo, dostęp do sprzętu, kompetencje ludzi, logistykę, presję czasu. Pilot myśli w kategoriach systemów i procedur, menedżer – w kategoriach struktur i procesów. Skuteczne przywództwo zaczyna się tam, gdzie te dwa porządki się spotykają. Bez tego organizacje sportowe stają się strukturami inercyjnymi, które reprodukcją status quo zamiast tworzyć warunki do rozwoju.

Sport śmigłowcowy przez lata pozostawał na marginesie. Dziś wraca do międzynarodowej agendy. Co było kluczowe w tym procesie?

Reaktywacja sportu śmigłowcowego wymagała odejścia od myślenia incydentalnego na rzecz myślenia systemowego. Zawody nie istnieją w próżni – potrzebują kadr, sędziów, standardów, zaplecza organizacyjnego, a także wiarygodnej narracji wobec partnerów instytucjonalnych i przemysłu. Sport śmigłowcowy jest wyjątkowy – znajduje się na styku sportu, szkolenia, bezpieczeństwa i zarządzania. To ogromny potencjał, ale także odpowiedzialność. Kluczowe jest przywrócenie mu należnego miejsca w strukturach FAI, Aeroklubu Polskiego oraz odbudowanie zaufania środowiska.

Gdzie widzi Pani największe ryzyka w zarządzaniu lotniczymi organizacjami sportowymi?

W utożsamianiu doświadczenia lotniczego z kompetencjami zarządczymi. To nie to samo. W lotnictwie funkcjonuje pojęcie „kapitanozy” – przekonania o nieomylności osoby stojącej najwyżej w hierarchii. W organizacjach sportowych obserwujemy analogiczne zjawisko. Formalne organy istnieją, ale realna władza skupia się w rękach jednej osoby. To prowadzi do pozornej kolegialności, ograniczonego przepływu informacji i osłabienia mechanizmów kontroli. Nowoczesne zarządzanie wymaga odwagi do decentralizacji i dialogu, a nie kultu jednostki.



Jaką rolę w tym modelu odgrywa wolontariat?

Wolontariat jest strategicznym zasobem, a nie kosztem alternatywnym. Organizacje sportów lotniczych funkcjonują dzięki ludziom, którzy angażują się z motywacji wewnętrznej – z pasji, poczucia misji, identyfikacji ze wspólnotą. Zadaniem lidera jest stworzyć ramy, w których to zaangażowanie przekłada się na realną sprawczość, a nie frustrację. Brak uznania i transparentności jest jednym z najszybszych sposobów erozji kapitału społecznego.

W 2025 roku została Pani odznaczona przez prezydenta RP Srebrnym Krzyżem Zasługi. Jak Pani interpretuje to wyróżnienie?

Jako sygnał, że sport lotniczy jest postrzegany szerzej niż przez pryzmat rywalizacji. To obszar kompetencji, bezpieczeństwa, edukacji i współpracy. Traktuję to odznaczenie jako zobowiązanie – do dalszej profesjonalizacji środowiska i podnoszenia standardów zarządzania, wzbudzania postaw prospołecznych, promocji Polski na arenie międzynarodowej.



W lotnictwie nie ma decyzji neutralnych.

**W zarządzaniu również –
tylko skutki pojawiają się później.**

Rok 2026 zapowiada się wyjątkowo intensywnie.

Rok 2026 będzie kolejnym etapem konsekwentnie realizowanej idei „Śmigłowiec w służbie Państwa” – rozumianej nie jako hasło, lecz jako praktyczne wykorzystanie technologii i kompetencji w interesie publicznym. 2 maja 2026 roku w Płocku odbędą się Śmigłowcowe Mistrzostwa Polski, które pełnią istotną rolę w budowie kadr, zaplecza sportowego i kultury bezpieczeństwa. To wydarzenie, w którym sport spotyka się z odpowiedzialnością, a szkolenie i rywalizacja przekładają się na realne kompetencje wykorzystywane w sytuacjach wymagających precyzji i niezawodności.

Z kolei 13 czerwca 2026 roku Port Lotniczy Zielona Góra–Babimost stanie się areną Śmigłowcowego Pucharu Świata FAI oraz IV Światowego Zlotu Śmigłowców – przedsięwzięcia o wyraźnym wymiarze międzynarodowym. To projekt łączący sport, administrację publiczną i działalność społeczną, pokazujący użyteczną rolę śmigłowców w akcjach poszukiwawczo-ratowniczych, ochronie życia i zdrowia, zabezpieczaniu mienia oraz wzmacnianiu bezpieczeństwa państwa. Babimost ma być przestrzenią dialogu i współpracy między środowiskami, a nie wyłącznie miejscem sportowej rywalizacji.

Jak Pan widzi przyszłość sportów śmigłowcowych?

Z perspektywy odpowiedzialnego optymizmu. Potencjał jest ogromny. Jego realizacja zależy od współpracy, zaangażowania, odpowiedzialnego przywództwa. Pasja jest niezbędna, lecz niewystarczająca. Przyszłość należy do organizacji, które potrafią połączyć profesjonalne zarządzanie z etosem lotnictwa: odpowiedzialnością, przejrzystością i szacunkiem dla procedur.



W świecie „sukcesu” często mówi się dziś o wynikach, rozpoznawalności, skali wpływu. Jak Pani definiuje sukces z perspektywy lotnictwa i przywództwa?

Sukces rozumiem jako zdolność ponoszenia konsekwencji własnych decyzji – także wtedy, gdy są one niepopularne lub niewidoczne w krótkim horyzoncie. W lotnictwie sukcesem nie jest spektakularny manewr, lecz bezpieczny lot. W zarządzaniu jest podobnie. Prawdziwy sukces nie polega na koncentracji władzy ani na osobistych ambicjach, lecz na budowaniu struktur, które działają również wtedy, gdy lider znika z pierwszego planu. Jeżeli organizacja potrafi funkcjonować stabilnie, transparentnie i odpowiedzialnie bez „ręcznego sterowania”, wtedy można mówić o dojrzałym przywództwie.

Jedno zdanie na koniec?

W lotnictwie – podobnie jak w zarządzaniu – prawdziwa stabilność nie wynika z kontroli, lecz z jakości decyzji podejmowanych we właściwym czasie.

Zdjęcia: archiwum własne

TAM, GDZIE **TECHNOLOGIA** SPOTYKA LUDZKĄ **PRZEMIANĘ**.

W świecie medycyny estetycznej jedna postać wyróżnia się nie tylko wiedzą i doświadczeniem, lecz też technologicznie zaawansowanym podejściem, które stawia ją w absolutnej czołówce branży. Dr Barbara Jerschina, lekarz medycyny estetycznej i anti-aging, to właścicielka Dr Jerschina Face & Body Clinique w Warszawie – miejsca, które dla wielu stało się synonimem jakości, bezpieczeństwa i spektakularnych efektów w odmładzaniu oraz modelowaniu sylwetki.

To, co wyróżnia klinikę dr Jerschiny na rynku polskim, to połączenie medycznej precyzji z najnowocześniejszymi technologiami hi-tech, dostępnymi praktycznie tylko tutaj. Klinika jest obecnie jedyną w Polsce placówką, w której dzięki podwójnej liczbie urządzeń można przeprowadzać kompleksowe zabiegi na co najmniej dwóch obszarach ciała jednocześnie, znacząco skracając czas jednej wizyty i zwiększając komfort pacjenta.

Dzięki temu wieloelementowe programy anti-aging, poprawy konturów ciała czy liftingu są realizowane w czasie od 1,5 do 2 godzin, zamiast tradycyjnych wielu godzin rozciągniętych na kilka wizyt. To realna przewaga technologiczna, która przekłada się na efekty, satysfakcję pacjentów i prestiż kliniki na arenie międzynarodowej.

Dr Jerschina wychodzi daleko poza standardowe ramy medycyny estetycznej. Jej praktyka obejmuje również leczenie otyłości, dobieranie indywidualnych programów żywieniowych oraz holistyczne planowanie terapii – począwszy od diagnostyki zdrowotnej, przez ujędrnianie skóry, aż po regenerację twarzy i ciała. Dzięki temu pacjenci unikają często niechcianych efektów ubocznych odchudzania, takich jak luźna skóra po dużej utracie masy ciała.

To nie przypadek, że pacjenci, którzy nie są zdecydowani na drastyczne zabiegi chirurgiczne kierują się właśnie do kliniki dr Jerschiny. Umiejętność radzenia sobie z najbardziej zaawansowanymi przypadkami starzenia, a także indywidualne podejście do pacjenta, zyskały uznanie również za granicą.

Jednak za techniczną perfekcją stoi człowiek o ogromnej pasji. Dr Jerschina stale się doskonali, prowadzi autorskie warsztaty dla lekarzy w Polsce i za granicą, dzieli się wiedzą i inspiruje całe pokolenia specjalistów. Dla niej młodość to nie tylko uroda – to stan umysłu i styl życia, który umiejętnie łączy z zaawansowaną medycyną, by dawać pacjentom pewność siebie, zdrowie i autentyczne efekty, których naprawdę mogą doświadczyć.

Zdjęcia: agencja +22, Jan Burbicki





PEWEXOWY

Nowoczesny handel nabiera ludzkiego wymiaru

VIOLETTA GŁAZ

TWÓRCZYNI I WŁAŚCICIELKA
MARKI PEWEXOWY

Są marki, które sprzedają produkty. I są takie, które zmieniają sposób, w jaki ludzie spotykają się ze sobą w świecie cyfrowym. Pewexowy powstał z przekonania, że sprzedaż może być rozmową, a transmisja na żywo miejscem, w którym kobiety nie tylko wybierają rzeczy, ale także dzielą się emocjami, historiami i codziennością.

Od początku Pewexowy był krokiem w nieznaną. Violetta Głaz postawiła na format, który bardziej przypominał spotkanie przy wspólnym stole, niż tradycyjny handel – tak narodziły się transmisje sprzedażowe w Polsce, a Pewexowy naturalnie stał się pionierem tej branży. Kamera stała się oknem do świata, w którym nie liczy się pośpiech ani anonimowość, ale obecność. Każda transmisja to zaproszenie do rozmowy i do bycia razem, na chwilę lub na dłużej.

Pewexowy jest dziś platformą sprzedażową, w której nowoczesny handel nabiera ludzkiego wymiaru. To przestrzeń, gdzie można znaleźć ubrania prosto z Włoch w przystępnych cenach, ale także akcesoria, kosmetyki i najróżniejsze gadżety, pojawiające się w rytmie codziennych spotkań na żywo.

Wokół tego formatu zaczęła rosnąć społeczność kobiet, które nie przyszły tylko po to, by kupować. Przyszły, by słuchać, śmiać się, wspierać i być wysłuchane. Pewexowy stał się miejscem, w którym codzienne sprawy spotykają się z odwagą mówienia o tym, co trudne. Gdzie różnice nie dzielą, lecz budują, a szacunek nie jest dodatkiem, tylko fundamentem. Dziś społeczność liczy ponad 200,000 kobiet i stale rośnie. Właścicielka marki jest jednocześnie jej twarzą i świadomie bierze odpowiedzialność za to, co dzieje się poza kadrem. Aktywna walka z hejtem to nie hasło, lecz codzienna praca nad tym, by internet mógł być miejscem bezpiecznym. Działania społeczne i charytatywne są naturalnym przedłużeniem tej samej idei, że wspólnota ma sens tylko wtedy, gdy potrafi wyjść poza własne granice i zobaczyć drugiego człowieka.

Pewexowy nie buduje swojego wizerunku na perfekcji. Buduje go na prawdziwości, na głosach, które słychać podczas transmisji, na wiadomościach, które przychodzą po ich zakończeniu, i na relacjach, które zaczęły się od ekranu, a stały się częścią czyjejś codzienności. Dziś Pewexowy jest symbolem nowego podejścia do sprzedaży live w Polsce, nie jako technologii, ale jako ruchu. Ruchu kobiet, które wybierają bliskość zamiast dystansu i rozmowę zamiast ciszy. Marki, która nie kończy się wraz z wyłączeniem kamery, bo to, co najważniejsze, dzieje się wtedy, gdy ekran gaśnie, a relacje zostają.

Transmisje odbywają się na portalu fb na fanpage „Pewexowy – transmisje sprzedażowe live” codziennie o 20:00. Zachęcamy także do odwiedzenia oficjalnej strony marki – www.pewexowy.pl

Zdjęcia: archiwum własne





Sushi &
Sake
nago

MIEJSCE, KTÓRE POWSTAŁO Z PASJI DO CZŁOWIEKA I JEGO POTRZEB



ANTON TITOV – ZAŁOŻYCIEL NAGO SUSHI & SAKE

„NAGO” TO SŁOWO, KTÓRE JEST DLA MNIE WYJĄTKOWE.

W japońskiej kulturze nago (和やか – nagoyaka) to łagodność, harmonia i spokój między ludźmi – stan, w którym wszystko dzieje się bez napięcia, a rozmowa płynie sama.

Pomyślałem: dokładnie takie powinno być to miejsce.

Proste, prawdziwe, ciepłe. Kiedy tworzyłem Nago Sushi & Sake, wiedziałem jedno: chcę miejsce, do którego sam chciałbym wracać. Nie restaurację „ładną”, „modną” czy „instafriendly” (choć, umówmy się, i to się przyda), tylko taką, która ma duszę, a ta w gastronomii rodzi się z hospitality – tego prawdziwego, nienapruszonego.

Dla mnie hospitality to po prostu bycie dobrym gospodarzem. Wszystko zaczyna się od uważności. Widzisz człowieka i wiesz, kiedy potrzebuje rozmowy, a kiedy świętego spokoju. Pamiętasz, kto lubi wasabi „na granicy życia i śmierci”, a kto łagodną lub naprawdę wytrawną sake. I że najwyższa jakość produktu jest nietykalna. U nas produkt mówi pierwszy. Jeśli ryba nie jest idealna, to nie ma znaczenia, jak ją ułożę na talerzu – ona sama powie prawdę. W Nago gościnność nie jest wystudiowaną formą. To moment, kiedy Gość czuje, że jest zauważony i naprawdę chciany. Że ktoś pomyślał o nim jeszcze zanim sam zdążył pomyśleć o sobie. Tu nie chodzi o to, żeby dobrze zjeść. Chodzi o doświadczenie, harmonię, rytym. O atmosferę, która – jestem przekonany – zostaje w człowieku dłużej niż smak ostatniego kęsa.

SAKE – CICHY PRZEWODNIK I TOWARZYSZ

Jestem szczególnie dumny z tego, że w Nago stworzyliśmy najszerszy wybór sake w Polsce. Sake jest filozofią czystości i równowagi, umamicznym pomostem między człowiekiem i posiłkiem. Nasz zespół proponuje precyzyjny pairing, więc sake idealnie dopełnia smak tego, co serwujemy na talerzach. A kiedy ktoś mówi, że „nie zna się na sake lub jej nie lubi”, odpowiadam z pełnym przekonaniem: „Właśnie dlatego warto spróbować, ona potrafi zaskoczyć.”

BAR SUSHI – SERCE NAGO

Tym, co wyróżnia Nago w ogólnopolskim świecie sushi jest w pełni otwarty sushi bar. Nasi szefowie sushi pracują dosłownie naprzeciw Gości. To piękne i wymagające. Tu widać każde cięcie noża, każdy gest, każdy uśmiech. W Japonii mówi się, że mistrz sushi potrafi opowiedzieć historię jednym ruchem dłoni. Nasi potrafią – czasem jednym ruchem, a czasem żartem.

MAREK SIOL – SZEF KUCHNI, KTÓRY SŁYSZY PRODUKT

Tym co stanowi o charakterze Nago Sushi&Sake są osoby, które z nami tworzą to miejsce. Każdy jest inny, ale razem tworzymy harmonię. Marek Siol – wieloletni szef kuchni i współwłaściciel – ma w sobie coś, co rzadkie: umiejętność zostawiania ego za drzwiami. Daje przemówić produktowi – to on jest gwiazdą. Jego kuchnia jest spokojna, czysta, nie przegadana. To równowaga, której nie da się wymusić – można ją tylko czuć. Dzięki niemu Nago ma smak, który nie potrzebuje podpisu – rozpoznaje się go od pierwszego kęsa. To człowiek, który „widzi smak”, zanim potrawa powstanie. To dar, którego nie da się nauczyć – można go tylko podziwiać. A ja – ten, który trzyma kierunek. Moja rola jest prosta: dbać, by Nago pozostało wiernie swojej idei. Żebyśmy pamiętali, że smak zaczyna się od jakości, a atmosfera – od ludzi. Po wielu latach goszczenia ludzi przy barze, nie wyobrażam sobie, by to miało się tu nie udać.

NIE CHCEMY BYĆ NAJBARDZIEJ EFEKTOWNĄ RESTAURACJĄ.
CHCEMY BYĆ NAJBARDZIEJ AUTENTYCZNĄ.

STWORZYLIŚMY MIEJSCE, KTÓRE JEST WYJĄTKOWE NIE
KRZYKIEM, LECZ SPOKOJEM. NIE MARKETINGIEM, LECZ
RZEMIOSŁEM. NIE POŚPIECHEM, LECZ HARMONIĄ.

Jeśli Goście czują się u nas zaopiekowani, rozumiani i zainspirowani, to znaczy, że hospitality wydarzyło się naprawdę. Warto tego doświadczyć osobiście.



Zadbaj
o siebie
i swoich
bliskich...

**5 DNIOWY
POBYT
Z ZABIEGAMI
ŚNIADANIEM
I OBIADOKOLACJĄ
JUŻ OD 333 zł / os. doba**

Skontaktuj się z recepcją
i zapoznaj się z ofertą
rezerwacja@grandlubicz.pl
lub 59 841 82 00

* oferta dostępna w wyznaczonych terminach - szczegóły w hotelu.

"Rodzinny pakiet uzdrowskiowy"
Wypoczynek i rehabilitacja
na najwyższym poziomie.

- gabinety lekarskie i fizjoterapeutyczne
- wykwalifikowany personel terapeutyczny
- diagnostyka osób dorosłych oraz dzieci
- indywidualny program zabiegowy
- opieka zespołu lekarza i fizjoterapeutów
- rehabilitacja, regeneracja i wypoczynek
- zdrowa, zbilansowana kuchnia
- dwupoziomowy aquapark z basenem solankowym
- kompleks saun
- grota solna



HOTEL GRAND LUBICZ UZDROWISKO USTKA



NAJWIĘKSZY NA POMORZU PIĘCIOGWIAZDKOWY HOTEL UZDROWISKOWY NAD MORZEM

HOTEL GRAND LUBICZ – UZDROWISKO USTKA ***** TO NIE TYLKO HASŁO MARKETINGOWE – TO REALNA DEFINICJA MIEJSCA, KTÓRE OD LAT WYZNACZA STANDARDY WYPOCZYNKU, REGENERACJI I SPERSONALIZOWANEJ OFERTY MEDYCZNEJ O NAJWYŻSZYCH STANDARDACH. TO PRZESTRZEŃ, W KTÓREJ WYSOKI POZIOM WYPOCZYNKU SPOTYKA SIĘ Z TRADYCYJĄ UZDROWISKOWĄ, A POTRZEBY CAŁYCH RODZIN – ZARÓWNO DOROSŁYCH, JAK I DZIECI – ZNAJDUJĄ PEŁNĄ, PROFESJONALNĄ OFERTĘ.

Filozofia miejsca

Grand Lubicz – Uzdrowisko Ustka to coś więcej niż hotel. To filozofia życia oparta na harmonii ciała i umysłu, na świadomym odpoczynku, zdrowiu i jakości relacji rodzinnych. To przestrzeń, w której luksus nie oznacza przepychu, lecz komfort, bezpieczeństwo, profesjonalizm i dbałość o każdy detal. Dla rodzin to miejsce, gdzie każdy członek – niezależnie od wieku – znajduje swoją przestrzeń: zabawę i aktywność, regenerację i spokój, opiekę zdrowotną i rehabilitację. Hotel udowadnia, że nowoczesne uzdrowisko może być jednocześnie luksusowe, rodzinne, medyczne i rozrywkowe. I że przyszłość turystyki zdrowotnej w Polsce nie jest wizją – ona już istnieje.

Nad Bałtykiem. W Ustce. Położony w nadmorskiej Ustce obiekt jest dziś symbolem nowoczesnego podejścia do turystyki zdrowotnej, łącząc funkcje hotelu premium, resortu spa & wellness, centrum medycznego oraz rodzinnego centrum wypoczynku. To miejsce, w którym urlop przestaje być tylko formą relaksu, a staje się realną inwestycją w zdrowie, odporność i jakość życia.

Uzdrowisko nowej generacji – zdrowie dla dorosłych i dzieci

Imponujący kompleks hotelowy oferuje ponad 300 pokoi, 2 restauracje, kawiarnię widokową, bary, dwupoziomowy aquapark, kompleks saun, siłownię, salę fitness, grocie solną, 24 gabinety SPA oraz Centrum Medical, i mimo ogromnego rozmachu przestrzeń obiektu tworzy harmonijną całość, w której funkcjonalność spotyka się z estetyką i naturalnością. To infrastruktura, która sprawia, że każdy dzień pobytu może wyglądać inaczej – w zależności od potrzeb, nastroju i wieku gości. Wyjątkowość Hotelu Grand Lubicz***** polega na tym, że jest on jednym z nielicznych obiektów w Polsce, który w sposób tak kompleksowy realizuje ideę pobytów zarówno rekreacyjnych jak i uzdrowiskowych dla całych rodzin, które odnajdują tu przestrzeń relaksu, regeneracji, terapii zdrowotnej, rehabilitacji i profilaktyki.

Centrum Medical oferuje:

- pobyty rehabilitacyjne, uzdrowiskowe i kuracyjne,
- konsultacje lekarskie,
- fizjoterapię,
- aquafitness,
- gabinety diagnostyczne i zabiegowe,
- akupunkturę.

Dzięki temu pobyt w hotelu może być jednocześnie urlopem, terapią zdrowotną i programem profilaktyki zdrowotnej – zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci wymagających specjalistycznej opieki.

Basen z uzdrawiającą wodą

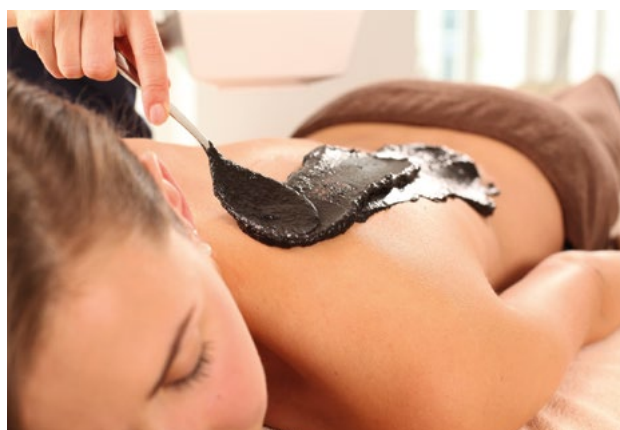
Jako jedyni na Pomorzu oddajemy do dyspozycji naszych Gości baseny termalne z wodą solankową, która wydobywana jest z odwiertu głębokości ok. 800m. Zasolenie jest tak duże, że pozwala unosić się na wodzie, słuchając podwodnej muzyki. Udokumentowane właściwości lecznicze wody nie tylko wprowadzają nas w stan relaksu i odprężenia, ale mają również dobroczynny wpływ na nasze zdrowie. Korzystnie wpływają na skórę, system odpornościowy, układ oddechowy, schorzenia reumatoidalne i urazy ortopedyczne.

Rozrywka, sport i integracja

Rodzinny charakter obiektu doskonale dopełnia Centrum Rozrywkowe, w którym znajdują się:

- dyskoteka,
- kręgielnia,
- bilard,
- squash,
- cube ball,
- tenis,
- pokój gier i zabaw.

To przestrzeń wspólnego czasu – budowania relacji, integracji międzypokoleniowej i aktywnego wypoczynku.



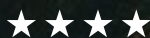
Zdjęcia: archiwum własne

*Relaks zaczyna się tam,
gdzie kończy się codzienność*

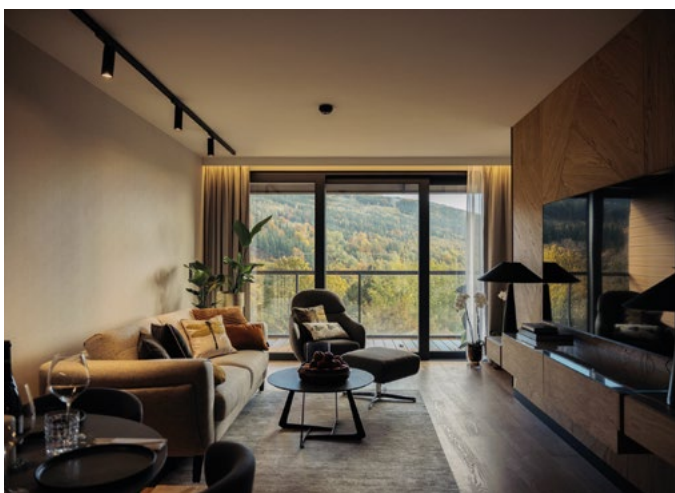




BIAŁY KAMIEŃ



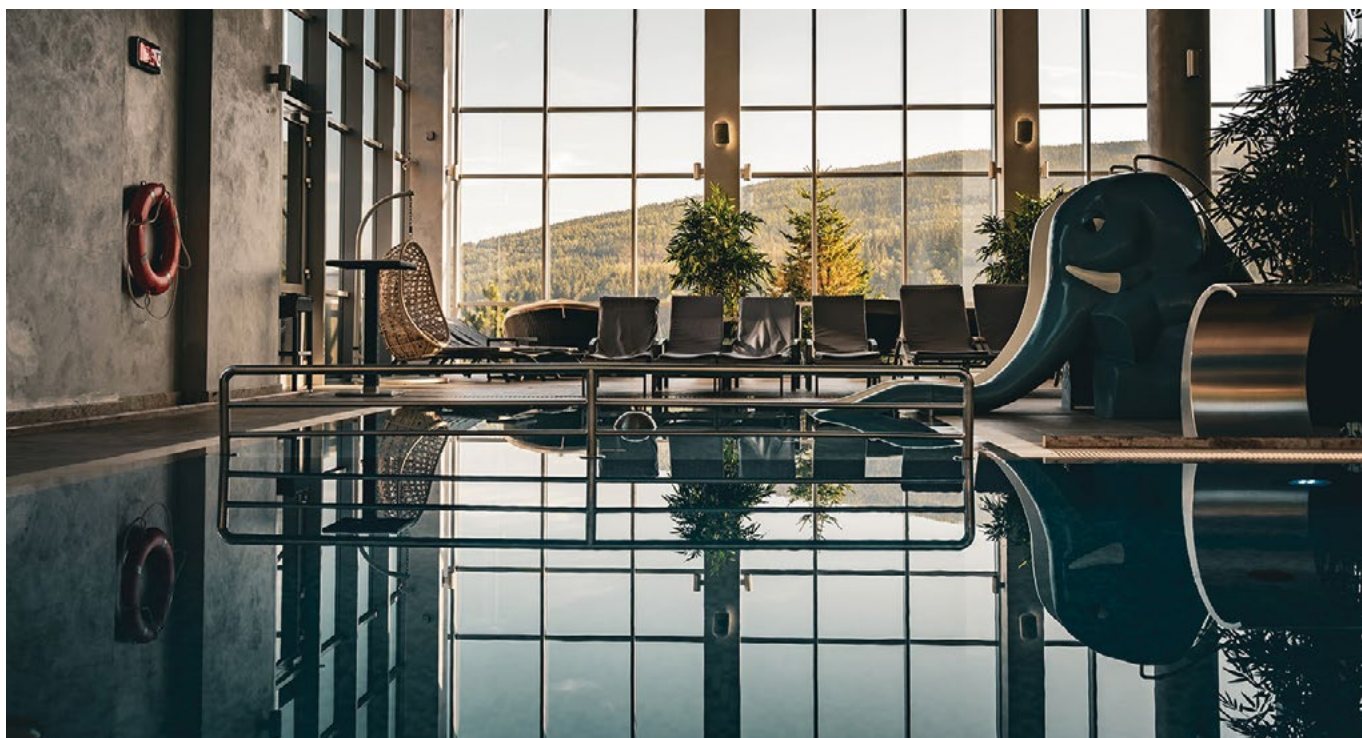
HOTEL & MEDI-SPA
ŚWIERADÓW-ZDRÓJ



Świeradów-Zdrój to górskie uzdrowisko, które warto odwiedzić o każdej porze roku. Wiosną, latem i jesienią zachwyca pięknem przyrody oddając do dyspozycji liczne szlaki piesze i rowerowe, w tym ponad **80-kilometrowy** rowerowy **Singletrack** łączący Polskę i Czechy. Zimą, dzięki **kolei gondolowej**, staje się popularnym kurortem narciarskim. Zaledwie **500 m** od hotelu góruje nad miastem wieża widokowa **SKY WALK**, gwarantując niepowtarzalne widoki.

Hotel Biały Kamień to idealne miejsce na wypoczynek w otoczeniu natury. Malownicze widoki oraz wyjątkowy klimat uzdrowiska sprawiają, że każdy poczuje się tutaj zrelaksowany i w pełni wypoczęty. Obiekt harmonijnie wtapia się w otaczający go krajobraz, a z okien i tarasów, jak również z imponujących przeszkleń na poziomie basenu i gabinetów **SPA**, rozpościera się niesamowity widok na górę **Biały Kamień** oraz panoramę uzdrowiska. Naturę można tu mieć na wyciągnięcie ręki.

Kompleks Biały Kamień oferuje **66** komfortowych pokoi zlokalizowanych w głównym budynku hotelowym oraz **55** nowoczesnych i luksusowych apartamentów w nowo powstałym apartamentowcu, zaledwie **50 m** od hotelu.



Każde wnętrze zostało zaprojektowane z dbałością o detale, łącząc elegancję z funkcjonalnością, aby zapewnić Gościom najwyższy standard wypoczynku. Przestronne pomieszczenia, jasna kolorystyka oraz wysokiej jakości wyposażenie w połączeniu z malowniczymi widokami na okoliczną naturę tworzą idealne warunki do komfortowego i relaksującego pobytu, sprzyjając wyciszeniu i regeneracji o każdej porze roku.

Do dyspozycji Gości hotelu oraz apartamentowca jest nowoczesny kompleks **SPA & Wellness** o powierzchni ponad **1000 m²**, który oferuje szeroką gamę atrakcji zarówno dla dorosłych, jak i dzieci. Hotelowe **SPA** proponuje starannie wyselekcjonowane zabiegi renomowanych marek takich jak: Diego dalla Palma, Larens, Skeyndor.



Uzupełnieniem oferty jest strefa **Medi-SPA**, w której doświadczeni terapeuci profesjonalnie wykorzystują dobroczynne działanie hydro- i fizjoterapii, wspierając zdrowie, regenerację i dobre samopoczucie Gości. Istotnym elementem filozofii hotelu jest również **ekologiczna kuchnia** oparta na naturalnych, lokalnych produktach. Na miejscu wypiekany jest chrupiący chleb, wędzone są swojskie wędliny, a każdego poranka Goście mogą delektować się domowym dżemem jagodowym oraz miodem z własnej pasieki. Wysoki standard obsługi, wyjątkowa atmosfera oraz dbałość o każdy detal sprawiają, że Goście chętnie wracają do **Białego Kamienia**. Hotel jest na liście **100** najlepszych **Hoteli SPA** w Polsce (spaeden.pl).

NA HASŁO: Osobowości i sukcesy 10% rabatu na pakiet Rodzinne Wakacje 2026 dla rezerwacji dokonanych telefonicznie lub mailowo.

Symfonia Zmysłów

GDY JEŹDZIECTWO STAJE SIĘ ŻYWĄ SZTUKĄ

CISZA. W MROKU SALI SŁYCHAĆ JEDYNIEMIAROWY ODDECH I DELIKATNY STUKOT KOPYT O PODŁOŻE. GDY ZAPALAJĄ SIĘ ŚWIATŁA REFLEKTORÓW, OCZOM UKAZUJE SIĘ OBRAZ NICZYM Z PŁÓCIEN DAWNYCH MISTRZÓW. POTĘŻNY OGIER ANDALUZYJSKI, Z GRZYWĄ FALUJĄCĄ JAK JEDWAB, ZASTYGA W PERFEKCYJNEJ LEWADZIE. OBOK NIEGO TANCERKA, KTÓREJ RUCH JEST LUSTRZANYM ODBICIEM GRACJI ZWIERZĘCIA. TO NIE JEST ZWYKŁY POKAZ. TO MOMENT, W KTÓRYM GRANICA MIĘDZY CZŁOWIEKIEM A NATURĄ PRZESTAJE ISTNIEĆ.

Witamy w świecie Teatru Konnego Cabriola. Tutaj klasyczna elegancja Hiszpańskiej Szkoły Jazdy spotyka się z teatralnym rozmachem, tworząc spektakl, którego się nie ogląda – jego się doświadcza.

Wizja zrodzona z pasji

Teatr Konny Cabriola to jedyne takie przedsięwzięcie w Polsce. Od 1997 roku za tym unikalnym na skalę kraju projektem stoi Katarzyna Cygler. To jej wizjonerskie podejście sprawiło, że jeździectwo w Polsce zyskało zupełnie nowy wymiar. Teatr Konny Cabriola w niczym nie przypomina występów cyrkowych – to teatr w najczystszej postaci.

Fundamentem jest tu klasyczne ujeżdżenie, czerpiące garściami z tradycji Hiszpańskiej Wyższej Szkoły Jazdy, gdzie precyzja i dyscyplina spotykają się z absolutną lekkością.

Jednak technika to dopiero początek. W wizji Katarzyny Cygler koń jest aktorem, a arena sceną.

Tworzymy obrazy malowane ruchem, światłem i muzyką.

Naszym celem jest poruszenie najczulszych strun w duszy widza, pokazanie, że porozumienie między dwoma gatunkami może być formą najwyższej sztuki.



Arystokraci Sceny

Gwiazdami Teatru Konnego Cabriola są istoty o błękitnej krwi. To konie rasy andaluzyjskiej i lusitano – te same, które przed wiekami gościły na dworach królów Hiszpanii i Portugalii. Obok nich pojawiają się majestatyczne konie fryzyjskie czy pełne ognia konie czystej krwi arabskiej. To zwierzęta o niezwyklej inteligencji i wrażliwości, znakomicie wyszkolone, by stać się partnerami w artystycznym dialogu. W spektaklach Teatru Konnego Cabriola ich naturalne piękno podkreślone jest przez misternie dobrane stroje, grę świateł i dźwięków. Często towarzyszą im artyści z innych światów – akrobaci zawieszani w powietrzu, tancerze, a nawet wokaliści, których głos splata się z rytmem końskiego galopu.



Luksus Szyty na Miarę (Bespoke Events)

Teatr Konny Cabriola oferuje artystyczne pokazy konne oraz spektakle z udziałem koni. To propozycja skierowana do tych, którzy widzieli już wszystko i szukają czegoś, co ich autentycznie zachwyci. Projekt nie posiada jednej sceny – scena powstaje tam, gdzie życzy sobie tego Klient.

Działając na terenie całej Polski, Teatr Konny Cabriola uświetnia najbardziej prestiżowe wydarzenia:

- Gale Biznesowe: Gdzie dynamika pokazu podkreśla siłę i prestiż marki.
- Prywatne Uroczystości VIP: Kameralne, nastrojowe etudy w ogrodach rezydencji.
- Ekskluzywne Wesela: Baśniowa oprawa, która zamienia ceremonię w królewskie wydarzenie.

Kluczem jest tu personalizacja. Każdy występ jest unikatowy. Zespół Teatru Konnego Cabriola, niczym najlepsi krawcy, „szyje” spektakl pod konkretne wydarzenie. Klient marzy o barokowym balu? O nowoczesnym show z muzyką filmową? A może o mistycznym spektaklu w blasku pochodni?

Dobór koni, kostiumów, choreografii, a nawet rasy zwierząt – wszystko jest dopasowane do charakteru imprezy i wizji zamawiającego. To jedyny w Polsce projekt oferujący tak wysoki poziom artystycznej elastyczności w świecie jeździeckim.



Rok pod znakiem szlachetności

Nadchodzący czas nabiera dla Teatru Konnego Cabriola szczególnego znaczenia. Według chińskiego kalendarza właśnie rozpoczyna się Rok Konia – symbolu niespożytej energii, wolności i sukcesu. W tradycji wschodniej jest to rok sprzyjający śmiałym wizjom i spektakularnym przedsięwzięciom. Dla liderów biznesu i świata kultury to idealny moment, by włączyć symbolikę tych niezwykłych zwierząt do swoich najważniejszych wydarzeń. Wybór spektaklu przygotowanego przez Teatr Konny Cabriola w tym szczególnym roku to nie tylko zapewnienie gościom najwyższej klasy rozrywki, ale także ukłon w stronę pomysłowości i siły, którą uosabia nadchodzący patron czasu.



Więcej niż Rozrywka

W dobie cyfrowego przesytu, Teatr Konny Cabriola oferuje powrót do tego, co namacalne, pierwotne i szlachetne. To esencja elegancji, siły i harmonii. To zaproszenie do świata, w którym niemożliwe nie istnieje, a więź człowieka z koniem staje się najpiękniejszą opowieścią. Dla organizatorów wydarzeń, którzy pragną zaoferować swoim gościom coś więcej niż standardową atrakcję – Teatr Konny Cabriola jest wyborem bezkonkurencyjnym. To gwarancja emocji, które zostają w pamięci na zawsze.



Chcesz zaprosić magię Teatru Konnego Cabriola na swoje wydarzenie?

Odwiędź naszą stronę www.teatrkonnycabriola.pl i zobacz, jak sztuka ożywa na Twoich oczach.

Zachęcamy również do bezpośredniego kontaktu – z przyjemnością porozmawiamy o Twoich oczekiwaniach i przygotujemy spersonalizowaną ofertę, skrojoną idealnie na miarę Twoich potrzeb.

Zdjęcia: archiwum własne

Notka biograficzna
KATARZYNA CYGLER
 Twórczyni Teatru Konnego Cabriola

Wizjonerka i ekspertka klasycznego ujeżdżenia, która jako pierwsza w Polsce nadała sztuce jeździeckiej formę ekskluzywnego teatru. W Teatrze Konnym Cabriola łączy rolę reżyserki i performerki, kreując unikatowe widowiska bospoke dla najbardziej wymagającej publiczności.

Jej znakiem rozpoznawczym jest perfekcyjna harmonia ruchu, luksusowa oprawa wizualna i praca z najszlachetniejszymi rasami koni świata.



HOTEL & RESTAURANTS

True expression of hospitality

Polish design



BOCCANERA



BALTHAZAR HOTEL



SZARA GEŚ

Balthazar Design Hotel • Bianca • Boccanera • Boscaiola • Fiorentina Dom Polski
La Campana • La Grande Mamma • Mamma Mia • Szara Geś • The Spaghetti • Wesele

www.mshg.pl



Piękno zaczyna się od jakości

WIZJA, KTÓRA ZMIENIA STANDARDY KOSMETOLOGII MEDYCZNEJ

W ŚWIECIE, W KTÓRYM ESTETYKA CORAZ CZĘŚCIEJ ŁĄCZY SIĘ Z MEDYCYNĄ,
A TECHNOLOGIA WYZNACZA NOWE KIERUNKI DBANIA O URODĘ,
SĄ OSOBY, KTÓRE NIE TYLKO PODĄŻAJĄ ZA TRENDAMI,
LECZ JE WYZNACZAJĄ.

Klinika ESTHETICA od lat cieszy się ogromnym zaufaniem pacjentów. Co było inspiracją do jej powstania?

Od zawsze fascynowało mnie połączenie medycyny, technologii oraz estetyki. Widziałam, jak dynamicznie rozwija się kosmetologia medyczna i jak ogromny wpływ może mieć na samopoczucie i pewność siebie pacjentów. Chciałam stworzyć miejsce, które będzie łączyć najwyższe standardy bezpieczeństwa z indywidualnym podejściem do każdego klienta. Tak powstała ESTHETICA – klinika, w której nowoczesność spotyka się z troską o naturalne piękno.

Klinika działa obecnie w Kielcach oraz Warszawie. Skąd decyzyja o rozwoju w dwóch miastach?

Kielce są dla mnie miejscem szczególnym – to właśnie tam rozpoczęła się historia kliniki i tam zbudowałam fundamenty marki. Z czasem zauważyłam rosnące zainteresowanie moimi usługami także poza regionem. Warszawa była naturalnym krokiem w rozwoju kliniki. To miasto otwarte na nowoczesne technologie, gdzie pacjenci są bardzo świadomi i wymagający, co motywuje mnie do ciągłego podnoszenia standardów. Zaczynam również rozważać rynek zagraniczny.

Czym ESTHETICA wyróżnia się na tle innych klinik kosmetologii medycznej?

Przede wszystkim kompleksowym podejściem do pacjenta. Nie skupiamy się wyłącznie na pojedynczym zabiegu, lecz analizujemy potrzeby skóry, styl życia i oczekiwania pacjenta. Ogromną wagę przykładamy również do bezpieczeństwa oraz pracy na certyfikowanych, światowej klasy urządzeniach laserowych i medycznych. Nasz zespół to doświadczeni specjaliści, którzy regularnie podnoszą swoje kwalifikacje.

Jakie zabiegi cieszą się obecnie największym zainteresowaniem?

Na pierwszym miejscu znajdują się zabiegi odmładzające i przede wszystkim poprawiające jakość skóry. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się procedury stymulujące naturalne procesy regeneracyjne, takie jak mezoterapia igłowa i mikro-igłowa, zabiegi z wykorzystaniem osocza bogatopłytkowego czy biostymulatory tkankowe. Metody te działają jak „kroplówka” uzupełniając niedobory jakie mamy wraz z wiekiem czy stylem życia, w dalszym etapie poprawiają napięcie skóry, zwiększają jej elastyczność oraz redukują oznaki starzenia, jednocześnie zachowując naturalny efekt.

Niezmienne dużą popularnością cieszą się także zabiegi laserowe i wykorzystujące technologie światła. Laseroterapia jest szeroko stosowana w redukcji przebarwień, zmian naczyniowych, blizn potrądzikowych oraz w epilacji laserowej, która pozostaje jednym z najczęściej wykonywanych zabiegów w gabinetach kosmetycznych. Nowoczesne technologie pozwalają na coraz większą skuteczność przy jednoczesnym ograniczeniu okresu rekonwalescencji.

Kolejnym silnym trendem są zabiegi modelujące sylwetkę, redukujące tkankę tłuszczową oraz cellulit. Szczególnie popularne są procedury nieinwazyjne, takie jak fale radio, ultradźwięki, kriolipoliza czy endermologia. Zabiegi te są chętnie wybierane przez osoby, które chcą poprawić wygląd ciała bez konieczności poddawania się interwencjom chirurgicznym.

W ostatnich latach rośnie również zainteresowanie terapiami ukierunkowanymi na poprawę kondycji skóry problematycznej, zwłaszcza w leczeniu trądziku, przebarwień oraz skóry wrażliwej i naczyniowej. W tym obszarze dużą rolę odgrywają zabiegi łączące technologie aparaturowe z indywidualnie dobraną pielęgnacją kosmetyczną.

Współczesna kosmetologia stawia przede wszystkim na bezpieczeństwo, naturalność efektów oraz wykorzystanie zaawansowanych technologii. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższych latach dominować będą zabiegi regeneracyjne, nieinwazyjne oraz spersonalizowane, odpowiadające na rosnące wymagania pacjentów.

Z czego jest Pani najbardziej dumna w swojej pracy?

Przede wszystkim z tego, że pomagam innym wyjść z kompleksów oraz spojrzeć na siebie z innej perspektywy. Już w trakcie terapii widzę jak klienci wracają z większą pewnością siebie i uśmiechem. Ponadto staram się również edukować, aby świadomie pracować z własnym ciałem czy twarzą. Bo estetyka to nie tylko wygląd wizualny, to również zdrowa tkanka, która odwdzięczy się na lata. Od kiedy wprowadziłam do oferty ginekologię estetyczną zauważyłam jak bardzo kobiety potrzebują edukacji oraz wsparcia w tym temacie – niestety nadal TABU. Innowacyjne terapie jakie oferuje moja klinika pomagają wyjść z wstydlivych problemów, które często wydają się kobietom trudne do rozwiązania. Natomiast przy szybkiej reakcji na niepokojące objawy jesteśmy w stanie łatwo pomóc. Jednak najważniejsza jest edukacja, aby reagować. Będę nakładać tutaj mocny nacisk na pomoc kobietom i odzyskanie ich pewności siebie w tej ważnej sferze.



Pacjenci powierzają nam nie tylko

swój wygląd, ale często również swoje kompleksy i wrażliwość.

Dlatego tak ważna jest szczerowość, empatia i indywidualne podejście.

Czy mężczyźni również korzystają z zabiegów?

Oczywiście. Obecnie około 40% naszych klientów stanowią mężczyźni, a oferta zabiegowa jest praktycznie taka sama dla obu płci – z wyjątkiem ginekologii estetycznej. Panowie coraz częściej świadomie dbają o świeży, zadbane wygląd, ponieważ w dzisiejszym, tak rozwiniętym świecie biznesu, jest to nieodzowny element budowania profesjonalnego wizerunku. Pierwsze wrażenie ma ogromne znaczenie – schludny, zadbane wygląd wzbudza zaufanie i pokazuje, że ktoś przywiązuje wagę do detali. A sposób, w jaki dbamy o siebie, często jest odbierany jako odzwierciedlenie tego, jak podchodzimy do pracy i biznesu. Dlatego wizyta u kosmetyologa staje się dziś równie naturalna jak wizyta u fryzjera.

W branży beauty ogromne znaczenie ma rozwój technologii. Jak ESTHETICA odpowiada na te zmiany?

Stawiam na innowacje, ale tylko te, które są poparte badaniami naukowymi i realną skutecznością. Regularnie inwestuję w nowoczesny sprzęt oraz szkolenia zespołu. Branża kosmetologii rozwija się niezwykle dynamicznie, dlatego uważam, że ciągłe doskonalenie jest absolutną koniecznością.

Co jest dla Pani najważniejsze w pracy z pacjentami?

Zaufanie. Pacjenci powierzają nam nie tylko swój wygląd, ale często również swoje kompleksy i wrażliwość. Dlatego tak ważna jest szczerowość, empatia i indywidualne podejście. Zawsze zależy mi na naturalnych efektach, które podkreślają urodę, a nie ją zmieniają.



Jakie wartości przyświecają działalności kliniki ESTHETICA?

Profesjonalizm, bezpieczeństwo oraz jakość. Chcemy, aby każdy pacjent czuł się u nas komfortowo i miał pewność, że jest w rękach specjalistów. ESTHETICA to nie tylko klinika – to miejsce, w którym pomagamy budować pewność siebie i lepsze samopoczucie.

Jakie są plany rozwoju kliniki na najbliższe lata?

Chcę nadal rozwijać ofertę zabiegową oraz inwestować w nowe technologie. Zależy mi także na dalszym rozwoju zespołu i edukacji pacjentów w zakresie świadomej pielęgnacji skóry. Moim celem jest utrzymanie pozycji kliniki, która wyznacza standardy jakości w kosmetologii medycznej na tak szerokim rynku jaki obecnie prezentuje.

Na koniec – co powiedziałyby Pani osobom, które zastanawiają się nad pierwszą wizytą w gabinecie?

Zauważyłam, że najczęstszą obawą jest nienaturalny, przerysowany wygląd po zabiegach. Otóż nie w moich rękach! Gwarantuję naturalny, świeży look bez sztucznego efektu czy „spompowanej” twarzy. W moim gabinecie odradzam używania wypełniaczy, ponieważ nowoczesna kosmetologia pozwala dać wymarzone efekty, które każdy zauważy, ale nie będzie w stanie określić co się dokładnie zmieniło. I uważam, że jest to klucz do prawidłowo wykonanego zabiegu! Nowoczesne rozwiązania również skróciły czas rekonwalescencji. Dzięki temu po zabiegach można czuć się komfortowo nawet w trakcie tygodnia pracy. Każdy zabiegowiec oczywiście ma inne poczucie estetyki, dlatego ważne jest, aby przed rozpoczęciem terapii omówić dokładnie swoje oczekiwania z operatorem.

Zdjęcia: archiwum własne

ESTHETICA KLINIKA KOSMETOLOGII MEDYCZNEJ I LASEROWEJ
Miejsce, w którym technologia spotyka się z pasją do piękna.



**Zjeść możesz wszędzie...
ale przeżyć zachwyt
możesz tylko Nago**

Sushi &
Sake

nago



+48 517 144 448

ul. Św. Gertrudy 7, Kraków

www.NagoSushiAndSake.pl





PIOTR HENICZ

WSPÓŁWŁAŚCICIEL I WICEPREZES ITAKA HOLDINGS,
WICEPRZEWODNICZĄCY RADY TURYSTYKI, WICEPREZES POLSKIEJ IZBY TURYSTYKI
O SUKCESACH I PLANACH BIURA PODRÓŻY ITAKA

W ROZMOWIE Z MARIUSZEM PUJSZO

Jak Pan ocenia rok 2025 dla biura Itaka?

Rok 2025 oceniamy pozytywnie. Był to okres stabilnych wzrostów, umacniania pozycji największego polskiego touroperatora, przy jednoczesnym rozwoju innych sektorów działalności w ramach Itaka Holdings.

Co nazwałby Pan największym sukcesem Itaki w tym roku?

Największym wyzwaniem i jednocześnie sukcesem było powstanie naszej własnej marki lotniczej Air001 z 4 Airbusami zbazowanymi w Katowicach, oraz zwiększenie ilości zarządzanych przez nas hoteli do 9. Kolejnym sukcesem, tym razem wizerunkowym, jest sponsoring tytułarny nowoczesnego stadionu Itaka Arena w Opolu.

Podstawą działalności Itaki jest zabieranie turystów na wymarzone wakacje. Do jakich krajów Polacy latali najchętniej z Państwa biurem w tym roku?

Liderzy sprzedaży to Turcja, Hiszpania z Wyspami Kanaryjskimi, Grecja, Egipt i Włochy.

Dominowały jakieś konkretne miejsca?

Najpopularniejsze rejon turystyczne to Wyspy Kanaryjskie: Fuerteventura, Gran Canaria, Lanzarote i Teneryfa, potem Marsa Alam w Egipcie, rejon Side na Riwiere Tureckiej, Kreta, Madera, albańskie Durres.

A jakieś dalsze, bardziej egzotyczne kierunki?

Z kierunków egzotycznych nasi klienci najczęściej wybierali Oman, Zanzibar, Wyspy Zielonego Przylądka i Tajlandię.

Coraz chętniej wybieramy się na city breaki, czyli krótsze wypadki do miast. Czy widać to też w Itace?

Największym powodzeniem u nas cieszyły city breaks do Rzymu, Wenecji i Paryża, nadal rośnie też zainteresowanie Zjednoczonymi Emiratami Arabskimi (Dubaj), Cyprzem i Maltą. Co więcej, mamy renesans popularności wycieczek objazdowych i rosnący popyt na rejsy wycieczkowe.

Ostatnio wszystko drożeje. Czy ceny wycieczek z Itaką w 2025 r. wzrosły znacząco w porównaniu do poprzedniego sezonu?

Wzrost średniej ceny wyjazdów był minimalny, zdecydowanie poniżej poziomu inflacji, bo wynoszący niewiele ponad 1 proc.

Jak się państwu udało ograniczyć wzrost cen?

Złożyło się na to kilka powodów: działanie w warunkach konkurencji cenowej, wieloletnie, dobrze wynegocjowane gwarancyjne kontrakty hotelowe, w miarę stabilne ceny paliw i walut, a także sprzedaż początku sezonu Lato 2025 poniżej oczekiwań branży, co przełożyło się na niższe ceny u progu sezonu.

Jakie najważniejsze wyzwania stoją przed Itaką w nadchodzącym roku?

Naszym celem na rok 2026 jest obsłużenie 2 milionów klientów i osiągnięcie 8 miliardów zł obrotu. To ambitne wyzwanie, uwarunkowane wieloma czynnikami zewnętrznymi, od których zależna jest branża turystyczna wyjazdowa.

Jakie to czynniki?

Kursy walut, ceny paliw, sytuacja geopolityczna. Będziemy też kontynuować inwestycje w dalszy rozwój technologiczny, od którego coraz bardziej uzależniona jest dynamika wzrostu firmy.

Jakie nowości szykuje Itaka na nadchodzący rok? Polecimy z Państwem w jakieś nowe miejsca?

Nowością ofertową jest El Alamein w Egipcie z wylotami z Warszawy. To oferta dedykowana naszym klientom, którzy chętnie do Egiptu wracają, nawet kilka razy w roku. W destynacjach obsługiwanych czarterami dodaliśmy kilkanaście wylotów z polskich portów lokalnych, co pozwoli na jeszcze większą dostępność tych kierunków.





Jakie jeszcze mają Państwo plany na rozwój? Co będzie z Airbusami?

Na pewno chcemy dalej rozwijać markę lotniczą Air001. Na sezon Lato 2026 kolejne dwie maszyny będą zbazowane w Czechach i na Słowacji. Przeprowadzamy też dalsze inwestycje w sektorze hospitality. Na dzisiaj mamy w portfolio ponad 3000 ofert na Lato 2026 i ciągle dodajemy nowe produkty.

Jakiego rodzaju to oferty?

To m.in. hotele czarterowe (ponad 90 proc. to oferty all inclusive w hotelach 4 – i 5-gwiazdkowych), hotele Itaka Smart (nasze pakiety dynamiczne), wycieczki objazdowe i city breaks, rejsy wycieczkowe firmowe przez prestiżowych armatorów, oraz wyjazdy dla aktywnych No Limits by Itaka.

Polacy rezerwują wakacje z wyprzedzeniem, więc już powinni mieć państwo jakieś dane o pobytach wykupionych na 2026 r. Dokąd jak na razie zarezerwowano najwięcej wycieczek?

Jak dotąd w sprzedaży dominują Turcja, Grecja, Hiszpania z Wyspami Kanaryjskimi, Egipt i Włochy. Produktem, który cieszy się od lat największym powodzeniem w okresie przedsprzedaży są wysokiej klasy hotele all inclusive, specjalizujące się w rodzinnym wypoczynku i dysponujące wieloma atrakcjami, takimi jak kompleksy basenowe, udogodnienia sportowe czy kluby dla najmłodszych turystów.

Zdjęcia: archiwum własne



Nowość!

WIETNAM

DOŚWIADCZ PONADCZASOWEGO PIĘKNA

bezpośrednio Dreamlinerem

 **ZIMA**
25/26

WWW.ITAKA.PL





PERŁA MAURITIUSA

Położony wzdłuż białej, piaszczystej plaży Trou d'Eau, otoczonej kołyszącymi się palmami, hotel zachwyca nowoczesnym, pełnym energii designem. Jasne, przestronne wnętrza emanują lekkością i doskonale oddają żywiołowy charakter Mauritiusu. Wszystkie pokoje oferują pełne wyposażenie oraz niczym niezakłócony widok na ocean, a dla gości poszukujących absolutnej prywatności przygotowano trzy ekskluzywne wille położone tuż przy plaży.

Shangri-La Le Touessrok na Mauritiusie zaprasza do odkrywania bogactwa smaków w pięciu restauracjach i trzech barach. Wśród nowych propozycji wyróżniają się TSK (Touessrok Soul Kitchen) – miejsce, w którym lokalne aromaty spotykają się z międzynarodową sztuką kulinarną – oraz Coco's Beach House, serwujące klasyczne dania kuchni maurytyjskiej, świeże owoce morza i zachwycające widoki na plażę Hibiscus oraz lagunę. Restauracja Kushi, słynąca z autentycznej kuchni japońskiej, oferuje wyjątkowe sake oraz menu Teppanyaki przygotowywane z oryginalnych składników. W Safran celebrytuje się bogactwo kuchni indyjskiej, podając aromatyczne dania tandoori i świeżo wypiekane naany.

Goście Shangri-La mogą również korzystać z prywatnej wyspy Ilot Mangenie, dostępnej wyłącznie dla nich. Na wyspie czekają lekkie, świeże potrawy – od sałatek po rzemieślnicze pizze – oraz koktajle na bazie rumu serwowane w nadmorskiej restauracji i barze.



Ośrodek oferuje szeroki wachlarz udogodnień, w tym centrum fitness, korty tenisowe i do padla, dostęp do dwóch mistrzowskich pól golfowych – Ile aux Cerfs Golf Club oraz Anahita Golf Club – a także słoneczne tarasy i bary. Miłośnicy aktywnego wypoczynku mogą korzystać z bogatej oferty sportów wodnych, takich jak paddleboarding, wakeboarding, hobbie cat, kajakarstwo, snorkeling czy windsurfing. W Chi, The Spa czeka natomiast pełna gama relaksujących masaży i zabiegów.

W Shangri-La rozumiemy, jak ważne dla naszych gości są prywatność i komfort. Od przyjazdu do wyjazdu, zespół Shangri-La jest do dyspozycji, aby zapewnić spersonalizowane doświadczenie i zaspokoić wszystkie potrzeby gości.



Hotel posiada szeroką gamę udogodnień: sale konferencyjne, salonik gościnny, pokoje dla niepalących, spa, 24-godzinna obsługa pokoju, kantor wymiany walut, lekarz na wezwanie, wybrane usługi spa w pokoju, kamerdyner, wypożyczalnia samochodów, transport helikopterem na/z lotniska, luksusowy samochód, fryzjer i salon kosmetyczny 5 restauracji i 3 bary, Lobby Lounge.

Shangri-La Le Touessrok położony jest na wschodnim wybrzeżu Mauritiusa, w miejscowości Trou d'Eau Douce. Ośrodek znajduje się 45 km od międzynarodowego lotniska im. Sir Seewoosagura Ramgoolama i 49 km od stolicy, Port Louis. Dojazd samochodem z lotniska zajmuje około godziny, a helikopterem – 10 minut.

Tel.: (230) 402 7400

mauritius@shangri-la.com | rezerwacje.sltr@shangri-la.com | concierge.sltr@shangri-la.com

Coastal Road, Trou d'Eau Douce 42212 Mauritius



ANANTARA

HUA HIN · RESORT





Pięciogwiazdkowy hotel w Hua Hin w Tajlandii oferuje wszystko, co potrzebne jest do komfortowego i luksusowego wypoczynku.

Położone zaledwie kilka godzin jazdy na południe od Bangkoku, Hua Hin od prawie stu lat jest nadmorskim letniskiem wybieranym przez tajska rodzinę królewską i arystokratyczne rody. Jest to również miejsce, w którym powstał pierwszy hotel Anantara, który zainspirował następnie dziesiątki innych na całym świecie.

Hotel oferuje pokoje o wysokim standardzie urządzone w tradycyjnym tajskim stylu. Goście mogą skorzystać również ze spa, które oferuje masáže oraz zabiegi oparte na ayurwedzie.

Wypielęgnowany tropikalny ogród, architektura nawiązująca do lokalnej tradycji i profesjonalny serwis stanowią idealne miejsce na egzotyczne wakacje na światowym poziomie.

Szeroki wybór restauracji serwujących wykwintne dania, w tym fusion inspirowane kuchnią tajska oraz ekskluzywne wyposażenie pokoi, wyszukane meble, podłogi z egzotycznego drewna to tylko część udogodnień dla najbardziej wymagających.

Hotel jest położony bezpośrednio przy piaszczystej plaży, która zachęca do spacerów i relaksu.





Dzień w Anantara Hua Hin Resort można rozpocząć od zajęć jogi lub lekcji tworzenia dekoracji z owoców czy gotowania tajskich potraw. Wieczorem warto zrelaksować się podczas masażu ziołowego w spa. W restauracji Issara serwowane są śniadania, które obejmuje międzynarodowe przysmaki. Restauracja Baan Thalia zaprasza na nowoczesne dania kuchni włoskiej, podawane w przytulnych, a jednocześnie eleganckich wnętrzach. Sai Thong oferuje specjalty z grilla, w tym świeże owoce morza. Dysponuje też bogatą kartą win. Na wyborne dania tajskie Goście mogą wstąpić do restauracji Rim Nam, z której rozciągają się widoki na basen i ogród tropikalny.

Hotel jest bardzo wysoko oceniany przez gości z różnych stron świata. Pobyt w hotelu Anantara Hua Hin Resort znajduje się w ofercie polskiego biura podróży ITAKA.



MAGIC POOLS

LUXURIOUS SWIMMING POOLS



Phone: +48 600 500 101
Web: www.magicpools.pl





SZCZAWNICA PARK RESORT & SPA

MIEJSCE, KTÓRE ROZUMIE

W ŚWIECIE NOWOCZESNEJ TURYSTYKI CORAZ TRUDNIEJ O OBIEKTY, KTÓRE POTRAFIĄ ZACHOWAĆ AUTENTYCZNOŚĆ, A JEDNOCZEŚNIE ODPOWIADAĆ NA ROSNĄCE POTRZEBY WSPÓŁCZESNYCH PODRÓŻNYCH. DYNAMICZNY ROZWÓJ BRANŻY HOTELOWEJ SPRAWIŁ, ŻE WIELE MIEJSC TRACI SWOJĄ INDYWIDUALNOŚĆ, PODPORZĄDKOWUJĄC SIĘ UNIWERSALNYM TRENDOM I POWTARZALNYM STANDARDOM.

Szczawnica Park Resort & Spa wyróżnia się na tym tle nie skalą ani obietnicami, lecz konsekwentnie realizowaną filozofią opartą na szacunku do miejsca. To hotel, który nie aspiruje do bycia kolejnym punktem noclegowym na mapie, lecz świadomie wpisuje się w historię, kulturę i uzdrowiskowy charakter Szczawnicy.

Położenie resortu w sercu malowniczych Pienin nadaje pobytowi wyjątkowy wymiar. To miejsce, w którym góry nie są jedynie tłem, lecz codziennym towarzyszem. Pieniny, z ich kameralną skalą, krętymi wąwozami i zróżnicowaną roślinnością, oferują gościom możliwość bliskiego kontaktu z naturą, zarówno podczas spokojnych spacerów, jak i bardziej aktywnych form wypoczynku.

Już sam poranek w Szczawnicy wygląda inaczej, a otaczające góry tworzą naturalną „ramę” dla codziennych doświadczeń. Bliskość Parku Górnego, tras pieszych i rowerowych, a także słynnego przełomu Dunajca sprawia, że pobyt w Szczawnicy łączy relaks z odkrywaniem jednego z najpiękniejszych regionów południowej Polski.

Szczawnica od stuleci pełni rolę jednego z najważniejszych polskich uzdrowisk. Jej tożsamość kształtowana była przez pokolenia kuracjuszy, lekarzy i architektów, którzy stworzyli miejsce o wyjątkowym charakterze. Uzdrowiskowy status do dziś zobowiązuje do szczególnej troski o przestrzeń, krajobraz i dziedzictwo kulturowe.

Szczawnica Park Resort & Spa funkcjonuje w tym kontekście jako obiekt, który nie tylko korzysta z potencjału miejsca, ale także aktywnie uczestniczy w jego ochronie i rozwoju.

W tym duchu szczególnie istotne jest podejście do architektury i historii. Jednym z symboli tej filozofii jest odnowienie zabytkowej willi, powracającej jako Wanda Luxury Boutique Hotel, czyli historycznego obiektu, który przez dekady był częścią uzdrowiskowego krajobrazu miasta. Rewitalizacja willi została przeprowadzona z wyjątkową dbałością o detale i pierwotny charakter budynku. Proces ten nie polegał na zastąpieniu starej architektury nową formą, lecz na przywróceniu willi jej pierwotnego znaczenia i funkcji. Zachowano proporcje, styl architektoniczny i atmosferę dawnego uzdrowiska, jednocześnie wprowadzając nowoczesne rozwiązania, które odpowiadają współczesnym standardom komfortu.

Hotel nie stał się muzealnym reliktem, lecz żywą częścią resortu i miejscem, które w naturalny sposób łączy historię z teraźniejszością.

Działania właścicieli resortu nie ograniczyły się jednak wyłącznie do Willi Wandy. Równie istotne były renowacje innych obiektów z portfolio grupy hotelowej.

Duże znaczenie dla lokalnego krajobrazu ma również Hotel Batory oraz Willa Tęcza. Oba budynki, głęboko zakorzenione w historii uzdrowiska, dzięki kompleksowym pracom odzyskały dawny blask i funkcję, zachowując jednocześnie swoją tożsamość. Renowacje te są świadectwem długofalowego myślenia o rozwoju Szczawnicy, w którym inwestycje idą w parze z ochroną dziedzictwa architektonicznego. To także dowód na to, że troska o miejsce może iść w parze z wysokim standardem gościnności.





Właściciele Szczawnica Park Resort & Spa postrzegają swoją działalność znacznie szerzej niż przez pryzmat oferty noclegowej. Resort funkcjonuje jako integralna część lokalnego ekosystemu: kulturowego, społecznego i przyrodniczego. Architektura oraz aranżacja wnętrz nawiązują do górskich tradycji regionu, tworząc spójną przestrzeń sprzyjającą wypoczynkowi i refleksji. Wnętrza nie są przypadkowe. Każda przestrzeń ma swoją opowieść, która wynika z historii miejsca i lokalnej estetyki. To ważne, ponieważ w takich warunkach łatwiej o prawdziwy odpoczynek: wrażenia są spójne, gość nie musi „szukać” sensu miejsca, ponieważ odnajduje go naturalnie.

Szczególne miejsce w ofercie zajmuje strefa spa i wellness, która czerpie z wieloletnich tradycji uzdrowiskowych Szczawnicy. Zabiegi regeneracyjne, strefy relaksu oraz rozwiązania sprzyjające zdrowiu wpisują się w ideę holistycznego wypoczynku. To przestrzeń stworzona z myślą o odbudowie równowagi, zarówno fizycznej, jak i mentalnej, w otoczeniu sprzyjającym regeneracji. Dla wielu gości to właśnie możliwość zanurzenia się w spa jest momentem, w którym zaczyna się prawdziwy odpoczynek: ciało się rozluźnia, a myśli przestają biec wciąż w jednym kierunku.

Jednym z kluczowych wyróżników resortu pozostaje najwyższy poziom obsługi. Gościnność rozumiana jest tu jako uważność i indywidualne podejście do każdego gościa, a nie wyłącznie zbiór formalnych standardów. Dyskretna, profesjonalna obsługa, dbałość o detale oraz atmosfera spokoju sprawiają, że pobyt w Szczawnica Park Resort & Spa nabiera osobistego charakteru.

To gościnność, która nie narzuca się, lecz buduje poczucie bezpieczeństwa, spokoju i swobody. Luksus w tym

ujęciu oznacza czas, ciszę, przestrzeń oraz możliwość prawdziwego wypoczynku. To również elastyczność i gotowość do spełnienia oczekiwań gościa, nawet wtedy, gdy są one subtelne i trudne do wypowiedzenia. Równie istotna jest współpraca z lokalną społecznością. Resort korzysta z potencjału regionu, angażując lokalnych partnerów i specjalistów, a jednocześnie wspiera rozwój miejsca, którego jest częścią. Takie podejście pozwala zachować autentyczność i wzmacnia tożsamość Szczawnicy jako uzdrowiska o bogatej tradycji. Goście, którzy doceniają lokalny charakter, często zauważają, że pobyt w resorcie ma „lokalny smak” – w menu, w detalach wnętrz, w atmosferze i w sposobie, w jaki prezentowane są atrakcje regionu.

Szczawnica Park Resort & Spa nie konkuruje z historią ani nie próbuje jej podważać. Jego misją jest kontynuowanie najlepszych tradycji uzdrowiskowych w nowoczesnej, świadomej formie. To propozycja dla gości, którzy poszukują czegoś więcej niż tylko komfortowego noclegu. To idealna opcja dla tych, którzy pragną odpocząć w miejscu z duszą, w otoczeniu natury i historii. Resort pokazuje, że prawdziwy luksus może oznaczać uważność, odpowiedzialność i szacunek do przestrzeni, w której się funkcjonuje. A Szczawnica pozostaje jednym z tych miejsc, do których chce się wracać, by odnaleźć spokój, równowagę i sens wypoczynku.

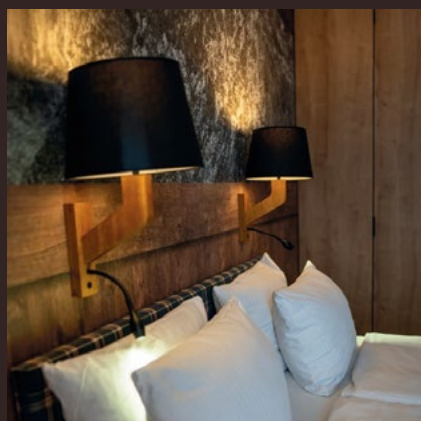
Zdjęcia: Szczawnica Park



RESORT & SPA
**SZCZAWNICA
PARK**

WEJDŹ DO ŚWIATA RELAKSU W PIENIŃSKIM SPA

ODKRYJ LUKSUSOWY HOTEL
I ZAPLANUJ WYPOCZYNEK W GÓRACH!



ZAREZERWUJ SWÓJ IDEALNY POBYT!



www.szczawnica-park.pl



SYSTEM ZAMIAST OBIETNIC

O TYM, JAK DZIŚ PROJEKTUJE SIĘ ODPOWIEDZIALNE LECZENIE STOMATOLOGICZNE.

Nie interesuje nas stomatologia oparta na pojedynczych zabiegach i doraźnych decyzjach. Od początku pracujemy w modelu procesowym – takim, który wymaga planowania, analizy danych i odpowiedzialności za konsekwencje widoczne nie tylko dziś, ale również po latach. Tak rozumiemy pracę w Klinice Implantik i tak definiujemy jakość leczenia.

Zakładamy, że trwały efekt nigdy nie jest sumą niezależnych procedur. Implantologia, protetyka, ortodencja, chirurgia i diagnostyka nie funkcjonują u nas jako osobne światy. Traktujemy je jako elementy jednego procesu decyzyjnego, w którym każda decyzja musi być spójna z kolejnymi etapami. Leczenie projektujemy „od końca” – z myślą o funkcji, biomechanice i estetyce w długiej perspektywie, a nie o szybkim, punktowym rezultacie.

Centralnym elementem tego podejścia jest Implantik Digital Solutions – autorski system rekonstrukcji zgryzu. Nie jest to gotowa metoda ani zestaw procedur, lecz sposób organizowania myślenia klinicznego. Analizujemy estetykę uzębienia równolegle z relacją zgryzu ze stawem skroniowo-żuchwowym, napięciami mięśniowymi oraz warunkami kostnymi. Dzięki temu projektujemy rozwiązania, które są przewidywalne w czasie i możliwe do obrony funkcjonalnie, a nie tylko wizualnie.



Technologie cyfrowe są dla nas narzędziem kontroli procesu, a nie celem samym w sobie. Cyfrowa diagnostyka, planowanie komputerowe i prototypowanie służą weryfikacji założeń, a nie ich potwierdzaniu. Dane mają testować nasze decyzje. Jeśli analiza wykazuje niespójność biomechaniczną lub funkcjonalną, zmieniamy plan leczenia – nawet kosztem wcześniejszych koncepcji estetycznych. Tylko w ten sposób możliwa jest realna przewidywalność efektów.

Tak rozumiany system pracy znajduje potwierdzenie w zewnętrznych ocenach. Zostaliśmy laureatem konkursu „Lider Innowacji”, w którym doceniono realny wkład w rozwój nowoczesnej implantologii i technologii stomatologicznych. Otrzymaliśmy również wyróżnienie podczas gali „Osobowości i Sukcesy”, co pokazuje, że konsekwentny, długofalowy model rozwoju jest dostrzegany także poza środowiskiem stricte medycznym.





Równolegle aktywnie uczestniczymy w międzynarodowym środowisku branżowym, pracując w oparciu o rekomendacje International Team for Implantology. Z naszej inicjatywy powstał pierwszy w historii ITI Study Club skierowany do techników dentystycznych. To wyraz przekonania, że odpowiedzialne leczenie wymaga wspólnego języka pomiędzy wszystkimi specjalistami biorącymi udział w procesie – od diagnostyki po finalną rekonstrukcję.

Istotnym elementem naszego rozwoju jest również działalność badawczo-rozwojowa. Uzyskaliśmy dofinansowanie na rozbudowę zaplecza B+R w konkursie obejmującym firmy z wielu sektorów gospodarki i jako jedyny podmiot medyczny znaleźliśmy się w gronie wyróżnionych. Środki przeznaczamy na rozwój infrastruktury badawczej, inżynierii materiałowej oraz technologii wykorzystywanych w nowoczesnej stomatologii. Traktujemy to nie jako dodatek, lecz jako fundament dalszych kompetencji klinicznych.

Naturalną konsekwencją tak rozumianej odpowiedzialności jest kolejny etap rozwoju infrastruktury. Realizujemy obecnie nową inwestycję – drugą siedzibę w Lublinie. Tworzymy ją z myślą o pacjentach oczekujących dostępu do kompleksowej diagnostyki i leczenia w dużym ośrodku miejskim, bez rezygnacji z filozofii pracy, którą rozwijamy od lat.

W czasach, gdy stomatologia bywa sprowadzana do obietnic szybkich efektów, my konsekwentnie stawiamy na przewidywalność i spójność decyzji. Leczenie nie jest dla nas usługą punktową, lecz procesem projektowym. Jego jakość mierzymy nie w momencie zakończenia terapii, ale w tym, jak zaprojektowane rozwiązania funkcjonują w kolejnych latach.

Zdjęcia: archiwum własne

**IMPLANTIK. Przywracamy Uśmiech
by Kinga i Michał Kort**

ul. Gospodarcza 15, 22-300 Krasnystaw
email: repcjaimplantik@gmail.com | tel. 82 542 17 54



ROBERT & SOWA N31

DEKADA SMAKU, KTÓRY NIE ULEGA MODOM

W ŚWIECIE LUKSUSU CZAS JEST NAJCENNIJSZĄ WALUTĄ. DZIESIĘĆ LAT OBECNOŚCI JEDNEJ RESTAURACJI NA MAPIE WARSZAWY TO DZIŚ RZADKOŚĆ, A JEDNOCZEŚNIE WYRAŹNY SYGNAŁ JAKOŚCI. N31 RESTAURANT AUTORSKI PROJEKT ROBERTA SOWY, WŁAŚNIE OBCHODZI JUBILEUSZ 10-LECIA – MOMENT, KTÓRY NATURALNIE SKŁANIA DO REFLEKSJI NAD ZNACZENIEM MARKI OSOBISTEJ, KONSEKWENCJI I SMAKU, KTÓRY NIE PODDAJE SIĘ CHWILOWYM TRENDOM.

Robert Sowa od lat funkcjonuje w polskiej świadomości jako postać wykraczająca poza ramy klasycznego szefa kuchni. Jego nazwisko stało się synonimem elegancji bez ostentacji, profesjonalizmu i szacunku dla produktu. To marka osobista zbudowana nie na skandalu czy nadmiernej ekspozycji, lecz na doświadczeniu, wiarygodności i umiejętności opowiadania historii poprzez kuchnię.

Otwarte w 2015 roku N31 od początku było projektem dojrzałym. Zamiast teatralności – dyskretna elegancja. Zamiast gastronomicznego efekciarstwa – wyważone połączenie kuchni polskiej i międzynarodowych inspiracji. Wnętrza restauracji, nawiązujące do przedwojennej Warszawy, tworzą tło, które nie konkuruje z tym, co najważniejsze – z talerzem. To przestrzeń zaprojektowana z myślą o rozmowie, spotkaniu i doświadczeniu.

Sukces N31 nie jest dziełem przypadku. Restauracja przez dekadę utrzymywała stabilny, wysoki poziom, zdobywając uznanie gości oraz branży.

Stała się naturalnym wyborem dla świata kultury, biznesu i mediów – miejscem, w którym prestiż nie wynika z formalności, lecz z atmosfery i jakości. To właśnie ta niewymuszona ekskluzywność definiuje współczesne rozumienie luksusu.

Jubileusz 10-lecia to również dowód na to, jak silna marka osobista może wzmacniać markę miejsca. Robert Sowa konsekwentnie podkreśla odpowiedzialność, jaka wiąże się z nazwiskiem firmującym restaurację. N31 nie jest konceptem anonimowym – jest odbiciem filozofii jej twórcy: szacunku do tradycji, otwartości na świat i dbałości o detale.

Dziś N31 pozostaje jednym z nielicznych adresów, które nie muszą niczego udowadniać. Dziesięć lat obecności to najlepsza rekomendacja – potwierdzenie, że prawdziwy luksus nie polega na nadmiarze, lecz na spójności, smaku i czasie.



JACEK

Krawczyk

PREZES ZARZĄDU I DYREKTOR GENERALNY SMARTEN GROUP SP. Z O.O.
OD 30 LAT ZWIĄZANY Z BRANŻĄ GASTRONOMICZNĄ. POPRZEC SWOJĄ AGENCJĘ MARKETINGOWĄ
SPROWADZIŁ DO POLSKI MIĘDZYNARODOWE MARKI BOCUSE D'OR I GAULT & MILLAU,
PROMUJĄC GLOBALNIE POLSKĄ TURYSTYKĘ KULINARNĄ I KRAJ JAKO DESTYNACJĘ TURYSTYCZNĄ.
WSPÓŁPRACUJE Z NAJWIĘKSZYMI SZEFAМИ KUCHNI I CUKIERNI W POLSCE I NA ŚWIECIE.
WIZJONER I KREATOR NAJWIĘKSZYCH WYDARZEŃ KULINARNYCH W POLSCE.

W ROZMOWIE Z BOŻENĄ LACH

Czy czuje się Pan człowiekiem sukcesu?

To zależy, jak definiujemy sukces. Nie traktuję go jako etykiety ani punktu, do którego raz się dochodzi i zostaje tam na zawsze. Dla mnie sukces to proces – suma decyzji, konsekwencji i gotowości do ponoszenia odpowiedzialności, także za błędy.

Na pewnym etapie życia, gdy pracowałem w korporacji, ważne były dla mnie wyniki, liczby i konkretne osiągnięcia. Z czasem jednak coraz większego znaczenia nabrały inne elementy: sens tego, co robię, wpływ na otoczenie oraz możliwość dalszego rozwoju, którą daje mi prowadzenie własnej firmy.

Jeśli mogę dziś powiedzieć, że coś się udało, to przede wszystkim to, że zachowałem spójność między tym, kim jestem, a tym, co robię zawodowo. Sukces nie polega wyłącznie na spektakularnych momentach, ale na długofalowej pracy, cierpliwości i umiejętności wyciągania wniosków z doświadczeń. W tym sensie czuję satysfakcję i spełnienie – ale mam też świadomość, że to droga, która wciąż trwa. Dlatego w pewnym sensie czuję się człowiekiem sukcesu.

Skromność jest wadą czy zaletą?

Skromność sama w sobie nie jest ani wadą, ani zaletą – wszystko zależy od tego, jak ją rozumiemy. Jeśli oznacza świadomość własnych ograniczeń, szacunek do innych i umiejętność słuchania, jest ogromną wartością. Pozwala zachować dystans do siebie i podejmować lepsze, bardziej odpowiedzialne decyzje.

Problem pojawia się wtedy, gdy skromność przeradza się w brak wiary we własne kompetencje lub rezygnację z mówienia o swoich osiągnięciach. W świecie publicznym i zawodowym ważne jest, by umieć jasno komunikować swoją wartość – nie z potrzeby autopromocji, lecz z odpowiedzialności za to, co się reprezentuje. Dlatego postrzegam skromność jako zaletę, o ile idzie w parze z pewnością siebie i świadomością własnej pracy. To równowaga między pokorą a odwagą mówienia o faktach.

Pytam o to, ponieważ prowadzi Pan światowe projekty w świecie kulinarnym, a mimo to pozostaje Pan skromny.

Odwiedzam rocznie grubo ponad sto restauracji w Polsce i na świecie i kocham to, co robię. Moja praca jest moją pasją. Jestem szczęściarzem – niewielu ludzi ma taką możliwość, by robić to, co kocha, a dodatkowo na tym zarabiać.

Myślę, że właśnie dlatego, że pracuję przy projektach o międzynarodowej skali, skromność jest dla mnie jeszcze ważniejsza. Świat kulinarny bardzo szybko weryfikuje podejście do pracy – niezależnie od renomy czy geografii liczy się jakość, konsekwencja oraz szacunek do ludzi i kultury, z którą się pracuje. W wielu krajach bardzo szybko wyczuwa się fałsz i brak kompetencji.

Każdy projekt, nawet ten najbardziej prestiżowy, jest efektem pracy zespołowej. Spotykam wybitnych szefów kuchni, producentów i rzemieślników z różnych stron świata, od których codziennie mogę się czegoś nauczyć. To naturalnie uczy pokory. Skromność nie oznacza umniejszania własnych kompetencji, lecz świadomość, że zawsze jest przestrzeń do rozwoju i dialogu.

Zawsze napędzały mnie projekty o dużej skali. Mam trzydziestoletnie doświadczenie w branży gastronomicznej i wizję, dlatego konsekwentnie realizuję światowe projekty, implementując je w Polsce.

W 2018 roku przejmuje Pan światowy projekt Bocuse d'Or i przywraca mu w naszym kraju blask wielkiego kulinarnego święta. Czy w Polsce można prowadzić wielką międzynarodową markę?

Jako dyrektor zarządzający Bocuse d'Or w Polsce postrzegam swoją rolę nie tylko w kategoriach zarządzania, lecz przede wszystkim odpowiedzialności za kierunek rozwoju. To największy i najbardziej prestiżowy konkurs kulinarny na świecie, który realnie kształtuje standardy gastronomii i wyznacza trendy na lata.



Skromność nie stoi w sprzeczności z wizją. Wręcz przeciwnie – pozwala zachować klarowność decyzji i koncentrację na tym, co naprawdę istotne.

Wizja jest kluczowa, ale równie ważna jest umiejętność słuchania i budowania zespołów. Praca na poziomie międzynarodowym pokazuje, że prawdziwe przywództwo nie polega na dominacji, lecz na tworzeniu przestrzeni, w której talent, rzemiosło i kreatywność mogą się rozwijać.

Moim celem jest długofalowe wzmacnianie pozycji Polski na światowej mapie kulinarnej – nie poprzez jednorazowe sukcesy, lecz poprzez systemowe działania, edukację i konsekwencję. Skromność nie stoi w sprzeczności z wizją. Wręcz przeciwnie – pozwala zachować klarowność decyzji i koncentrację na tym, co naprawdę istotne.

Co dwa lata organizujemy polskie eliminacje, które wyłaniają reprezentanta do europejskiego półfinału, a następnie do światowego finału w Lyonie. Konkurs o niemal czterdziestoletniej historii buduje kulinarną świadomość polskich kucharzy i nieustannie podnosi poprzeczkę, umożliwiając rozwój kompetencji.

Co dwa lata do Polski przylatuje do jury śmietanka światowych szefów kuchni z restauracji wyróżnionych trzema gwiazdkami Michelin (w 2025 roku jurorzy łącznie posiadali 11 gwiazdek Michelin), aby wspólnie z polskimi autorytetami oceniali młodych kucharzy i dawali im szansę spełniania marzeń. Bocuse d'Or to kulinarna Liga Mistrzów, a organizując to wydarzenie w Polsce, promujemy kraj jako nowoczesną, rozwiniętą destynację kulinarną i turystyczną. Jestem dumny, że polscy kucharze mogą dzięki temu rywalizować z najlepszymi na świecie.

Rok 2025 przynosi powrót Gault & Millau do Polski. Czy polska gastronomia jest gotowa na tak prestiżowy przewodnik?

Gault & Millau to jedna z dwóch najważniejszych i najbardziej prestiżowych marek przewodników kulinarnych na świecie. Uważam, że polska scena gastronomiczna jest dziś znacznie lepiej przygotowana na taką ocenę niż pięć lat temu. Ten czas został bardzo dobrze wykorzystany przez restauratorów, szefów kuchni i całe środowisko.

Widzimy wyraźny wzrost jakości, większą świadomość produktu i techniki oraz dojrzałe podejście do narracji kulinarnej. Gault & Millau ocenia nie tylko smak, lecz całościowe doświadczenie, osobowość kuchni i konsekwencję wizji. Coraz więcej polskich restauracji pracuje właśnie w tym modelu – w oparciu o lokalność, sezonowość i autentyczność, ale w dialogu ze światem.

Jestem bardzo dumny, że ponownie udało mi się sprowdzić Żółty Przewodnik do Polski. To ogromna wartość promocyjna dla kraju i turystyki gastronomicznej, która globalnie buduje wizerunek Polski i realnie wpływa na gospodarkę. Inwestuję w ten projekt środki własnej firmy, wierząc w jego długofalowe znaczenie.

Gdy ten numer trafi do czytelników, będziemy świeżo po Gali Best Awards i premierze przewodnika na rok 2026. Anonimowi inspektorzy ocenili ponad 250 restauracji w całej Polsce. Żółta naklejka na drzwiach restauracji w 22 krajach świata jest gwarancją najwyższej jakości i zaproszeniem do kulinarnych odkryć. Restauracje są dziś miejscami celebracji życia – zaręczyn, rocznic, urodzin – i Gault & Millau doskonale oddaje ten wymiar doświadczenia.

Czy człowiek sukcesu w międzynarodowym świecie kulinarnym ma jeszcze marzenia?

Umrzemy, jeśli przestaniemy marzyć. Każdy dzień to droga do realizacji marzeń – osobistych i zawodowych. Dziś skupiam się na Bocuse d'Or i Gault & Millau. Oba projekty dają mi ogromną satysfakcję i radość. Współpracuję z najlepszymi szefami kuchni w Polsce i na świecie, wprowadzając do kraju marki, które kształtują naszą kulinarną rzeczywistość.

Realizuję również konkurs Trophée Mille dla szkół gastronomicznych – projekt non profit, w który inwestujemy w młodzież już na etapie edukacji zawodowej. Ktoś kiedyś pomógł mnie, dziś ja pomagam innym.

Kocham to, co robię, i zapraszam czytelników do mojego świata w poszukiwaniu smaku doskonałego. Działam lokalnie, ale myślę globalnie. Żyję w kraju, z którego jestem dumny – bezpiecznym, różnorodnym i pięknym, czego zazdroszczą mi koledzy z całego świata.

Zdjęcia: archiwum własne



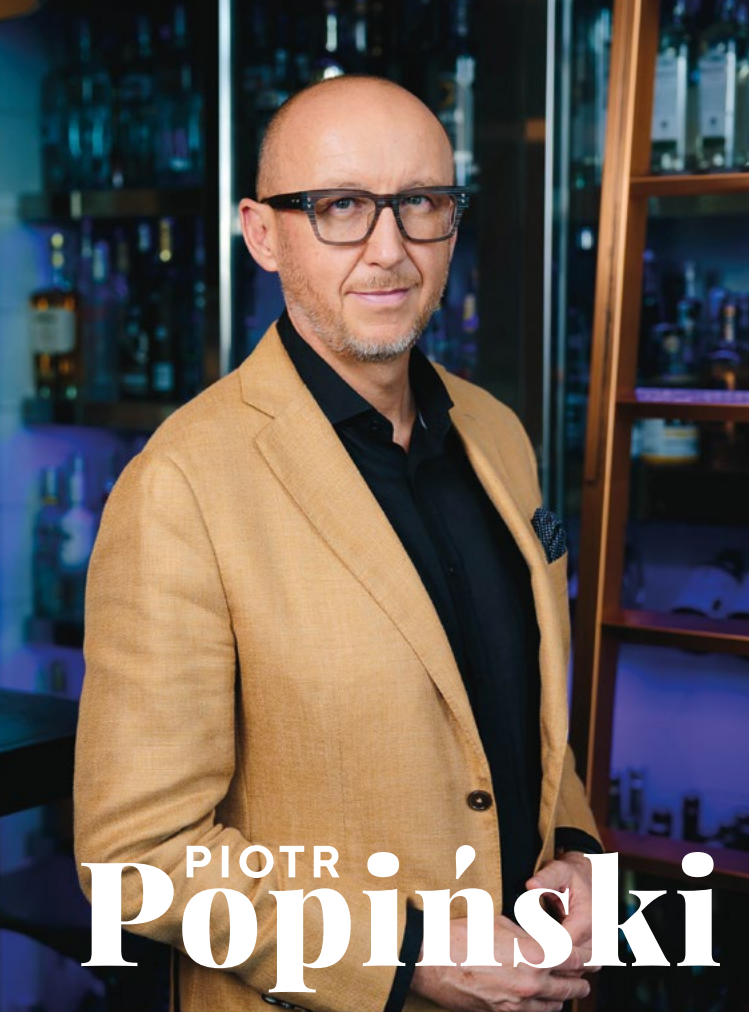
WE ARE BACK!

Prestiżowy przewodnik kulinarny
wraca do Polski



www.gaultmillau.com.pl

info@gaultmillau.com.pl



PIOTR Popiński



RESTAURATOR, PRZEDSIĘBIORCA, ZAŁOŻYCIEL ELIXIR BY DOM WÓDKI, THE ROOTS, CZERWONEGO WIEPRZA, PRIMITIVO KUCHNIA I WINO ORAZ MUZEUM WÓDKI PRZY PL. TEATRALNYM. LAUREAT GODŁA TERAZ POLSKA ORAZ WYRÓŻNIEŃ W PRZEWODNIKACH MICHELIN I GAULT & MILLAU. PASJONAT HISTORII, PODRÓŻY I POLSKIEJ KULTURY STOŁU.



ELIXIR BY DOM WÓDKI MA 10 LAT!

ODWAŻNY KONCEPT, KTÓRY DEKADĘ TEMU PRZECIERAŁ SZLAKI, DZIŚ JEST JEDNYM Z NAJBARDZIEJ ROZPOZNAWALNYCH MIEJSC W POLSCE. ELIXIR – ŁĄCZY NOWOCZESNĄ KUCHNIĘ POLSKĄ Z NAJWIĘKSZĄ SELEKCJĄ WÓDEK. NIE TYLKO ZBUDOWAŁ WŁASNĄ KATEGORIĘ, ALE TEŻ WPŁYNAŁ NA SPOSÓB, W JAKI MYŚLIMY O POLSKICH DESTYLATACH. O KULINARNYM TEATRZE PRZY STOLE, EWOLUCJI ŚWIADOMOŚCI GOŚCI I PRZYSZŁOŚCI MARKI OPOWIADA PIOTR POPIŃSKI, ZAŁOŻYCIEL ELIXIRU.

Lubisz wracać do początków Elixiru, czy wolisz myśleć wyłącznie o przyszłości?

Lubię wracać do początków, bo to był moment odwagi i twórczej wolności. Zaryzykowałem z konceptem, który nie istniał nigdzie na świecie – nowoczesna kuchnia polska połączona z największą selekcją wódek. Zaczynaliśmy od 250 etykiet, dziś mamy ich blisko 800, z pięciu kontynentów. Ale jako restaurator i inwestor żyję przede wszystkim przyszłością. Elixir powstał po to, by opowiadać polską kuchnię bez kompleksów, w sposób nowoczesny, wyrafinowany i innowacyjny. Dziś myślę o tym, jak ten przekaz dalej wzmacniać i rozwijać.

Jakie zmiany w restauracji, w menu uważasz za najbardziej przełomowe dla samego konceptu food & vodka pairing?

Paradoksalnie nie sama kuchnia, ale świadomość – zarówno naszych gości, jak i całej branży. Dekadę temu musieliśmy tłumaczyć, że wódka może być parowana z potrawą tak samo precyzyjnie jak wino. Dziś to oczywistość. Kluczowy był też rozwój rytuału degustacyjnego: temperatura, szkło, forma serwisu, narracja przy stole.

Dzisiaj to nie tylko kolacja, ale pełne doświadczenie, zbudowane jak scenariusz spektaklu, w którym każdy element ma znaczenie.

Jak ewoluowało podejście gości do połączeń dań i wódki na przestrzeni dekad?

Kiedyś wódka była traktowana jako coś prostego, wręcz prymitywnego. Dziś goście pytają: „Jakie wódki polecacie do dania?”, z otwartością i ciekawością. Wzrosła nie tylko ich świadomość, ale też poczucie dumy, że produkt z polskim rodowodem może być prezentowany z takim samym szacunkiem, jak szkocka whisky czy francuski koniak i parowany z jedzeniem, podobnie jak wino.

Które połączenie wódki z potrawą w ciągu ostatnich 10 lat są najbardziej udane i zaskakujące jednocześnie?

Klasyka w nowej odsłonie: śledź w interpretacji szefa kuchni, serwowany z ziemniaczaną wódką z Podlasia o aksamitnej strukturze. Brzmi jak banał, a działa jak rasowy fine dining. Drugi przykład to kaczka z wódką starzoną w beczce, z aromatami wanilii i delikatnego dymu.

Ale wśród gości najczęstszy efekt „wow” daje pairing Elixiru z Dzikiego Chrzanu z żurkiem – tym połączeniem zaskoczyliście nawet kilku szefów kuchni z gwiazdką Michelin, którzy u nas odkrywali, jak bogaty może być świat food & vodka pairingu.

Restauracja działa w niezwykle wyjątkowym segmencie: fine dining z mocnym storytellingiem alkoholu. Jak zmieniały się oczekiwania gości w kontekście doświadczenia kulinarnego, a nie tylko samego jedzenia?

Dziś goście oprócz dobrego jedzenia oczekują historii, emocji, wyjątkowości. Fine dining to nie tylko doskonałe gotowanie, to teatr, w którym istotną rolę odgrywa narracja. W Elixirze każdy detal ma znaczenie: światło, sposób podania kieliszka, rytm opowieści o trunku, tempo serwisu. Dodatkowo goście mogą przeżyć u nas wyjątkową lekcję historii – nie tylko przy stole, ale także w założonym przeze mnie Muzeum Wódki. To pogłębiane doświadczenie, które zostaje w pamięci.

Czy zdarzyło się, że goście spoza Polski mieli zupełnie inne podejście do parowania wódki z jedzeniem niż goście krajowi?

Zdecydowanie. Dla nas, Polaków, wódka to element kultury stołu. Dla gości z zagranicy to często coś egzotycznego. Nierzadko podchodzą do niej z rezerwą, ale po degustacji słyszymy: „Dla czego nikt nam wcześniej tego nie pokazał?”. Dla nich Elixir to często kulinarna atrakcja klasy premium, unikalna na skali międzynarodowej.

Elixir jest znany z perfekcyjnego przygotowania pod kątem detali. Od ustawienia stołów po serwis. Czy to sprawia, że Elixir jest miejscem raczej na specjalne okazje?

Elixir to miejsce wyjątkowe, ale nie tylko „od święta”. Mamy wielu stałych gości, którzy przychodzą na lunch lub kolację w tygodniu czy rodzinny obiad w niedzielę. Perfekcja detali nie jest barierą, to obietnica jakości, której można zaufać każdego dnia. Lojalność gości buduje się konsekwencją.

Jak w praktyce udaje Ci się ją utrzymać w Elixirze na tak wysokim poziomie?

Konsekwencją i uczciwością wobec produktu. U nas nic nie jest przypadkowe: wódka zawsze ma idealną temperaturę, dania są dopracowane do milimetra, a serwis jest precyzyjny i nienachalny. Goście czują, że to miejsce ma DNA i nie idzie na kompromisy. To właśnie buduje zaufanie, które trwa latami.

Czy możesz przybliżyć kulisy pracy z zespołem, który musi łączyć wiedzę gastronomiczną z ekspercką znajomością alkoholu?

Jak wygląda szkolenie pracowników w tak specyficznym segmencie?

To praca na wielu płaszczyznach. Po pierwsze, kuchnia na najwyższym poziomie, po drugie, głęboka wiedza o destylatach i kulturze alkoholu. Szkolenia są intensywne: od technik degustacji i łączenia alkoholi z jedzeniem, przez historię destylatów, po psychologię prowadzenia gościa przez rytuał.



W Elixirze kelner jest trochę sommelierem, trochę narratorem, a przede wszystkim ambasadorem kultury stołu. Ale na sukces restauracji pracuje wiele osób: managerowie, kucharze, kelnerzy, barmani, dział sprzedaży, marketingu i właściciele. Mam ogromne szczęście pracować z wyjątkowym zespołem ludzi, którzy z pasją realizują wytyczone wizje i cele, które wspólnie realizujemy. To oni sprawiają, że Elixir codziennie żyje – z energią, emocją i profesjonalizmem. Jestem im za to bardzo wdzięczny.

Jakie było najbardziej wymagające wydarzenie kulinarne lub degustacyjne, które Elixir gościł w ciągu dekady?

Przez 10 lat było ich wiele: od degustacji dla ambasadorów i delegacji rządowych, przez kolacje dla gwiazdkowych szefów Michelin, podejmowanie osobistości świata alkoholi po reprezentowanie Polski na targach ITB Berlin. W takich momentach reprezentujemy kraj, a nie tylko restaurację i każdy szczegół musi być perfekcyjny.

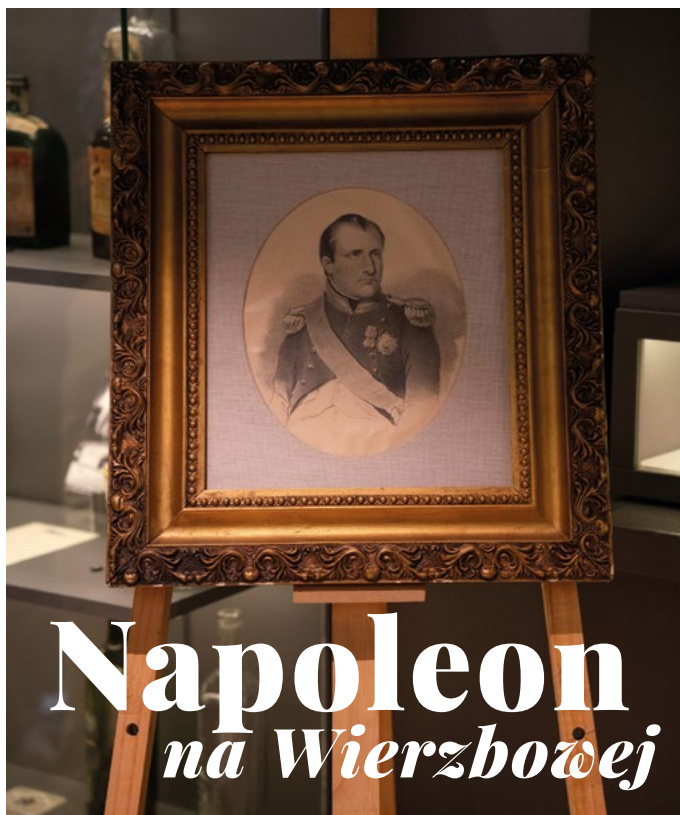
Czy z okazji tak znacznego jubileuszu, planujecie jakieś wydarzenia specjalne albo np. twist w karcie?

Tak, przygotowaliśmy specjalne jubileuszowe menu oparte na reinterpretacjach najbardziej kultowych pairingów dekady. Organizujemy też kameralne spotkania degustacyjne połączone ze zwiedzaniem Muzeum Wódki. To okazja, by w trakcie jednego wieczoru doświadczyć smaku, opowieści i wyjątkowej lekcji historii.

Czy myślisz o nowych projektach lub conceptach, które mogłyby czerpać z doświadczenia zdobytego przy Elixirze?

Elixir okazał się czymś więcej niż restauracją. Stał się laboratorium polskiego smaku i alkoholu. Odnosił duży sukces, czego konsekwencją jest myślenie o przeniesieniu tej filozofii w nowe miejsca i formaty. Ale dziś oprócz Elixiru i Muzeum Wódki prowadzę także Primitivo, Czerwonego Wieprza i The Roots, więc wszystko ma swój czas. Gdy pomysł dojrzeje, pojawia się przestrzeń na jego realizację.

Zdjęcia: archiwum własne



Napoleon na Wierzbowej



HISTORIA, KTÓRĄ MOŻNA SMAKOWAĆ!

GRUDZIEŃ 1812 ROKU. WARSZAWA SKUTA MROZEM, ULICE POGRĄŻONE W CISZY, A EUROPA WSTRZYMUJE ODDECH. W SKROMNYM POWOZIE, INCOGNITO, DO HOTELU ANGIELSKIEGO PRZY ULICY WIERZBOWEJ PRZYBYWA CZŁOWIEK, KTÓREGO ZNA CAŁY ŚWIAT, NAPOLEON BONAPARTE.

Nie wjeżdża tu jako triumfator. To moment przerwy w odrocie spod Moskwy, chwila refleksji, zmęczenia i chłodu. Cesarz odmawia noclegu w ambasadzie i wybiera hotel, miejsce bardziej ludzkie, bliższe miastu. Kronikarze zapisują: temperatura spada do minus szesnastu stopni.

Właściciel hotelu, Tomasz Gąsiorowski, proponuje gościowi specjalność domu, wódkę na chrzanie. Napoleon próbuje. Po chwili dopija kieliszek do dna i wypowiada słowa, które przejdą do historii:

*To prawdziwy elixir,
który rozgrzewa ciało i głowę.*

Dwa wieki później, w tym samym miejscu, działa restauracja Elixir. Historia nie jest tu dekoracją, jest doświadczeniem. W Elixirze można spróbować dań inspirowanych epoką Napoleona, nowoczesnych interpretacji smaków, które mogły towarzyszyć cesarzowi podczas jego warszawskiej wizyty. To kuchnia, która łączy klasyczną elegancję z współczesną finezją, a przeszłość zamienia w emocję.



Kilka kroków dalej, w cocktail barze The Roots, opowieść nabiera innego rytmu. W kartach koktajli pojawiają się inspiracje postacią Napoleona i jego romansem z Marią Walewską, kompozycje pełne kontrastów, zmysłowości i charakteru, jak ich historia.

W Muzeum Wódki przy Placu Teatralnym przez cały rok można odkrywać wystawę poświęconą cesarzowi, jego pobytowi w Warszawie, epoce, w której żył, i kulinarnym realiom tamtych czasów. To opowieść, którą można oglądać, słuchać i smakować, warstwa po warstwie.

Elixir jest dziś jednym z nielicznych miejsc, w których gastronomia staje się językiem historii. Każde danie, każdy pairing i każdy detal tworzą spójną narrację o Warszawie, jej pamięci i ambicjach. Bo Napoleona można poznawać nie tylko w książkach. Można go odkrywać przy stole.

ELIXIR BY DOM WÓDKI

ul. Wierzbowa 9/11, Plac Teatralny, Warszawa
Rezerwacje: +48 22 828 22 11 | www.gfc-grupa.pl

EXPERIENCE THE BEST OF WARSAW

gfc-grupa.pl



MUZEUM WÓDKI
VODKA MUSEUM
WARSAW

The world's famous spirit still has a few secrets
11 Wierzbowa St., Warsaw, T: +48888600805



elixir
RESTAURANT BY DOM WÓDKI

Modern Polish cuisine
with vodka pairing experience
9/11 Wierzbowa St., Warsaw, T: +48228282211



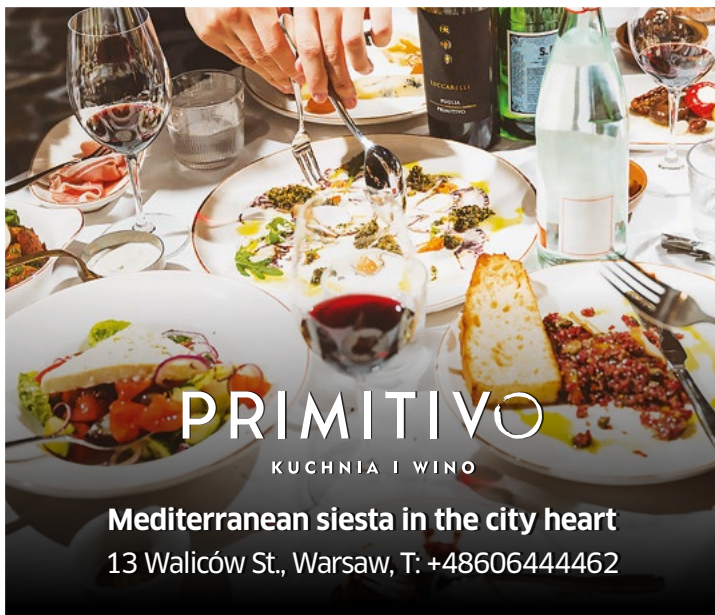
THE ROOTS
BAR & MORE

The roots of bartending with polish twist
11 Wierzbowa St., Warsaw, T: +48 888 600 805



**CZERWONY
WIEPRZ**

The last secrets of communist cuisine
68 Żelazna St., Warsaw, T: +48228503144



PRIMITIVO
KUCHNIA I WINO

Mediterranean siesta in the city heart
13 Waliców St., Warsaw, T: +48606444462



CHÂTEAU DE MONTRÉSOR

ZAMEK MONTRÉSOR, POŁOŻONY W DEPARTAMENCIE INDRE-ET-LOIRE, W SAMYM SERCU JEDNEJ Z „NAJPIĘKNIJSZYCH WIOSEK FRANCJI”, ZAJMUJE WYJĄTKOWE MIEJSCE W HISTORII FRANCJI I POLSKI. MNIEJ ZNANY NIŻ WIELKIE ZAMKI NAD LOARĄ, STANOWI KLEJNOT FRANCUSKIEGO DZIEDZICTWA, ZARÓWNO ZE WZGLĘDU NA BOGACTWO SVOJEJ HISTORII, RÓŻNORODNOŚĆ ARCHITEKTURY, JAK I INTYMNĄ ATMOSFERĘ, KTÓRĄ ZACHOWUJE DO DZIŚ.

Montrésor to miejsce, w którym krzyżuje się tysiąc lat sztuki i historii, od średniowiecza, przez renesans, aż po romantyzm XIX wieku. Według legendy, pewien rycerz przemierzał ziemie królestwa Francji i zatrzymał się, aby odpocząć w pobliżu skalistego wzgórza. Wtedy dostrzegł jaszczurkę wchodzącą do wnętrza góry i wychodzącą z niej pokrytą złotem. Rycerz zrozumiał, że pod tą górą kryje się bajeczny skarb. Postanowił się tam osiedlić, budując twierdzę, która stała się w ten sposób Montrésor, górą, która skrywała skarb.

Historycznie miejscowość Montrésor jest wzmiankowana już w IX wieku poprzez budowę pierwszej drewnianej fortyfikacji typu „motte castrale” przez skarbnika katedry w Tours, który nadał jej nazwę: Mons Thesauri, góra skarbnika.

W 1005 roku Fulko Nerra, hrabia Anjou i wielki wojownik, postanowił zbudować tam kamienną fortecę, której donżon, dominował nad całą doliną Indrois.

W średniowieczu, w okresie wojen o terytoria i sporów politycznych, władzę nad lennem Montrésor sprawowało po sobie kilka rodów. Montrésor przechodziło wówczas pod kontrolę rodzin bliskich władzy królewskiej, co sprzyjało zmianie jego funkcji. Nie tracąc całkowicie swojej roli obronnej, zamek dostosowywał się do bardziej rezydencjalnego stylu życia. To Ymbert de Batarnay, pan Bo uchage i bliski doradca korony, dokonał tej zmiany w 1493 roku, kupując zamek Montrésor i budując na fundamentach dawnej średniowiecznej fortecy elegancką rezydencję: renesansowy dwór.

Ten wpływowy człowiek zajmował ważne miejsce przy dworach czterech królów: Ludwika XI, Karola VIII, Ludwika XII i Franciszka I. Jego leżący nagrobek, znajduje się w kolegiacie, którą kazał zbudować, a która górując nad doliną. Zamek przechodził następnie w ręce kilku rodzin.

Zamek odzyskał swoją dawną świetność dopiero w XIX wieku. W 1849 roku został nabyty przez hrabiego Ksawerego Branickiego, polskiego arystokratę na wygnaniu we Francji, bliskiego współpracownika Napoleona III. Ksawery Branicki, wielki miłośnik sztuki i historii, podjął się ambitnej renowacji zamku, który wówczas popadał w ruinę, zgodnie z romantycznym duchem tamtych czasów. Zależało mu na zachowaniu autentyczności miejsca, jednocześnie zapewniając mu nowoczesny komfort. Pod jego wpływem Montrésor stał się elegancką rezydencją, gustownie umeblowaną i bogato zdobioną. Ksawery Branicki, wielka postać swoich czasów, uzyskał w 1854 r. akt naturalizacji, a Francja stała się jego ojczyzną.

Dekretem cesarskim z 14 listopada 1860 r. został mianowany burmistrzem Montrésor. Okazał się hojnym mecenasem małej gminy, uczestnicząc w szczególności w finansowaniu szkół. Przyczynił się również do powstania Cr dit Foncier de France, interesując się jednocześnie  ciem kulturalnym i artystycznym tamtej epoki. Represje stosowane przez Mikołaja I po powstaniu listopadowym w 1830 r. zmusiły tysiące Polaków do emigracji, zwanej później „Wielką Emigracją”. Wielu z nich znalazło schronienie we Francji. Ksawery Branicki ni ł im pomoc, finansował polską szkoł  na Batignolles oraz Towarzystwo Historyczno-Literackie w Pary u, a tak e wspierał artyst w.

Za jego czas w Montr sor zyskał mi dzynarodowy wymiar kulturowy – zgromadzone w zamku kolekcje sztuki, meble i archiwa swiadc  zar wno o historii Polski, jak i Francji. Ten transnarodowy charakter nadaje miejscu wyjątkow  to samo  , znajduj c  si  na styku europejskich pami ci XIX wieku.





Jego głównym spadkobiercą był bratanek, przyrodnik Ksawery Władysław Branicki (1864–1926), syn Konstantego Branickiego – wielkiego podróżnika, przyrodnika i kolekcjonera. Jako właściciel pałacu w Wilanowie przeznaczał znaczne sumy na jego utrzymanie oraz kolekcję dzieł sztuki.

Zamek Montrésor został wpisany na listę zabytków w 1996 roku. Jest ważnym elementem krajobrazu regionu Tours, silnie naznaczonego obecnością zamków nad Loarą, zachowując jednocześnie bardziej intymną skalę. Funkcjonuje nadal dzięki zaangażowaniu swoich właścicieli oraz rosnącemu zainteresowaniu dziedzictwem kulturowym. Jest otwarty dla publiczności od ponad 60 lat. Zamek oferuje zwiedzającym całkowite zanurzenie się w czasie i historii. Mury obronne i wieże, wciąż wznoszące się ku niebu, przywodzą na myśl średniowiecze, natomiast główny budynek i jego architektura są świadectwem renesansu, a romantyczny park i wnętrza budynku są wyrazem XIX wieku i polskich wpływów Ksawerego Branickiego i jego potomków.



W kwietniu 2025 roku zamek Montrésor został uhonorowany przez Ministerstwo Kultury i otrzymał prestiżowy tytuł „Maisons des Illustres”, oddając hołd osobie Ksawerego Branickiego. Zamek jest otwarty dla zwiedzających od 7 lutego do 11 listopada oraz od 19 grudnia do 3 stycznia. Bogaty w artystyczne dziedzictwo, przez cały rok gości liczne wydarzenia kulturalne – koncerty fortepianowe, wystawy artystyczne, konferencje. Przez cały czas prowadzone są również prace konserwatorskie, mające na celu ochronę zbiorów i zachowanie ich dla przyszłych pokoleń.

Zdjęcia: archiwum Zamku Montrésor



CENTRUM SPORTU I REKREACJI OLENDER

MIEJSCE, GDZIE SPORT SPOTYKA SIĘ Z PRESTIŻEM

Położony w sercu Polski, pod Toruniem, w malowniczej miejscowości Wielka Nieszawka, kompleks CSIR Olender to wyjątkowe miejsce, które łączy w sobie funkcje hotelowe, sportowe, rekreacyjne i konferencyjne. Dogodna lokalizacja w pobliżu autostrady A1, A2, S10 zapewnia szybki i wygodny dojazd z każdego zakątka kraju, czyniąc obiekt idealnym punktem na mapie zarówno dla gości indywidualnych, jak i biznesowych.

CSIR Olender to czterogwiazdkowy kompleks hotelowo-sportowy, oferujący szeroką gamę atrakcji: nowoczesny basen z nowoczesną strefą saun, SPA & wellness, siłownię, kręgielnię, strzelnicę sportową, boiska sportowe oraz w pełni wyposażone sale konferencyjne. To miejsce, w którym sport, wypoczynek i biznes spotykają się w doskonałej harmonii. Atutem Olendra jest kompleksowość oferty, wysoki standard obsługi i doświadczenie w organizacji zawodów, eventów i zgrupowań sportowych. Restauracja i bistro zapewniają pełną obsługę gastronomiczną, a spokojna lokalizacja z dogodnym dojazdem czyni obiekt jednym z najbardziej wszechstronnych w regionie i kraju.

CSIR Olender nieustannie się rozwija, inwestując w nowoczesną infrastrukturę. W planach znajduje się budowa hali sportowo-widowiskowej o wysokości 12,5 m, mogącej pomieścić 3,5 tys. widzów podczas zawodów i 5 tys. osób podczas koncertów.

Powstaną także cztery zadaszone boiska do siatkówki plażowej z podgrzewanym piaskiem – jedyne takie w regionie, jedno z niewielu w Polsce, umożliwiające całoroczne treningi, zgrupowania kadr sportowych i organizacje zawodów rangi międzynarodowej i krajowej.

Nowa inwestycja obejmie również centrum fizjoterapii z kriokomorą i komorą hiperbaryczną, nowoczesną siłownię i strefę fitness, osiem szatni sportowych, dwie sale konferencyjne dla 800 osób oraz elegancką salę balową na 200 gości. Dodatkowo powstanie podziemny parking na 115 miejsc i 103 nowe pokoje hotelowe w standardzie czterogwiazdkowym, co zwiększy łączną bazę noclegową do 132 pokoi. Nowoczesne zaplecze konferencyjno-szkoleniowe o powierzchni 254 m² umożliwia organizację wydarzeń do 200 osób. Sale są klimatyzowane, wyposażone w sprzęt multimedialny, system nagłośnienia i szybkie Wi-Fi. Bezpośrednie połączenie z częścią hotelową i restauracyjną gwarantuje komfortową obsługę spotkań biznesowych i eventów.

Dzięki nieustannym inwestycjom i pasji w działaniu CSIR Olender staje się jednym z najnowocześniejszych i najbardziej inspirujących kompleksów hotelowo-sportowych w Polsce – miejscem, gdzie sport, relaks i biznes tworzą harmonijną całość.

ZAMEK W BARANOWIE SANDOMIERSKIM

MAŁY WAWEL, WIELKIE HISTORIE.

W SAMYM SERCU ZIEMI SANDOMIERSKIEJ, POŚRÓD PARKOWYCH ALEI I CISZY WISŁY, WZNOSI SIĘ PERŁA POLSKIEGO RENESANSU – ZAMEK W BARANOWIE SANDOMIERSKIM, ZWANY NIE BEZ PRZYCZYNY MAŁYM WAWELEM. TEN NIEZWYKŁY OBIEKT ZACHWYCA NIE TYLKO ARCHITEKTURĄ, ALE TAKŻE HISTORIĄ, KTÓRA STAŁA SIĘ OPOWIEŚCIĄ O ODRODZENIU, WIZJI I SUKCESIE.

ZAMEK, BĘDĄCY WŁASNOŚCIĄ AGENCJI ROZWOJU PRZEMYSŁU S.A. JEST DZIŚ JEDNYM Z NAJLEPIEJ ZACHOWANYCH RENESANSOWYCH ZABYTKÓW W POLSCE ORAZ PRZYKŁADEM, JAK TRADYCJA MOŻE WSPÓŁGRAĆ Z NOWOCZESNOŚCIĄ, TWORZĄC PRZESTRZEŃ DLA KULTURY, BIZNESU I INSPIRACJI.

Renesansowy sen Leszczyńskich.

Historia Zamku w Baranowie Sandomierskim sięga XVI wieku, kiedy dobra te znalazły się w rękach wpływowej rodziny Leszczyńskich. To właśnie oni powierzyli budowę nowej rezydencji włoskiemu mistrzowi Santi Gucciemu, architektowi znanemu z królewskich realizacji. W duchu włoskiego palazzo in fortezza powstała rezydencja łącząca funkcje obronne i reprezentacyjne, z czterema narożnymi basztami, arkadowymi krużgankami i dziedzińcem, który do dziś urzeka harmonią proporcji.

Zamek od początku miał imponować. Jego eleganckie krużganki, bogato zdobione portale i klasyczna bryła świadczyły o statusie i aspiracjach rodu. Nazywano go „perłą nadwiślańskiego renesansu”, a porównania do wawelskiego dziedzińca przetrwały do dziś.

Stulecia chwały i prób.

Przez kolejne wieki zamek zmieniał właścicieli od Leszczyńskich przez Wiśniowieckich, Lubomirskich, Sanguszków, aż po Potockich i Krasickich. Każdy z rodów pozostawił tu ślady swoich czasów – przebudowy, ogrody, kolekcje dzieł sztuki. Jednak los nie zawsze był łaskawy. W XIX wieku Baranów Sandomierski nawiedził potężny pożar, który niemal doszczętnie zniszczył jego wnętrza. Późniejsze lata przyniosły wojny, dewastacje i zapomnienie.

A jednak jak każda prawdziwa historia sukcesu także ta nie kończy się upadkiem, lecz odrodzeniem. W latach 60-tych XX wieku rozpoczęto żmudną odbudowę, która przywróciła zamkowi dawny blask. Z ogromnym pietyzmem odtworzono detale architektoniczne, krużganki, sztukaterie i wnętrza.

Dzięki zaangażowaniu konserwatorów, artystów i lokalnej społeczności Baranów Sandomierski ponownie stał się miejscem wyjątkowym.

Od renesansu po nowoczesność – Zamek dziś.

Dzisiaj Zespół Zamkowo-Parkowy w Baranowie Sandomierskim, to nie tylko zabytek, ale żywy organizm, łączący w sobie funkcje kulturalne, muzealne, turystyczne, hotelowe, konferencyjne i gastronomiczne.

Wnętrza rezydencji, komnaty magnackie, sale z oryginalnymi sklepieniami i dziełami sztuki tworzą scenografię dla wystaw, koncertów, gali i spotkań na najwyższym poziomie. Na terenie kompleksu znajduje się również Hotel Zamkowy, stylowa Restauracja Magnacka, a także 13-hektarowy park z driving range, ogrodami, stawem i oranżerią.

Restauracja Magnacka to prawdziwa duma zamku – miejsce, w którym smaki regionu spotykają się z elegancją królewskiego stołu. Restauracja słynie z wyjątkowej kuchni, w której tradycja spotyka się z nowoczesnością.

Specjalnościami zamkowej kuchni są potrawy i dania lasowiackie – autentyczne, regionalne, pełne smaków i aromatów Podkarpacia. To tutaj odtwarzane są dawne receptury inspirowane historią regionu, podane w eleganckiej, współczesnej formie. Całość dopełniają autorskie desery i starannie wyselekcjonowane wina z polskich i światowych winnic. Restauracja Magnacka opowiada historię miejsca – pełną smaku, gościnności i pasji.

To miejsce, które potrafi zachwycić każdego – zarówno turystę poszukującego historii, jak i menedżera szukającego przestrzeni na prestiżowe wydarzenie. Zamek w Baranowie Sandomierskim z powodzeniem łączy gościnność z profesjonalizmem.

Filmowe emocje, prawdziwe inspiracje.

Nieprzypadkowo Baranów Sandomierski przyciąga artystów i filmowców. W jego wnętrzach i plenerach powstawały znane produkcje fabularne („Barbara Radziwiłówna”, „Klejnót wolnego sumienia”), serialowe („Czarne chmury”) i sesje fotograficzne. Filmowy charakter miejsca sprawia, że historia tu nie tylko trwa – ona gra.





- Dla ekip filmowych – Zamek w Baranowie Sandomierskim to gotowa scenografia: charakterystyczne krużganki, renesansowe sale, galeria Tyłmanowska, park i ogrody.
- Dla gości indywidualnych – atmosfera wyjątkowości i elegancji.
- Dla menagerów – inspiracja, jak połączyć kulturę, estetykę i emocje w jednym doświadczeniu.

Zamek w Baranowie Sandomierskim to żywe studio sztuki, gościnności i perfekcyjnej organizacji, gdzie każdy detal ma znaczenie. To przestrzeń, która uczy, jak tworzyć wrażenia, a nie tylko wydarzenia.

Sukces, który trwa.

Dzisiejszy Zespół Zamkowo – Parkowy w Baranowie Sandomierskim to przykład miejsca, które dzięki wizji i determinacji stało się synonimem jakości i elegancji. Pod opieką właściciela Agencji Rozwoju Przemysłu S.A. oraz zarządzającej Fundacji Pro Arte Et Historia, zamek nie tylko zachował swoją historyczną tożsamość,

ale rozwinął ofertę odpowiadającą potrzebom XXI wieku – z zachowaniem najwyższych standardów obsługi i profesjonalizmu.

To nie tylko zabytek. To symbol odrodzenia – dowód, że piękno, pasja i konsekwencja mogą przekształcić nawet zapomniane mury w przestrzeń sukcesu.

W świecie, który nieustannie goni za nowym, Baranów Sandomierski przypomina, że prawdziwy luksus to czas, harmonia i autentyczność. Tutaj historia nie jest ciężarem, lecz kapitałem. A przyszłość – naturalnym przedłużeniem dziedzictwa.

Zamek z duszą

W murach Baranowskiego Zamku nie ma miejsca na przypadkowość. Każdy szczegół – od zdobienia portali po zapach kwiatów w ogrodzie – opowiada o dbałości i szacunku dla tradycji. To przestrzeń, która inspiruje liderów, artystów i marzycieli. Bo ten zamek – jak jego historia – uczy, że sukces to nie tylko wynik, lecz proces budowania wartości, emocji i relacji. A Zamek w Baranowie Sandomierskim czyni to od wieków, wciąż z taką samą klasą.

Zdjęcia: Archiwum Zespół Zamkowo – Parkowy w Baranowie Sandomierskim.



THE ZERO NAI YANG

PRZEDSTAWIAMY THE ZERO NAI YANG: NOWY ROZDZIAŁ ŚWIADOMEGO LUKSUSU

W ślad za sukcesem The Zero Bangtao, Zero Developments z dumą prezentuje swoją kolejną prestiżową inwestycję – The Zero Nai Yang. Obecnie w fazie przedsprzedaży, elegancki kompleks znajduje się zaledwie 380 metrów od malowniczej plaży Nai Yang i obejmuje 150 luksusowych apartamentów. Każda jednostka została zaprojektowana przez uznanego architekta, laureata siedmiu międzynarodowych nagród, co gwarantuje światową jakość i ponadczasowy styl.

The Zero Nai Yang to niepowtarzalna okazja zarówno dla inwestorów, jak i przyszłych mieszkańców, łącząca najwyższe standardy świadomego budownictwa z wyjątkową lokalizacją oraz dostępem do komfortowych udogodnień i naturalnego piękna.

DOŁĄCZ DO PRESTIŻOWEJ SPOŁECZNOŚCI

Zero Developments zaprasza do stania się częścią wyjątkowej wizji, opartej na innowacyjnym projektowaniu, odpowiedzialnym podejściu do środowiska i wyrafinowanym stylu życia. Sukces inwestycji The Zero Bangtao już dziś stanowi punkt odniesienia w branży, a The Zero Nai Yang zapowiada jeszcze większy prestiż – to niepowtarzalna szansa, by dołączyć do tej ekskluzywnej społeczności. Odkryj luksus w harmonii z naturą – miejsce, gdzie troska o przyszłość planety spotyka się z elegancją najwyższej klasy.

ZERO DEVELOPMENTS: TWORZYMYSY LUKSUS PRZYSZŁOŚCI W ZGODZIE Z NATURĄ.



Gdzie się
podział
zaginiony
skarb
Napoleona?

Jedna z największych zagadek
w historii Europy
wciąż czeka na rozwiązanie

Zima 1812 roku. Napoleon Bonaparte opuszcza płonąca Moskwę. Jego Wielka Armia – jeszcze niedawno dumna i niezwyciężona – zmienia się w kolumnę głodnych, zmarzniętych ludzi walczących już nie o chwałę, lecz o przetrwanie.

Wraz z cofającymi się wojskami ciągną setki wozów. Nie z rannymi, nie z żywnością. Z łupami.

Złoto, srebro, klejnoty, relikwiarze, krzyże, kielichy, dzieła sztuki. Skarby zrabowane z rosyjskich miast, przede wszystkim z Moskwy, miały stanowić zaplecze finansowe cesarza i jego imperium. A jednak... do Francji nigdy nie dotarły.

Co się z nimi stało?

Łupy, które stały się ciężarem

Grabież była nieodłącznym elementem wojny. Mimo że Napoleon posiadał skarbiec wystarczający na potrzeby armii, jego żołnierze – szczególnie podczas pobytu w Moskwie – splądrowali świątynie i pałace. Skala grabieży była ogromna. Współcześni historycy szacują, że łączna waga zrabowanych kosztowności mogła sięgać co najmniej 80 ton.



Problem pojawił się podczas odwrotu. „Generał Mróz”, głód i rosyjscy partyzanci sprawili, że każdy dodatkowy kilogram stawał się śmiertelnym obciążeniem. Wozy zaczęto porzucać. A skarby... znikaly.

Jezioro, które do dziś nie oddało tajemnicy

Najbardziej znana wersja głosi, że skarb Napoleona spoczywa na dnie jeziora Semlewo (Semlevoje) w okolicach Wiaźmy. Źródłem tej teorii są wspomnienia adiutanta cesarza, generała Philippe'a-Paula de Ségura, który pisał wprost o zatopieniu trofeów: armat, dekoracji Kremla i słynnego krzyża z dzwonnicy Iwana Wielkiego.

Relację tę potwierdzał także inny oficer – Louis-Joseph Vionnet – wspominając o diamentach, perłach, złocie i srebrze wywiezionych z moskiewskich katedr.

Brzmi przekonująco? Być może. Problem w tym, że jezioro było badane wielokrotnie.

Już w 1836 roku gubernator smoleński Nikołaj Chmielnicki zorganizował kosztowną ekspedycję inżynierską. Bez efektu. Na początku XX wieku próbowała archeolog Jekatierina Kletnowa – również bez sukcesu. W czasach sowieckich i po 2000 roku pojawiali się tu archeolodzy oraz delegacje zagraniczne. Nic. Ani jednego złotego kielicha.



Gestapo, fałszywy konwój i ślad II wojny światowej

Jedną z najbardziej sensacyjnych relacji pochodzi z czasów II wojny światowej. Orest Nikitin, mieszkaniec obwodu smoleńskiego, wspominał, że w 1942 roku w rejonie wsi Wozniesienie pojawił się oddział gestapo. Niemiecki oficer miał chwalić się odnalezieniem „skarbów Napoleona”, a Nikitin twierdził, że widział złote naczynia na własne oczy.

Co więcej – ten sam oficer jeszcze przed wojną działał w rejonie pod przykrywką handlowca. Przypadek? A może długoletni wywiad?

Jeśli ta wersja jest prawdziwa, część skarbu mogła trafić do Niemiec. Tylko... dlaczego nigdy nie pojawiła się w muzeach ani archiwach III Rzeszy?

Fałszywa legenda i mistrzowski podstęp Napoleona

Coraz więcej badaczy skłania się ku tezie, że jezioro Semlewo było jedynie zasłoną dymną. Według jednej z hipotez Napoleon celowo pozwolił rozpowszechnić informację o zatopieniu skarbów, aby odwrócić uwagę od prawdziwego miejsca ukrycia łupów.

Plan miał być genialny w swej prostocie:

- fałszywy konwój
- sobowtór cesarza
- demonstracyjne „zakopywanie” kosztowności, które w rzeczywistości... nie istniały

Prawdziwy skarb miał wyruszyć inną trasą, pod osobistą ochroną Napoleona.

Jezioro Bolszaja Rutawiecz – zapomniany trop

Współczesny badacz Władysław Ryżkow wskazuje zupełnie inne miejsce: jezioro Bolszaja Rutawiecz, niedaleko miasta Rudnia, przy granicy z Białorusią. To tam – według tej teorii – w październiku 1812 roku miał dotrzeć prawdziwy konwój skarbów.

Na brzegu jeziora usypano wał prowadzący w głąb wody, zakończony kopcem. Co ciekawe, analiza chemiczna wody przeprowadzona w 1989 roku wykazała podwyższone stężenie jonów srebra, nienaturalne dla tego zbiornika.

Przypadek? A może jedyny materialny ślad po zaginionym bogactwie?



Zagadka, która wciąż żyje

Jedno jest pewne: ten skarb nie pojawił się w Europie Zachodniej. Nie zasilił francuskich muzeów. Nie trafił do prywatnych kolekcji. Zniknął.

Być może do dziś spoczywa w jednym z jezior Smoleńszczyzny. Być może został odnaleziony – i ponownie ukryty.

A może w Polsce?

Coraz częściej pojawia się również hipoteza, że losy zaginionego skarbu Napoleona mogły związać się z ziemią polskimi. Poszukiwania przez dziesięciolecia koncentrowały się głównie na terenie Rosji, Litwy i Białorusi, tymczasem historyczna droga odwrotu Wielkiej Armii prowadziła dalej – przez ziemie polskie, które w epoce napoleońskiej były kluczowym zapleczem logistycznym i politycznym cesarza.

Zachowały się przekazy sugerujące, że część wozów wiozących kosztowności zrabowane w Moskwie nie dotarła do Francji, lecz zaginęła po drodze lub została świadomie ukryta – w lasach, w pobliżu dawnych traktów, twierdz, pałaców, podziemi.

Sz szczególnie często w tych opowieściach powraca Dolny Śląsk – region pełen dawnych rezydencji, tuneli, zapomnianych magazynów wojskowych i napoleońskich śladów.

Co znamienne, właśnie tutaj Kornel Makuszyński, przebywając w jednym z dolnośląskich pałaców, rozpoczął pracę nad powieścią „Szatan z siódmej klasy” – inspirowany zasłyszaną historią o prawdziwym, domniemanym zaginionym skarbie Napoleona.

Być może więc literatura, legenda i historia splatają się w tym miejscu nieprzypadkowo – a odpowiedź na pytanie o los napoleońskiego bogactwa wciąż czeka, by ktoś odważył się ją odkryć.

Dopóki nie pojawi się niepodważalny dowód, tajemnica Napoleona pozostanie jedną z największych zagadek historii. A każda nowa teoria tylko podsyca wyobraźnię – historyków, poszukiwaczy i marzycieli.

Bo są skarby, które nigdy nie przestają kusić.





SKARB FILM

PRZEDSTAWIA

„SZATAN Z SIÓDMEJ KLASY”

na podstawie powieści Kornela Makuszyńskiego

legenda, historia, przygoda

Pod koniec sierpnia rozpocznie się realizacja filmu fabularnego – nowoczesnej, a zarazem widowiskowej adaptacji jednej z najważniejszych i najbardziej kultowych powieści polskiej literatury młodzieżowej autorstwa Kornela Makuszyńskiego – „Szatan z siódmej klasy”.

Twórcy nowej ekranizacji pozostawili sobie za cel, aby projekt miał charakter międzypokoleniowy, aby łączył szacunek do literackiego pierwowzoru z dynamiczną, współczesną formą kina przygodowego. Od początku podkreślają, że scenariusz został świadomie uwspółcześniony, a akcja została przeniesiona do czasów współczesnych, tak, aby przemówić do dzisiejszego widza – szczególnie młodego pokolenia.

Współczesna historia oparta na klasyce

Osłą akcji filmu jest historia grupy młodych eksploratorów, których łączy pasja do historii, zagadek i poszukiwania śladów przeszłości. Grupie przewodzi licealista Adam – inteligentny, charyzmatyczny i nieco zbuntowany bohater, który przypadkiem trafia na trop jednej z największych historycznych tajemnic Europy: zaginionego skarbu Napoleona.

Adam odkrywa pierwsze wskazówki prowadzące do rozwiązania zagadki, która to stopniowo wciąga jego przyjaciół w coraz bardziej niebezpieczną i fascynującą przygodę. W tle narracji pojawia się tajemniczy pałac, stare dokumenty, zakodowane mapy, podziemne korytarze oraz ślady prowadzące do wydarzeń sprzed ponad dwustu lat.



Prawdziwa historia, która do dziś rozpala wyobraźnię

Scenariusz opiera się na autentycznych wydarzeniach historycznych. Fabuła filmu nawiązuje do historii wielkiego odwrotu armii napoleońskiej z Moskwy w 1812 roku, kiedy to setki wozów wypełnionych złotem, dziełami sztuki, kosztownościami i łupami wojennymi zostały wywiezione z Rosji.

Według historycznych przekazów ogromna część tego konwoju zaginęła bez śladu. Przez lata powstawały liczne teorie dotyczące miejsca ukrycia skarbów, a ich odnalezieniem interesowały się oficjalne grupy badawcze oraz instytucje rządowe zarówno Francji, jak i Rosji. Pomimo wieloletnich poszukiwań, tajemnica zaginionych bogactw Napoleona nigdy nie została rozwiązana.



Niewyjaśniona do dziś historia staje się punktem wyjścia dla filmowej opowieści, w której przeszłość splata się z teraźniejszością, a legenda nabiera realnych kształtów.

Podobnie jak w powieści Makuszyńskiego, istotnym wątkiem filmu jest historia uczucia Adama do Wandy. Relacja młodych bohaterów budowana jest na tle wielkiej przygody, niebezpieczeństw i wspólnych odkryć. To opowieść o pierwszej miłości, zaufaniu, lojalności i odpowiedzialności – wartościach, które są uniwersalne i bliskie każdemu pokoleniu. Film w dużej mierze opowiada o eksploracji – schodzeniu do zapomnianych podziemi, odkrywaniu sztolni, starych przejść, ukrytych skrytek i miejsc, które przez dekady pozostawały poza zasięgiem ludzkiej ciekawości.

Naturalną scenografią dla tej historii stał się Dolny Śląsk – region niezwykle bogaty w historię, legendy i tajemnice. Zdjęcia do filmu będą realizowane m.in. w malowniczych pałacach, zamkach, sztolniach oraz podziemiach, tworzących niemal baśniową, a jednocześnie mroczną i intrygującą przestrzeń filmową.

Dolny Śląsk – ze swoimi pałacami, tunelami i niewyjaśnionymi historiami – staje się w filmie niemal pełnoprawnym bohaterem opowieści.

Twórcy zapowiadają kino przygodowe z rozmachem, realizowane przy użyciu nowoczesnych środków filmowych, efektów wizualnych oraz dynamicznej narracji, która przyciągnie zarówno młodą widownię, jak i dorosłych widzów.

Film dla całej rodziny i dla kilku pokoleń

„Szatan VII klasy.” to kino rodzinne, które połączy kilka pokoleń widzów. Dla starszych – będzie sentymentalnym powrotem do ukochanej lektury i pamiętnych ekranizacji. Dla młodszych – porywającą, nowoczesną historią o przygodzie, odkrywaniu tajemnic i pasji do historii.

To film, który nie tylko bawi i trzyma w napięciu, ale również inspiruje do poznawania przeszłości, zadawania pytań i szukania odpowiedzi tam, gdzie historia pozostawiła niedopowiedzenia.

Już dziś wszystko wskazuje na to, że „Szatan VII klasy.” ma szansę stać się jedną z najważniejszych polskich produkcji rodzinnych najbliższych lat – filmem, który w nowoczesnej formie ożywi legendę i pokaże, że wielkie tajemnice historii wciąż czekają na odkrycie.

Skarb Film sp. z o.o. przedstawia





ZAMEK W KRASICZYNIE

fol. Wojciech Pilch

ZAMEK W KRASICZYNIE TO JEDEN Z NAJPIĘKNIEJSZYCH PRZYKŁADÓW PÓŻNORENESANSOWEJ ARCHITEKTURY REZYDENCJONALNEJ W POLSCE. WZNIESIONY NA PRZEŁOMIE XVI I XVII WIEKU PRZEZ STANISŁAWA I MARCINA KRASICKICH, STANOWI WYJĄTKOWE POŁĄCZENIE FUNKCJI OBRONNYCH I REPREZENTACYJNYCH. CECHĄ CHARAKTERYSTYCZNĄ ZAŁOŻENIA JEST CZTEROSKRZYLÓWA FORMA Z DZIEDZIŃCEM ARKADOWYM ORAZ CZTERY NAROŻNE BASZTY: BOSKA, PAPIESKA, KRÓLEWSKA I SZLACHECKA, SYMBOLIZUJĄCE HIERARCHICZNY PORZĄDEK ŚWIATA.

Elewacje zamku zdobią imponujące dekoracje sgraffitowe, należące do najbogatszych tego typu zespołów w Polsce. Przedstawiają one sceny biblijne i myśliwskie, wizerunki władców i świętych oraz motywy ornamentalne, tworząc wyjątkową oprawę artystyczną rezydencji. Wnętrza zamku kryją zachowaną z XVII wieku kaplicę w stylu manierystycznym, a jego otoczenie uzupełniają rozległy park z wiekowymi drzewami i malowniczym stawem.

Od 1996 roku właścicielem zamku jest Agencja Rozwoju Przemysłu S.A., która podjęła jego kompleksową rewitalizację. Dzięki starannej konserwacji i odrestaurowaniu oryginalnych elementów architektonicznych Krasiczyn odzyskał dawny blask. Obecnie jest miejscem, które łączy historię z nowoczesnymi funkcjami turystycznymi i kulturalnymi, przyciągając gości z całej Polski i zagranicy.

Zamek w Krasiczynie oferuje szeroką gamę usług, które pozwalają na aktywny wypoczynek, poznawanie historii oraz organizację spotkań o różnym charakterze – od rodzinnych uroczystości po prestiżowe wydarzenia firmowe. Na terenie kompleksu Zespołu Zamkowo-Parkowego znajduje się komfortowy hotel, w którym można wynająć pokoje dostosowane do potrzeb rodzin z dziećmi, par szukających romantycznego wypoczynku czy gości biznesowych. Pobyt w zamku to nie tylko komfort, ale także niepowtarzalna okazja do obcowania z historią i architekturą, która od wieków zachwyca odwiedzających.

Goście mogą korzystać także z parku zamkowego, który umożliwia relaks na świeżym powietrzu i organizację spotkań na łonie natury. Stare drzewa, aleje spacerowe i ciche zakątki tworzą idealne warunki do odpoczynku po intensywnym dniu.

Park jest także doskonałym miejscem na organizację spotkań plenerowych, pikników, koncertów czy sesji fotograficznych – jego malowniczy charakter przyciąga zarówno turystów, jak i artystów szukających inspiracji. Zamek w Krasiczynie organizuje przez cały rok wyjątkowe pobyty tematyczne, które pozwalają odkrywać uroki miejsca w różnych porach roku. Wśród nich szczególną popularnością cieszą się pobyty świąteczne i noworoczne, które pozwalają przeżyć ten wyjątkowy czas w magicznej atmosferze renesansowych wnętrz. Nastrojowe dekoracje, blask świateł i aromat tradycyjnych potraw sprawiają, że Boże Narodzenie w zamku staje się niezapomnianym przeżyciem pełnym ciepła i rodzinnego nastroju. Goście mogą uczestniczyć w uroczystych kolacjach wigilijnych, koncertach kolęd oraz spacerach po ośnieżonym parku, ciesząc się spokojem i urokiem tego niezwykłego miejsca.

W sezonie zimowym Zamek w Krasiczynie zaprasza także na bale sylwestrowe i karnawałowe, które łączą tradycję, elegancję i doskonałą rozrywkę. Stylowe wnętrza, wyrafinowane menu oraz wyjątkowa oprawa artystyczna sprawiają, że każde z tych wydarzeń ma niepowtarzalny, królewski charakter.

Wiosną i latem zamek zachwycą bogactwem barw i zapachem rozkwitającego parku. Pobyty wielkanocne i majowe to doskonała okazja, by spędzić czas w otoczeniu przyrody, wziąć udział w tradycyjnych świątecznych spotkaniach i delektować się regionalnymi potrawami przygotowanymi przez zamkową kuchnię. W sezonie wakacyjnym zamek zaprasza na rodzinne i weekendowe pobyty, które łączą wypoczynek z odkrywaniem historii i piękną okolicą. Spacer po parku, zwiedzanie zamkowych wnętrz i chwile relaksu w wyjątkowej scenerii sprawiają, że pobyt w Krasiczynie staje się niezapomnianym doświadczeniem o każdej porze roku.

Nie sposób wyobrazić sobie pobytu w Krasiczynie bez wizyty w restauracji zamkowej, w której serwowane są dania kuchni polskiej i europejskiej, przygotowywane z lokalnych, świeżych produktów. Szef kuchni dba o to, by każdy posiłek był nie tylko smaczny, ale i stanowił prawdziwą podróż kulinarną – łącząc tradycję regionu z nowoczesnym podejściem do sztuki gotowania. Wykorzystujące zabytkowe wnętrza sale restauracyjne sprzyjają kameralnym spotkaniom i eleganckim przyjęciom.



fot. Piotr Popielak



fot. Archiwum ZZPK



fot. Piotr Popielak

Dla osób planujących wydarzenia o wyjątkowym charakterze Zamek w Krasiczynie oferuje również reprezentacyjne pomieszczenia pierwszego piętra. Mieszczą się tam przestronne sale konferencyjne i bankietowe, w pełni wyposażone w nowoczesny sprzęt multimedialny i obsługiwane przez doświadczony personel. Są to wnętrza, które łączą funkcjonalność z reprezentacyjnym stylem, tworząc doskonałą przestrzeń do organizacji konferencji, szkoleń, spotkań firmowych, uroczystych kolacji czy jubileuszy. Eleganckie wnętrza z zachowanymi elementami historycznej architektury nadają każdemu wydarzeniu niepowtarzalną oprawę, a jednocześnie gwarantują komfort pracy i spotkań.



fot. Tadeusz Budziński

fot. Piotr Popielak



fot. Archiwum ZZPK



fot. Piotr Popielak



fot. Coffee media

Uczestnicy mogą korzystać z pełnego zaplecza technicznego – projektorów, ekranów, systemów nagłośnienia i szybkiego łącza internetowego – co pozwala na profesjonalną realizację nawet najbardziej wymagających wydarzeń biznesowych.

Profesjonalna obsługa dba o każdy detal organizacyjny, zapewniając kompleksowe wsparcie od etapu planowania po realizację wydarzenia. Dzięki temu każda konferencja, szkolenie czy bankiet w Zamku w Kraszynie staje się nie tylko spotkaniem biznesowym, lecz także wyjątkowym doświadczeniem w miejscu, które łączy prestiż, historię i nowoczesność.

Zamek to również wymarzone miejsce na wesele. Połączenie elegancji, historii i wyjątkowego klimatu sprawia, że każda uroczystość staje się tu niepowtarzalnym wydarzeniem. Profesjonalna obsługa, indywidualne podejście do każdej pary oraz wykwintne menu przygotowywane przez zamkową restaurację gwarantują, że ten dzień pozostanie w pamięci na długo. Malowniczość miejsca stanowi doskonałe tło do ceremonii i sesji zdjęciowych, a wyjątkowa atmosfera sprawia, że przyjęcie nabiera bajkowego charakteru.

Pary młode mogą zawrzeć związek małżeński w zabytkowej kaplicy zamkowej, której wnętrze urzeka bogactwem detali i duchowym nastrojem, lub zdecydować się na ceremonię w plenerze, wśród zieleni zamkowego parku.

Niezależnie od wyboru, każde wesele w Kraszynie to połączenie tradycji i romantyzmu, a także gwarancja niezapomnianych wrażeń w jednym z najpiękniejszych zamków w Polsce.

Zamek w Kraszynie jest także ważnym punktem turystycznym. Zwiedzanie z przewodnikiem pozwala poznać historię zamku i jego mieszkańców oraz podziwiać m.in. jego bogatą architekturę oraz wspaniałe zdobioną kaplicę. Wycieczki dostępne są w językach polskim, angielskim, niemieckim i ukraińskim, co pozwala na przyjęcie gości z różnych krajów. Poza zwiedzaniem, zamek organizuje również różnego rodzaju imprezy, koncerty i wydarzenia, pełniąc funkcję centrum kulturalnego regionu.

Od 2018 roku zamek w Kraszynie posiada status Pomnika Historii, nadany decyzją Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Tytuł ten przyznawany jest obiektom o szczególnym znaczeniu dla dziedzictwa narodowego, które wyróżniają się wyjątkowymi walorami historycznymi, artystycznymi i naukowymi. Uhonorowanie kraszynieńskiego zamku tym prestiżowym mianem potwierdza jego rangę jako jednego z najcenniejszych przykładów polskiej architektury renesansu, a także jego znaczenie w kształtowaniu historii i kultury naszego kraju.

BRUBECK[®]

B O D Y + G U A R D



MERINO
SOFTNESS



ZERO
DROP



TEMPERATURE
CONTROL



EASY
CARE



HIGHLY
BREATHABLE



BAREFOOT
SHAPE



GROUND
FEEL



TOTAL
FLEX

Polecam
Pinelechi
Krzysztof Wielicki

Buty minimalistyczne
BAREFOOT
z wełną merino



brubeck.pl



• Villa la Fleur •

WYSTAWA „BIEGAS. ŚWIATY NIERÓWNOLEGŁE”

O BOLESŁAWIE BIEGASIE (1877–1954) WIEMY CAŁKIEM SPORO. ZNAMY DOŚĆ SZCZEGÓŁOWO TRAJEKTORIĘ JEGO LOSÓW, KTÓRĄ WYZNACZAJĄ SKROMNE POCHODZENIE, DZIECIŃSTWO NA MAZOWIECKIEJ WSI, UTRATA RODZICÓW, DOSTRZEŻENIE ARTYSTYCZNEGO POTENCJAŁU PRZEZ MECENASÓW, PARYSKIE SUKCESY, PO KTÓRYCH TWÓRCA Z WOLNA USUWA SIĘ W CIEŃ, BY WYTRWALE ROZWIJAĆ SVOJĄ OSOBNĄ ARTYSTYCZNĄ WIZJĘ. JUŻ ZA ŻYCIA TWÓRCY JEGO POSTAĆ I NIETUZINKOWĄ DROGĘ ŻYCIOWĄ STARANO SIĘ POCHWYCIĆ W ROZMAITE NARRACYJNE FORMUŁY. CHCIAÑO W NIM WIDZIEĆ NIEMAL CUDEM OCALONY SAMORODNY WIEJSKI TALENT, ARTYSTYCZNEGO SKANDALISTĘ, EGZOTYCZNEGO EKSCENTRYKA.

O Bolesławie Biegasie wiemy naprawdę wiele, jednak wciąż chyba niewystarczająco. Nie tylko dlatego, że przed śmiercią zniszczył dużą część swoich archiwów, celowo zacierając ślady własnej wrażliwości. Także z tego powodu, że fenomen Biegasa przesłaniają opowieści o nim. Tworzone przez innych, ale też podsyłane przez niego samego.

Biegas od zawsze miał bowiem zaspokajać różne oczekiwania: pragnienie przedstawicieli postępowej inteligencji, by widzieć w nim przykład udanego awansu poprzez sztukę, oczywiście pod odpowiednim, ich własnym mecenatem. Pragnienie krajowej publiczności, głodnej sukcesu Polaka w Paryżu, światowej stolicy sztuki.

Pragnienie awangardzystów, by przybyś znad Wisły stał się jednym z nich. Pragnienie konserwatywnych (także w sprawach sztuki) arystokratycznych mecenasów, by, wręcz przeciwnie, stronił od dekadentkiej bohemy. Pragnienie profesorów, by tworzył zgodnie z ówczesnymi akademickimi regułami. Wreszcie pragnienie historii sztuki, by gładko mieścił się w jej narracjach. Biegas natomiast zawsze, mniej lub bardziej świadomie, uchylał się od tych oczekiwań. Często pozostawiając urabiających go na modłę swych oczekiwań w rozczarowaniu.

Wystawą „Biegas. Światy nierównoległe” pragniemy przyczynić się do uwolnienia opowieści o tym artyście. Wprawić jego historię raz jeszcze w ruch. Dać sposobność do spojrzenia na jego biografię i twórczość z różnych perspektyw – sięgając do różnych nurtów współczesnej humanistyki (między innymi studiów postkolonialnych, teorii kampu, ustaleń badaczek i badaczy zaliczanych do „zwrótu ludowego”) proponujemy tu pewne klucze interpretacyjne licząc, że zachęcać będą one do własnych odczytań. Zachęcamy do przyjrzenia się Biegasowi okiem wolnym od uprzedzeń i kompleksów. Nie chcemy udowadniać, że był „polskim Giottem”, Augste’em Rodinem czy Gustavem Vigelandem. Biegas był oryginalnym artystą, a jego twórczość była wypadkową osobistej wrażliwości i klimatu czasów, w których działał. Na tej wystawie dążymy do tego, by dać Biegasowi szansę, by wybrzmiał jako Biegas. Był sobą – czasem zachwycającym, czasem przerażającym, niekiedy w swojej straszności przegiętym i nawet nieco komicznym (czy może raczej tragikomicznym). Interesuje nas Biegas wyslizgujący się klasyfikacjom. Biegas – dziecko swojej epoki, ale zarazem artysta hybrydyczny, tak jak istoty, które lubił wyobrażać.

Jeśli prezentujemy na wystawie prace innych artystów, to przede wszystkim dlatego, by przywołać pewne ideowe i wizualne korespondencje, a także duchowo-intelektualną specyfikę epoki, która Biegasa kształtowała i którą współkształtował swoimi realizacjami i działaniami. Zależy nam na ukazaniu Biegasa i jego sztuki w powiązaniu z lękami i fantazjami tych czasów, tendencjami i postawami twórczymi, a także znaczącymi postaciami życia intelektualnego i artystycznego, takimi jak Edvard Munch, Wojciech Weiss, Olga Boznańska. Stawiamy pytanie o swego rodzaju duchowe powinowactwo nowoczesnych ekscentryków sztuki, takich jak Stanisław Szukalski, Adolfo Wildt, czy Einar Jónsson.



W swojej osobności Biegas bowiem nie był samotny, a liczne analogie można dostrzec u twórców działających czasem w zupełnie innych miejscach i realiach, acz wyposażonych we wspólny gen bizarności.

Bo Biegas rzeczywiście był „eks-centryczny” – także w tym sensie, jaki pojęciu temu nadaje Olga Tokarczuk, gdy pisze, że chodzi „o pewną szczególną pozycję, jaką przyjmujemy w postrzeganiu świata – o wyjście poza centrum, poza wspólne uładzone i zaakceptowane przez ogół doświadczenie rzeczywistości. To świadome szukanie perspektywy, która do tej pory nie była powszechna, a która w swojej nowości pokazuje to, czego nie dostrzegano, co pomijano”. Typowe spojrzenie na artystę z Koziczyna będzie historią przełamywania kolejnych barier dzielących pochodzącego z nieuprzywilejowanych środowisk człowieka od laurów w światowej stolicy sztuki. Skupia się ono na drodze z peryferii do centrum.



Nas jednak interesuje szczególnie nieustanne rozmiłanie się i przecinanie Biegasa z nurtem głównym, te wszystkie momenty i decyzje, które niejednokrotnie oznaczały rezygnację z łatwego, a przynajmniej prawdopodobnego splendoru, a w konsekwencji sytuowały go gdzieś na obrzeżach. W mainstreamie byłby bowiem tylko gościem. Owa eks-centryczność postawy i powiązana z nią „nieprzystawalność” sztuki mogą być, wiemy to dziś nader dobrze, właśnie atutem, a nie powodem do załamывania rąk nad straconymi szansami, do czego może by nie doszło, gdyby Biegasa pozostał bliżej akademii lub awangardowej bohemy. Dziwaczny – znakomicie! Nietypowy – punkt dla niego, niesamowity – tym lepiej, wymykający się kanonom – brawo. Może właśnie dzięki temu jest w stanie komunikować się ze współczesnymi odbiorcami i odbiorcami również dziś, gdy jesteśmy bardziej otwarci (oby!) na niekanoniczne formy ekspresji. Gdy coraz bardziej osławiamy się z tym, co nieoswojone. Wyzwolić z kompleksów, to także dać prawo do bizarności.

Dlatego też przyglądamy się owym „wyslizgnięciom się”, zejściom z oczekiwanych trajektorii. Poszukujemy Biegasa, który nie pasuje i zaskakuje. Zwracamy przy tym uwagę na komponenty, z których utkane zostały dotychczasowe opowieści o Biegasie. Wsłuchujemy się w legendę o cudownym dziecku „z ludu” i przyglądamy jej oddziaływaniu na dorosłego już twórcę. Zastanawiamy się nad sensami i motywacjami towarzyszącymi przywdziewaniu szaty proroka przez twórcę oryginalnych mitologicznych wizji, pełnych fantastycznych istot – sfinksów, wampirów, hybryd i chimery, bytów anielskich i demonicznych. Czy da się przerzucić most między tymi wizjami a zakorzenionymi w romantyzmie dzisiejszymi realizacjami spod znaku *dark romanticism*? Ekspozycja ukazuje artystę pielęgnującego i zamieszkującego swój własny świat wyobrażeń, a zarazem potrafiącego poprzez sztukę wypowiadać się na aktualne polityczne i społeczne tematy.

Na tropie powinowactw pozwalamy sobie zatem wykroczyć poza epokę Biegasa. W poszukiwaniu „tonu Biegasowskiego” sięgamy do dalszej i bliższej współczesności. Poprosiliśmy kilkoro współczesnych twórczyń i twórców o artystyczną wypowiedź w związku z Biegasem. Niech będzie to dowodem, że wyobraźnia Biegasa wciąż może inspirować i stroić także z dzisiejszą wrażliwością. Szczególnie jeśli choć trochę czujemy się obywatelami światów nierównoległych.

Autorzy tekstu:

Paweł Drabarczyk vel Grabarczyk, Maria Muszkowska

Zdjęcia:

archiwum Villa la Fleur / fot. Katarzyna Rainka



ARTURA

REWOLUCYJNA HYBRYDA
W LEASINGU 103%
NA PROSTYCH ZASADACH

AUTO FUS GROUP

Finance & Insurance

McLaren Warszawa | ul. Ostrobramska 73, 04-175 Warszawa | Tel.: +48 22 541 14 96 | warszawa.mclaren.com

Koszt leasingu odpowiada całkowitej sumie opłat 103% ceny pojazdu przy następujących parametrach: opłata wstępna 30%, okres leasingu 35 miesięcy, wykup 1%. Zawarcie umowy uzależnione jest od pozytywnego wyniku weryfikacji prawnofinansowej Klienta oraz zawarcia ubezpieczenia OC/AC. Niniejsza symulacja nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego i nie jest wiążąca. Leasing 103% jest oferowany przez PKO Leasing Spółka Akcyjna.

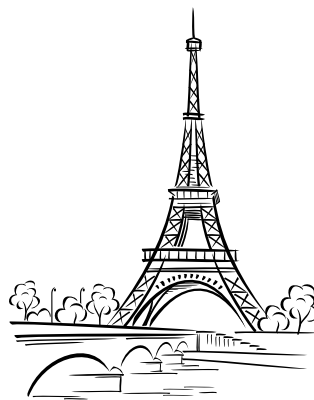
Dane dotyczące zużycia paliwa i emisji CO₂ (WLTP) dla modelu McLaren Artura: zużycie paliwa (cykl mieszany) 4,6 l/100 km, emisja CO₂ (cykl mieszany): 104g/km



fragment książki
Mariusza Pujso

KRÓLOWIE ŻYCIA

**Paryskie wspomnienia Mariusza Pujso
z przełomu lat 80 – tych i 90 – tych
„Niech żyje Film!”**



Podobno życie na Ziemi ma swoje prapoczątki w oceanach. Swoją karierę filmowca na Zachodzie też rozpocząłem w wodzie. Konkretnie w luksusowym basenie, w którym pluskałem się nago z egzotycznymi pięknościami. A zawdzięczam to wstawiennictwu legendarnego „Boro” czyli Waleriana Borowczyka. Biegałem z castingu na casting. Bez większego rezultatu. Co tu dużo kryć, choć miałem zapewniony dach nad głową, klepałem biedę. Bywały dni, kiedy musiałem dobrze nagłówekować się, jak zorganizować sobie jakiś posiłek.

Myslałem więc, że pana Boga złapałem za nogi, gdy któregoś dnia na początku 1982 roku poznałem Waleriana Borowczyka, polskiego reżysera, który kręcił we Francji głównie filmy erotyczne. W Polsce znany był z wyreżyserowania w latach 70. skandalizujących „Dziejów grzechu” na podstawie powieści Żeromskiego. Geniusz, oryginał, legenda Paryża. Był popularny we Francji, jedno jego słowo otwierało drzwi do świata filmu. Ale czy zechce pomóc nieznanemu emigrantowi z Polski?

Borowczyk od razu na wstępie zaznaczył, że ma na rozmowę ze mną dwie minuty. Przełknąłem ślinę i błyskawicznie zdecydowałem, że pójdę na całość. Przecież nie miałem nic do stracenia.

– Panie Walerianie, jest pan dla mnie ideałem i mistrzem w dziedzinie kina. Pan jednak nie ma czasu, więc nie będę owijał w bawełnę – chciałbym pożyczyć ze 100 franków. Bo pan nie ma czasu, a ja nie mam kasy. Żeby pana przekonać, że warto mi pomóc znaleźć pracę, musiałbym panu całą historię życia opowiedzieć, jaki to jestem zdolny i wspaniały, ale w dwie minuty nie zdążę. No więc?... Nawet pół stówki wystarczy...

Borowczyk zaczął się śmiać i stwierdził, że jednak może mi poświęcić więcej czasu i jak go przekonam, to może mi więcej pożyczy! – poszliśmy na kawę. Ludzie jak ja się nabajerowałem! Zawsze uważałem, że na studiach aktorskich powinno uczyć się przedmiotu pod nazwą „Rozmowa z reżyserem”. Bo tak naprawdę od takiej rozmowy, zależy czy dostaniemy rolę, czy nie. Takiego przedmiotu rzecz jasna nie miałem, więc umiejętności w tej dziedzinie musiałem zdobyć sam, w praktyce.

Chyba zrobiłem na nim wrażenie, bo powiedział, że u niego w produkcji jest reżyser, Alain Jessua, który kręci filmy ambitne i poprosi go, żeby mnie zaangażował.

Poszedłem na umówione spotkanie z Alainem Jessuą. Nie mogłem się z nim dogadać, bo francuskiego wtedy jeszcze nie znałem, a angielskim ani ja, ani reżyser nie posługiwaliśmy się biegle. Jednak, ku mojemu niesamowitemu zaskoczeniu, dostałem rolę w filmie! Przez kilka dni nie mogłem spać z wrażenia. Prawdziwa rola we francuskim filmie „Le paradis pour tous” u znanego reżysera!

Na planie zdjęciowym – szok, same ówczesne gwiazdy francuskiego kina: Patrick Dewaere, Jacques Dutronc, Philippe Leotard! I najpiękniejsze kobiety świata. Przynajmniej ja do tej pory piękniejszych nie widziałem. Miałem zagrać jednego z przyjaciół głównego bohatera. Dobrano mi partnerkę, która pochodziła z Martyniki – zjawiskową, egzotyczną piękność. Podobało mi się to wszystko coraz bardziej. Tym bardziej, że była wspólna garderoba. Dziewczyny przebierały się przy panach bez żadnego skrupowania.

Kilka razy wywoływano mnie na plan – a ja, jak nie przy mierzając głośzc, nic nie słyszałem! Oczu nie mogłem ode rwać od tych śliczności. Ta z Tajlandii, ta z Wenezueli, a moja z Martyniki jak czekoladka, wprost do schrupania! Pomyśla- łem sobie: fajnie jest być filmowcem we Francji.

Nie spodziewałem się, że najlepsze dopiero przede mną. Jedną z głównych scen była wielka balanga w willi bohatera. Tyle zrozumiałem z lamanej angielszczyzny. Widząc, że je- stem niezbyt „kumaty”, przestali tłumaczyć mi rolę, machnęli ręką i kazali robić to co inni.

Zaczynamy scenę. Wszyscy wchodzą, biorą drinki, popijają, witają się z gospodarzem. Nagle gospodarz coś mówi, rozbiera się do rosołu i... wskakuje do basenu. Cała grupa robi to samo, nie wyłączając kobiet. Ja stoję jak wryty. Co mam robić? Reży- ser przerywa zdjęcia. Wszyscy się patrzą na mnie w milczeniu. Po chwili asystent powoli, po angielsku, wytłumaczył mi scenę. A reżyser był zdziwiony, że aktor, którego polecił Borowczyk, wstydzi się rozebrać!

Jak to zwykle w życiu miałem dwa wyjścia: uciec lub zo- stać i dołączyć do towarzystwa w basenie. Honor i duma Po- laka nie pozwoliła mi na dezercję. Kamera, akcja i do boju! Rozebrałem się i wskoczyłem do wody. Dookoła basenu przeżyły piękne ciała pół nagie aktorki, a obok mnie pluskały się kompletne golasy! Improwizacja była całkowita. Nagle dwie dziewczyny pływające obok mnie zaczęły się całować. Tak zaangażowały się w rolę, że nawet nie zauważyły przerwy i cały czas trenowały. Chyba była to jakaś odmiana metody Stanisławskiego... Podczas ujęcia podплыnęła do mnie moja partnerka z Martyniki. Zaczęła się pod wodą delikatnie o mnie ocierać. Mogę powiedzieć jedynie tyle, że scena trwała dość długo i była powtarzana kilkakrotnie...

Całe szczęście, że po planie nie kazali mi od razu wycho- dzić z tego basenu. Bo wtedy wszyscy by zauważyli, że do aktorstwa podchodzę całym swoim sercem i ciałem!

Tak oto wyglądał mój debiut aktorski we francuskim filmie, który zawdzięczam Walerianowi Borowczykowi. Pocięsza- łem się, że Sylvester Stallone zaczynał gorzej, bo w filmach erotycznych.

Najważniejsze były castingi. Kupowałem takie miesięczniki, jak „Le Film Français” czy „Le technicien du film”, gdzie było najwięcej informacji o najbliższych castingach – podawano adresy, informacje, kto, co i gdzie reżyseruje, jacy grają ak- torzy. Pakowałem do torby swoje zdjęcia, CV i ruszałem na miasto. Nie zawsze starczało pieniędzy na metro, większość tras odbywałem „per pedes”. Dzięki temu świetnie poznałem Paryż – wzdłuż i wszerz.

Któregoś dnia zawędrowałem na rue Lincoln w ósmej dziel- nicy, gdzie zauważyłem wielki szyld: „A-Z Productions”. Wy- dekolutowanej sekretarce z wielkim biustem zakomunikowa- łem, że chce się widzieć z reżyserem. Ku mojemu zdumieniu przyjął mnie od razu. Nie znałem jeszcze dobrze francuskiego, więc rąbnąłem stałą nawijkę, której nauczyłem się na blachę i zawsze recytowałem.

– Dzień dobry, jestem aktorem z Polski. Znam i uwielbiam wszystkie pańskie filmy. Jest pan w Polsce bardzo znany i zagranie u pana choćby małego epizodu będzie dla mnie szczytem marzeń – zwykle ten tekst działał bez pudła, ale tym razem facet popatrzył na mnie jak na wariata.

– Naprawdę oglądał pan w Polsce wszystkie moje filmy? – spytał.

– Tak! Choć może nie wszystkie – zacząłem się wycofywać z pozycji entuzjastycznego fana. – Ale te, które obejrzałem, bardzo mi się podobały... No i to niesamowite aktorstwo!

– Niemożliwe! Aktorstwo? Moje filmy w Polsce?! – zaczął się śmiać. – Przecież ja kręcę filmy pornograficzne! Myślałem, że w krajach komunistycznych pornografia jest zakazana? Ma pan ochotę zagrać, proszę bardzo!

Stałem jak wryty, zastanawiając się, co robić? Natychmiast pożegnałem się i uciekłem, co koń wyskoczy. Od tamtej pory bardzo starannie sprawdzałem twórczość reżysera, do którego wybierałem się na rozmowę.

Mój pierwszy poważny casting odbywał się do kultowego serialu „Brygady Tygrysa”. Byłem bardzo podniecony. Wszy- scy we Francji znali postać komisarza Valentina, szefa elitarnej, zmotoryzowanej brygady policji, utworzonej przez Georges’a Clemenceau, „Tygrysa”.

Często grając wykazywałem dużą pomysłowość, żeby ja- koś ubarwić swój występ. Chciałem, by widzowie zauważyli mnie nawet w tej niewiele znaczącej roli.

U Vicasa graliśmy następującą scenę: zamordowano zna- nego malarza. Komisarz Valentin, grany przez Jeana-Claude Bouillona szuka jego pracowni. Idę ulicą, a on pyta, gdzie jest pracownia Borisa. Ja nic nie mówię tylko pokazuję ręką w kierunku zabudowań. Taki sobie nic nie znaczący epizod. „Cholera, muszę to jakoś podegrać” – pomyślałem. „Mam sce- nę z gwiazdą i w Polsce koledzy będą mi zazdrościli. Ale co można zrobić z taką banalną scenką?” Wtem przypomniałem sobie stary, polski kawał o bacy. Wniosłem na plan dziesięć pustych ram do obrazów.

– Kamera! Akcja! – poszło na ostro. Ruszyłem uginając się pod stosem ram, w kierunku Bouillona.

– Przepraszam, gdzie jest pracownia Borisa? – spytał. Trzymając ramy oburącz nie mogłem mu wskazać kierunku. Zacząłem wręczać mu więc te ramy. Wszystkie! Był obwieszony nimi jak choinka na święta. Aż sapał z wysiłku. Popatrzyłem na niego, wzruszyłem ramionami i powiedziałem:

– Je n’sais pas! (nie wiem) – po czym spokojnie odebrałem mu ramy i poszedłem dalej. Jean-Claude przez chwilę stał zdezorientowany, po czym ryknął śmiechem, podobnie jak wszyscy na planie. Tego dnia byłem bohaterem. Reżyser wył ze śmiechu.

Ze szwagrem Zbyszkciem załapaliśmy się kiedyś na statystowanie w Comédie Française. To znaczy Zbyszek został pełnoprawnym statystą, a ja jego dublerem. Polegało to na tym, że za dzień pracy otrzymywał 150 franków, a ja 70 tylko za to, że byłem w pogotowiu, gdyby on nie dał Bóg się rozchorował. Szybko wykalkulowałem, że opłaca mi się, żeby Zbyszek był zdrowy. W tym celu jednak musiałem go przez cały czas trwania spektaklu utrzymywać w dobrej formie. Ludzie, jak ja wtedy dbałem o zdrowie swojego szwagra! Żeby nie pił, wyspał się, nie przeziebił przypadkiem, ani nie przejadł. Zabawne, okazało się później, że byliśmy pierwszymi Polakami na deskach Comédie Française. Dopiero dużo po nas na deskach tego zacnego teatru pojawił się... Andrzej Seweryn!

Bardzo byłem z tego dumny, że gram na scenie najlepszego francuskiego teatru. Ale jakoś to moje statystowanie nie imponowało mojej ówczesnej „fascynacji”. Bo prawie się zakochałem. Była śliczna, młoda, wiotka i miała uwodzicielskie, piwne oczy, które rzadko zatrzymywały się na takich nieznanach aktorach jak ja. Wyraźnie wołała amantów grających główne role. Skoro lubi facetów z klasą, to już ja jej zaimponuję! – pomyślałem. Pogadałem z kolegą (pracował w wypożyczalni luksusowych aut). Zgodził się pomóc.

Następnego dnia na plan podjechał wspaniały bentley. Mój kumpel, ubrany w cylinder, wystawił stolik, krzesła, postawił butelkę szampana i kryształowe kieliszki. Po czym otworzył mi drzwi. Wyszedłem z limuzyny i rozsiadłem się z godnością na przygotowanym krzeselku. Zrobiło się niezłe zbiegowisko.

Wszyscy na planie byli pod wrażeniem, łącznie z grającym w tym filmie główną rolę Gérardem Depardiem. Jedni brali mnie za producenta, inni za przyjaciela Depardieu, a jeszcze inni (zwłaszcza piękne statystki), za aktora grającego tu dużą rolę.

Któregoś dnia wieczorem, zadzwoniła agentka i powiedziała mi, że dostałem małą rolę w filmie z Belmondo. Mam nawet zagrać z nim jedną scenę. Zdjęcia następnego dnia, od rana. Oczywiście spać w nocy nie mogłem: mam scenę z Belmondo! I do tego za trzy tysiące franków do ręki! Przez miesiąc nie zarabiałem takiej forsy. Jak minęła euforia, to powstał mały szkopał. Przypomniałem sobie, że następnego dnia po południu miałem wyznaczone badania u lekarza. Chodziło o moje „leniwe jelito”. Oczywiście mogłem badania odwołać, ale jak odwołać to, że lekarz zażył sobie, żebym dzień wcześniej wziął proszki przeczyszczające? I ja je zażyłem tuż przed telefonem od mojej agentki! Pocieszałem się, że jakoś tam będzie, może nie zadziałają?

Na moje nieszczęście okazało się jednak, że ulotka nie kłamała: proszki przeczyszczające były najlepsze na świecie. Po drodze na plan musiałem wysiadać na każdej stacji metra i szukać toalety.

– Co pan taki zielony? – spytała charakteryzatorka. Odparłem, że chyba czymś się zatrulen i pobiegłem do toalety. Na próbie podszedł Belmondo podał mi rękę na przywitanie. A ja? W tej samej sekundzie zerwałem się i pędem ruszyłem w kierunku toalety. W końcu wzięli innego statystę, bo ja cały dzień spędziłem w wychodku. Na planie chodziły słuchy, że dla młodego aktora z Polski spotkanie z samym Belmondo było za dużym przeżyciem jak na jego organizm...

Zaprzyjaźniłem się z Brigitte Roüan, znaną aktorką, która później z powodzeniem zajęła się reżyserią. Poznałem ją podczas statystowania w jakimś filmie. Scena się rozgrywała w kawiarni. Jak zwykle wyobraziłem sobie, że gram główną rolę. Przygotowałem jakieś papierki i odgrywałem nawiedzonego dziennikarza. Brigitte, która grała główną rolę kobiecą, zauważyła co robię i zaproponowała reżyserowi, żeby dał mi epizod. Była osobą towarzyską, w jej salonie zbierała się filmowa i artystyczna śmietanka Paryża. Często zapraszała mnie do siebie.

Kiedyś postanowiłem zrobić jej dowcip i przyszedłem w przebraniu... kelnera. Przyniosłem dwie butelki polskiej wódki, którą raczyłem gości opowiadając, że jestem specjalnie sprowadzonym z Polski kelnerem, który serwuje nasze narodowe trunki. Brigitte bardzo się śmiała. A ja rozpocząłem swoje „polowanie” na reżyserów. Poznałem u niej wielu wspaniałych francuskich artystów. Bywał tam m.in. wspaniały piosenkarz, Johnny Hallyday. Uczylem go tradycyjnych, polskich słówek i piosenki „Szała dziewczeczka do laseczka”. Największym chyba przeżyciem było wypicie wódki z samym Sergem Gainsbourgim. Nie szkodzi, że żeby pokazać mu, jaki ze mnie twardy facet, po raz pierwszy i ostatni w życiu wypilem duszkiem całą szklankę wódki!

U Brigitte poznałem też popularnego aktora i reżysera Boba Swena. Akurat przygotowywał w tym czasie jakiś film. Oczywiście zjawilem się na castingu.

– Czy nie jest pan przypadkiem tym kelnerem, który na przyjęciu u Brigitte Roüan podawał polskie drinki? Co pan tu robi?

– Tak, to ja – odparłem. – Ciężkie czasy nastały i trudno wyżyć z kelnerskiej pensji. Pomyślałem sobie, że dorobię sobie jako aktor. To chyba łatwy zawód?

– Pan myśli, że to tak łatwo przed kamerą udawać kogoś innego? – roześmiał się.

– To dla mnie nic nowego. Czy pan wie, ile ja się muszę nudać przed klientem, żeby dostać napiwek?

– No to proszę przed kamerą, zobaczmy, co pan potrafi... – wyraźnie mu się spodobałem. Dopiero po zagranych epizodzie przyznałem mu się, że jestem zawodowym aktorem. Śmiał się i kręcił głową z niedowierzaniem, że tak dał się wkręcić.

Zawsze wychodziłem z założenia, że statystuję tylko po to, żeby nawiązywać kontakty zawodowe. Pieniądze były ważne, ale zawsze na drugim planie. W świecie kina obowiązuje stary, amerykański mit – „od pucybuta do milionera”. Prawie każda wielka gwiazda zaczynała od statystowania. Statysta zawsze ma nadzieję, że zauważy go wielki reżyser. Ale jak dać się zauważyć w tłumie podobnych do ciebie? Trzeba po prostu zaryzykować.

Statystowałem w amerykańskim filmie. Rzecz działa się w czasie wielkiej rewolucji francuskiej. Tysiąc chłopów atakowało zamek – wśród nich spora grupa Polaków, w tym Żenka Priwieziencew, mój szwagier Zbyszek i ja. Kamera ustawiona była na zamkowym dziedzińcu. Reżyser kazał wszystkim biec prosto na kamerę i w ostatniej chwili skręcić w lewo.

– Trzeba być pierwszym albo ostatnim – powiedziałem. Siedzieliśmy pod drzewem, w strojach z epoki, w perukach i z widłami w rękach, pocąc się niemiłosiernie i czekając na ujęcie.

– Pierwszym nie będziesz – powiedział Żenka. – Zawsze ktoś pobiegnie szybciej od ciebie.

– A ostatnim? – spytałem. Spojrzeliśmy na siebie porozumiewawczo.

Ustaliliśmy, że Żenka będzie starym, ślepym ojcem, a my jego synami. Na próbach szliśmy pośrodku grupy.

Szykowaliśmy się na ujęcie. Nagle słyszymy krzyk „Action”! Wszyscy ruszyli biegiem. Oczywiście wlekliśmy się na końcu: kuśtykający Żenka w środku, my po bokach. Ja dodatkowo udawałem rannego i ślaniałem się tracąc przytomność. Wszyscy pobiegli na lewo od kamery, tak jak nakazał reżyser, a my? Żeby dłużej zaistnieć w filmie... zatrzymaliśmy się dwa metry przed kamerą, jakbyśmy się zastanawiali w którą stronę mamy biec. Kątem oka widziałem nerwowe ruchy kilku osób stojących za kamerą, na migi pokazujących nam, gdzie mamy biec. Ale udawałem, że nic nie rozumiem, szamotaliśmy się dalej. Pociągnąłem niedołężnego „ojca” w lewo, Zbyszek w prawo. A biedny Żenka, udający ślepcę, był kompletnie pogubiony. Zrobiło się straszliwe zamieszanie, o mało Żenki nie rozewrwały się. Na koniec pewnym momencie Żenka się potknęła... i wszyscy wpadliśmy w kamerę!

Nie było chyba na planie osoby, która nie ryczała by ze śmiechu. Wyszło bardzo autentycznie, nikt nie podejrzewał, że wszystko sobie wcześniej zaplanowaliśmy. Niestety reżyser nie znalazł się na żartach i wściekł się na nas. Ale co sobie pograliśmy, to nasze.

W innym filmie też graliśmy francuskich, nie za bardzo rozbawionych chłopów. (Nie wiem, czy wybierali nas po twarzach, czy narodowościach?) Odbывał się jarmark. Tłum chłopstwa walił na zamek, gdzie na stołach stały misy z jedzeniem. Kręciliśmy sceny już ładnych kilka godzin. Zaczęło być nudnawo. Żeby się rozerwać, zaczęliśmy chyłkiem ściągać jajka ze stołów i rzucać w tłum. Taki sztubacki żarcik...

Co chwila ktoś dostawał surowym jajkiem w głowę. Szukano sprawcy, ale bezskutecznie. Po którymś razie...

– Stop, kamera! – zawołał asystent reżysera. – Widzieliśmy, kto to zrobił!

O, ten pan – wskazał na Żenkę.

– Dawajcie go tutaj – rozkazał reżyser. – Polak! Dlaczego rzucałeś jajkami?

Przyprowadzono też ociekającą żółtkiem ofiarę. Był nią... Włodek Press, popularny polski aktor, znany z roli Grigorija z serialu „Czterej pancerni i pies”.

– Ale to nie ja! – upierał się Żenka. – Przecież to też Polak! W rodaka nigdy bym nie rzucał...

W tym okresie do Paryża zjechało z Polski wielu wspólnych aktorów. Wśród nich m.in. Włodek Press, Małgosia Żajączkowska i Joasia Pacuła.

Pamiętam, jak zazdrościłem Żeńce, bo przez pewien czas mieszkał z tą ostatnią w jednym mieszkaniu. Ja tylko statystowałem z Joasią w jakimś filmie. Następnego dnia przyszła cała podekscytowana; powiedziała, że widziała się z Romanem Polańskim i chyba z godzinę rozmawiała przez telefon z Jackiem Nicholsonem. Po kilku dniach wyleciała do Stanów a znając jej przebojowość i talent byłem pewny, że zaczynię światową karierę. Rzeczywiście, tak się stało: jest dziś bodaj jedyną współczesną polską aktorką, która ma swoje ugruntowane miejsce w Hollywood. Kiedyś statystując w filmie, w którym główną rolę grał Lee Marvin, znany z takich filmów jak „Parszywa dwunastka”, pochwaliłem mu się, że znam Joasię. Pamiętał ją doskonale z filmu „Park Gorkiego” i z uznaniem się o niej wypowiadał.

Bardzo zaprzyjaźniłem się w tamtym okresie z Żeńką Priwieziencewem, starszym ode mnie o kilka lat. Był nie tylko aktorem, ale pisarzem i dramaturgiem. Polscy widzowie znali go przede wszystkim z takich filmów Zanussiego, jak „Barwy ochronne”, „Spirala”, „Kontrakt”, a także z komedii „Brunet wieczorowa pora” i „Co mi zrobisz jak mnie złapiesz”. Poznaliśmy się jeszcze w Polsce, na planie serialu „Wakacje” nakręconym wg powieści Jerzego Putramenta w 1977 roku.

Żeńki już nie ma wśród nas, zmarł w 2005 roku z powodu boreliozy, której nabawił się w wyniku ugryzienia kleszcza. Idiotyczny, tragiczny pech! Został pochowany na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Często o nim myślę i cały czas go widzę, jak biega ze mną po paryskich brukach...

Wtedy w Paryżu obydważy byliśmy skorzy do najgłupszych wybryków, byle tylko było pasjonująco, ciekawie i śmiesznie. Spotykaliśmy się w kawiarniach w dzielnicy łacińskiej: w „Les Deux Magots”, „Dantonie” czy „Café Bonaparte”. Myślę, że atmosfera tych miejsc, gdzie przesiadywali najwybitniejsi intelektualiści i artyści, dodawała nam otuchy i nadziei na odniesienie sukcesu. Wertując przy kawie ogłoszenia o castingach przygotowywaliśmy strategię. Ustalaliśmy, kto, gdzie idzie. Zawsze informowaliśmy się nawzajem o filmach i potencjalnej możliwości pracy.

Równie miło wspominam też swój pierwszy kontakt z Andrzejem Kostenko, reżyserem i operatorem, absolwentem łódzkiej szkoły filmowej, który razem z Romanem Polańskim zrobił „Nóż w wodzie” i wiele innych, znanych filmów. Poznaliśmy się jeszcze w Polsce na planie filmu pt. „Przyjaciele”. Ja grałem jedną z epizodycznych ról. W Paryżu zaprzyjaźniłem się i przeżyliśmy wspólnie wiele zabawnych przygód. Andrzej miał stare futro z lat 60., pamiętające jeszcze czasy studenckie, z którym nigdy się nie rozstawał. Był to jego znak szczególny. Kiedyś, w początkach 1989 roku wybraliśmy się razem do Polski starym mercedesem Andrzeja. Wjechaliśmy do NRD czyli Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na eneradowskiej autostradzie Andrzej nagle spojrzął w lusterko i zatrzymał się na samym środku.

– Co się stało? – spytałem z niepokojem.

– Otworzył się bagażnik – powiedział Andrzej. Zajrzał do środka i wrzasnął: – Gdzie moje futro?!!

Okazało się, że pęd powietrza wywiał je z bagażnika. Spojrzeliśmy do tyłu – ani śladu. Niewiele myśląc Kostenko wskoczył do wozu, zawrócił z piskiem opon i pogналиśmy autostradą – pod prąd! – w poszukiwaniu futra. Mijane samochody trąbiły przeraźliwie. Na szczęście był mały ruch. Po kilku kilometrach znaleźliśmy futro rozpląszone na asfalcie jak rozjechane zwierzę. Do dziś dziękuje Losowi, że nie spotkaliśmy wtedy na drodze milicji eneradowskiej. Znając ich złośliwość i niechęć do Polaków nie wiadomo, czy nie stalibyśmy się ostatnimi więźniami „żelaznej kurtyny”... A może szkoda, że nas nie aresztowali? Może teraz trąbiłbym na prawo i lewo, że byłem prześladowany i zostałem znanym politykiem?

Kiedyś statystowaliśmy Żeńką w filmie, w którym jedna ze scen odbywała się w galerii sztuki. Mieliliśmy chodzić w kółko i podziwiać obrazy. Takie ruchome tło za plecami głównych bohaterów. Nie było to twórcze zajęcie. Jak zawsze staraliśmy się jakoś zaistnieć i teraz też coś wymyśliliśmy. Para głównych bohaterów oglądała obrazy i prowadziła jakiś bardzo ważny i długi dialog. Kamera była ustawiona przy obrazie tak, że na pierwszym planie widać było twarze głównych bohaterów i wszystko co się za nimi działo. Na próbach byliśmy „normalni” i posłuszni wytycznym asystenta. Reżyser dał znak „Akcja!” – a w nas jakby diabeł wstąpił. Idąc naprzeciwko siebie zatrzymaliśmy się tuż za plecami głównych bohaterów, na wprost kamery. Uściskaliśmy serdecznie, jakbyśmy spotkali się po latach. Na chwilę zesłaliśmy z planu, po czym przedeflowaliśmy ponownie za głównymi bohaterami... z butelką wina. Za chwilę wróciliśmy, wymachując pustą już fiaszką.

Po czym znów przeszliśmy z pełną butelką i wróciliśmy z pustą, udając coraz bardziej podchmielonych. Powtórzyliśmy to kilkakrotnie, pod koniec już lekko zataczając się i podśpiewując. Następnie zatrzymaliśmy się tuż za głównymi bohaterami i wypiliśmy bruderszaft całując się przy tym kilkakrotnie. Przerwali ujęcie dopiero wtedy, gdy usiłowaliśmy zrobić to samo... z głównymi bohaterami. Jak dobrze pamiętam, to właśnie tego dnia, dzięki reżyserowi, nauczyliśmy się z Żeńką największych francuskich przekleństw. Niestety dniówki nie zapłacili, ale co żeśmy pograli, to nasze!

W filmie pt. „Claudette” o słynnej, francuskiej aktorce, graliśmy dwóch widzów oklaskujących gwiazdę. Statystów był pełen teatr, z tysiąc osób.

Zgodnie więc z naszą dewizą „jeśli nie możesz zabylnąć, to przynajmniej się wyśpij” postanowiliśmy poszukać sobie jakiejś pustej łoży. Znaleźliśmy jedną, tuż nad sceną. Niestety, asystent nas zauważył. Musieliśmy więc coś wymyślić, żeby zaistnieć. Próby jak zwykle spokojnie... Kamera poszła na ostro. Kręcono ujęcie, gdy spektakl dobiega końca, a wszyscy zaczynają klaskać i wivatować na cześć Claudette. Umówiliśmy się z Żeńką, że on ją uwielbia, a ja jej nienawidzę.. W naszej łoży wybuchła kłótnia.

– Beznadziejna, żenująca! – krzyczałem.

– Boska! Ach, uwielbiam! Mon amour!!! – wydierał się wniebogłosy Żeńka.

Wychylił się z balkonu, żeby obrzucić aktorkę sztucznymi kwiatami, które zwęził gdzieś z zaplecza. Nie wziął jednak pod uwagę faktu, że balustrada była bardzo niska – stracił oparcie i wypadł na zewnątrz. Gdyby nie to, że w ostatniej chwili złapałem go za nogi, spadłby i złamał sobie kręgosłup! Zawisł nad sceną, Claudette podbiegła do niego i wzięła kwiaty, które kurczowo trzymał w ręce. Żeńka tymczasem wydierał się wniebogłosy „Mon amour... mon amour!” Wisiał tak do końca ujęcia, ledwo go utrzymałem. Dopiero po zatrzymaniu kamery podbiegli do mnie pracownicy techniczni i pomogli wciągnąć Żeńkę z powrotem na balkon. W czasie przerwy obiadowej wszyscy odnosili się do nas z dużym szacunkiem. Myśleli, że gramy pierwszoplanowe role. Byli przekonani, że tak było w scenariuszu. Gdy jednak reżyser, zachwycony tym pomysłem zaproponował dubel, Żeńka zdecydowanie odmówił. Bał się, że już go nie utrzymam.

Tym razem zapłacili i to podwójnie, bo potraktowali to nie jako statystowanie, ale jako epizod!

Numer, który wycieliśmy na pewnym castingu, przeszedł do legendy. Okazało się, że reżyser szuka Murzynów. W korytarzu kłębił się tłum czarnoskórych aktorów. Tylko ja i Żeńka byliśmy biali.

– Nie, nie – pokręcił nosem reżyser – Do żadnej roli nie jesteście nam potrzebni.

Jak powiedział Cambronne (w wersji ocenzonej): gwardia umiera, ale się nie poddaje – kupiliśmy etniczne, okrągłe, afrykańskie czapeczki i dwa pudełka czarnej pasty do butów.

Gdy weszliśmy po raz drugi do biura, od stóp do głów byliśmy wysmarowani na czarno. Pomalowaliśmy nawet włosy.

– Bonjour! – powiedzieliśmy grubymi, gardłowymi głosami z afrykańskim akcentem. Reżyser popatrzył na nas podejrzliwie. Poprosił o nazwiska.

– Abdul Mazzou – zadudniłem basem.

Zapisał, i zaczęliśmy rozmawiać. W pewnym momencie stwierdził, że mamy dziwny, mało spotykany afrykański akcent. Ja szybko odpowiedziałem:

– Bo jesteśmy Murzynami z Polski!”

Teraz dopiero reżyser zaczął nam się badawczo przyglądać.

– Czy ja was już gdzieś nie widziałem? – spytał ostrożnie.

– Owszem – odparłem – byliśmy tu dwie godziny temu.

Uderzył się w czoło.

– To wy jesteście ci zwariowani Polacy! – zawołał. – Nieźle, nieźle!

Tak mu się spodobała nasza determinacja, że specjalnie dla nas wymyślił małą scenę o Polakach udających Murzynów.

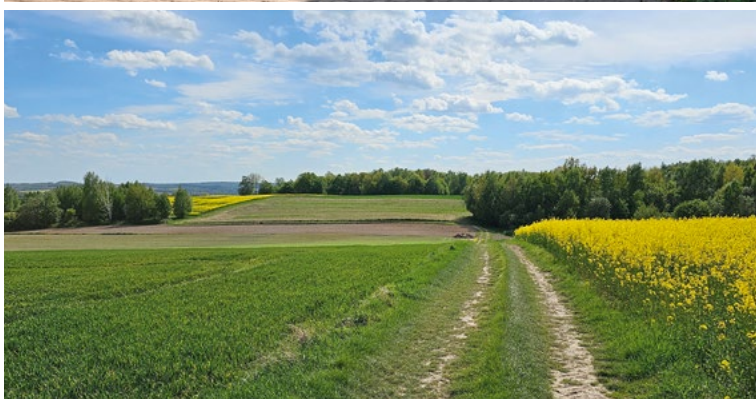


Powyższy tekst jest fragmentem mojej książki „Królowie Życia”
Z optymistycznymi pozdrowieniami – Mariusz Pujszo



Pujszany

nieuczesana cisza w sercu Zamojszczyzny





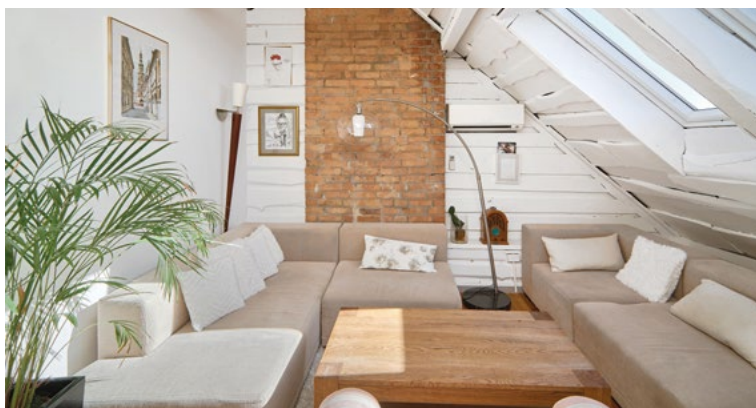
Nie znajdziesz tu recepcji, minibaru ani plastikowej fontanny.
Za to rano obudzi Cię mgła sunąca nad polami. Pies przybiegnie pierwszy się przywitać,
a kawa na tarasie będzie smakować jak za dzieciństwa – prawdziwa, gorąca i z widokiem.



Pujszany to mała agroturystyka na wzgórzach Skierbieszowskiego Parku Krajobrazowego – tam,
gdzie kończą się utarte szlaki, a zaczyna prawdziwa natura. Dzika, surowa i piękna.

Tu się nie odpoczywa – tu się wraca do siebie.

Co czeka na Ciebie w Pujszanach?



... cisza, którą naprawdę słyhać,
wzgórza, łąki i przestrzeń – bez płotów i pośpiechu,
wieczory przy ogniu z ludźmi, którzy nie udają,
śniadania ze smakiem mleka, które wczoraj było jeszcze w wiadrze,
czas na rozmowy, czytanie, gapienie się w niebo i... życie.



SKIERBIESZOWSKI PARK KRAJOBRAZOWY

REZERWACJE: MARIUSZ PUJSZO 601283089 | MARIUSZ.PUJSZO@E-EV.PL



Nie mamy animacji dla dzieci.
Mamy naturę, przestrzeń, sad i wspaniałą optymistyczną atmosferę!
Nie mamy pakietów SPA. Mamy spokój.

Tu się po prostu oddycha.



Zdjęcia: archiwum własne



LMR

LUKSUSOWA
MARKA
ROKU



„Najwyższa Jakość Roku 2025”

Implantik, Magazyn Hotelarz, Szpital Mazovia, Zamek w Krasiczynie, Zamek w Baranowie Sandomierskim, Supra Brokers, Work&Employment, Truchel Group, Iron Grain, Royal Tulip Warsaw Centre

Gala *Luksusowa Marka Roku* **WIECZÓR PRESTIŻU I STYLU**

18 października 2025 roku w wyjątkowych wnętrzach warszawskiego Hotelu Renaissance odbyła się szesnasta edycja Gali Luksusowa Marka Roku – najbardziej prestiżowego wydarzenia w Polsce honorującego marki i osobowości, które wyznaczają najwyższe standardy luksusu, jakości i doskonałości.

To wyjątkowy wieczór, podczas którego przedstawiciele świata biznesu, kultury, mody i mediów spotykają się, by celebrować sukces, pasję i wyjątkowość.

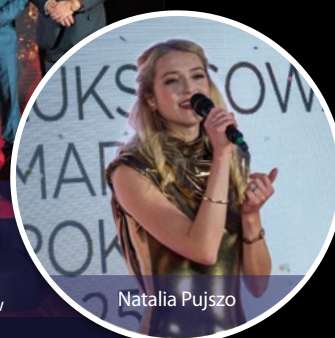
Statuetkę Luksusowa Marka Roku 2025 przyznano markom, firmom i osobowościom, które w swojej działalności łączą styl, doskonałość i wyjątkowość.



Wiola Wrzesińska, Mariusz Pujszo,
Daniel Klusek



„Wyjątkowa Osobowość Polskiego Biznesu Roku 2025”
Ireneusz Cichoński, Marcin Muszyński, „Wyjątkowa Osobowość
Polskiej Psychologii Roku 2025” Agnieszka Zydrón, „Wyjątkowa
Osobowość Polskiej Medycyny Estetycznej i Stylu Roku 2025” Paula
Tumala, „Wyjątkowa Osobowość Polskiej Kultury Roku 2025” Zbigniew
Cierniak, „Wyjątkowa Osobowość Polskiego Hotelarstwa Roku 2025”
Tomasz Kunstler, „Najbardziej Luksusowe Wydarzenie w Polsce Roku 2025”
Festiwal Piękna - Gerard Parzutka von Lipiński, Mariusz Pujszo



Natalia Pujszo



„Luksusowa Marka Roku 2025”

Forbes, Face & Body Clinique dr Barbara Jerschina, Młyńska 12, Cono Sur, Klinika Moreno, Klinika Esthetica Milena Piskulak, Folk Design Aneta Larysa Knap, Zebra Investments Cyprus Ltd, Grand Lubicz Uzdrowisko Ustka, Odkryj Tajlandię Marcin Zontek



Mariusz Pujso,
Enrico Forti



„Optymista Roku 2025” Akaki Gachechiladze, Anna Jurkiewicz,
„Najbardziej Optymistyczny Zespół w Polsce Roku 2025” Mr. Geno Mr. Jack



Gala „Luksusowa Marka Roku 2025”



Prof. Marek Durlik z małżonką, Mariusz Pujso



„Super Luksusowa Marka Roku 2025” The Zero Phuket,
„Super Luksusowy Produkt Roku 2025” Oprawki Ewa Minge,
„Super Luksusowa Marka Roku 2025” Caudalie

W gronie laureatów znaleźli się: Beauty Lips Kamila Trojanowska, Bus Marco Polo, Catering z Manufaktury, Ilona Grzegorzewska Beauty-Perm, Odkryj Tajlandię. Marcin Zontek, Grand Lubicz Uzdrowisko Ustka, Smaqi, Zebra Investments Cyprus Ltd, Folk Design Aneta Larysa Knap, Młyńska 12 – Centrum Eventowe, Costa Agent, Eveline Cosmetics, Hotel Koronny, Anui Edyta Gąsior, Hotel Zamek na Skale, Laila Luxury Home, Prestige Medical Clinic,

Klinika Moreno, Arabian Sahhare, Autotrade, Cono Sur, Face and Body Clinique dr Barbara Jerschina, Forbes, Polski Instytut Tradingu oraz Klinika Esthetica Milena Piskulak.

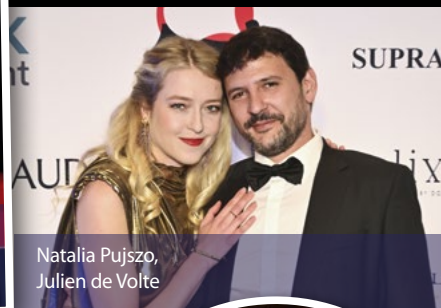
Tytuł Luxury Brand of the Year 2025 otrzymały marki Christian Laurent oraz The Zero Phuket, a wyjątkowym wyróżnieniem Super Luksusowa Marka Roku 2025 nagrodzono firmę Caudalie oraz Elixir Restaurant.



„Najwyższa Jakość Roku 2025”
Nago Sushi & Sake Restaurant, Krzysztof Piotrowski, Jukka, Euro Cardio, Alpaca Studio, Magic Pools & Spa Poland, Stylish Doctor, Centrum Sportu i Rekreacji „OLENDER”, Emil Wieczorek



Mariusz Pujso, finalistki Miss Polski 2025



Natalia Pujso,
Julien de Volte



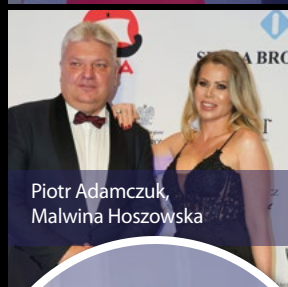
Karolina Niementowska (Hotel Zamek w Baranowie Sandomierskim i Hotel Zamek w Krasiczynie),
Joanna Holanowska (Supra Brokers)



Maciej Monarcha, Magdalena Ceran, Ewelina i Marcin Gawlik
(Work & Employment), Małgorzata Kupis, Konrad Kupis



Kamil Balcerzak,
Paula Tumala



Piotr Adamczuk,
Malwina Hoszowska



Hermes Karel



Łukasz de Lubicz-Szeliski, Mariusz Pujso,
Kamil Balcerzak, Tomasz Strażyński, Marcin Zontek



Ewa Minge, Mariusz Pujso, Łukasz Łoziński



Wojciech Kołosowski,
Katarzyna Moreno



Apoloniusz Tajner,
Paweł Markiewicz



Agnieszka Celmer, Ewa Jasek, Marika Wilson



„Lüksusowa Marka Roku 2025”

Christian Laurent, Beauty Lips Kamila Trojanowska, Manufaktura Pizzy i Chleba, Ilona Grzegorzewska Beauty-Perm, Smaqi, Eveline Cosmetics, Arabian Sakhare, Auto-Trade



„Ambasador Lüksusu i Stylu Roku 2025”
Anna Kolisz, Mariusz Pujszo



Ewelina Michalak



Maciej Lach, Enrico Forti, Natalia Pujszo,
Julien de Volte, Mariusz Pujszo



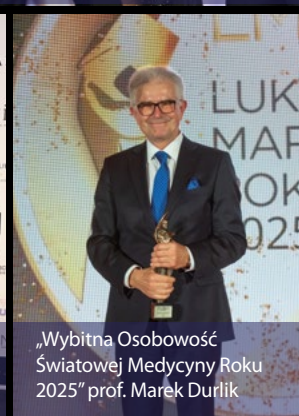
Radosław Pstrokoński (Autotrade),
Piotr Zakrzewski (Autotrade),
dr Barbara Jerschina (Face & Body Clinique)



Prof. Leszek Markuszewski, Ewelina Muszyńska, Ewa Minge,
Agnieszka Celmer, prof. Andrzej Fał, Marcin Muszyński,
Mariusz Pujszo



Mariusz Pujszo,
Apoloniusz Tajner,
prof. Mirosław Ząbek



„Wybitna Osobowość
Światowej Medycyny Roku
2025” prof. Marek Durlik

Z kolei Oprawki projektu Ewy Minge otrzymały tytuł Super Lüksusowy Produkt Roku 2025.

Za doskonały poziom usług, jakość i konsekwencję w budowaniu marki tytuł Najwyższa Jakość Roku 2025 przyznano firmom: Magic Pools & SPA Poland, Implantik, Iron Grain, Truchel Group, Euro Cardio – Innowacje w Kardiologii, Work & Employment, Alpaca Studio, Stylish Doctor, Nago Sushi & Sake Restaurant, Emil Wieczorek, Centrum Sportu i Rekreacji „Olender” (w kategorii Najwyższa Jakość Usług Sportowo-Hotelowych), Jukki, Supra Brokers, Zamek w Baranowie Sandomierskim, Zamek w Krasiczynie, hotel Royal Tulip Warsaw Centre, Krzysztof Piotrowski, magazyn Hotelarz oraz Szpital Mazovia – w kategorii Najwyższa Jakość – Innowacja 2025 Roku.

Wśród tegorocznych laureatów znalazły się także osoby, które inspirują postawą, wiedzą i wartościami. Statuetkę Wyjątkowa Osobowość Polskiego Biznesu Roku 2025 otrzymali: Artur Lewandowski, Ireneusz Cichoński oraz Marcin Muszyński. Wyróżnienie Wyjątkowa Osobowość Polskiej Psychologii Roku 2025 przyznano Agnieszce Zydroń, zaś Wyjątkową Osobowością Polskiej Medycyny Estetycznej i Stylu Roku 2025 została Paula Tumala.

Statuetkę Wyjątkowa Osobowość Polskiej Kultury Roku 2025 trafiła do Zbigniewa Cierniaka, a Wyjątkową Osobowością Polskiego Hotelarstwa Roku 2025 został uznany Tomasz Kunstler.



„Luksusowa Marka Roku 2025”
Polski Instytut Tradingu, Laila Luxury Home, Zamek na Skale, Anui Edyta Gašior,
Hotel Koronny, Bus Marco Polo, Prestige Medical Clinic, Costa Agent



Tomasz Truchel
(Truchel Demenagement),
Ewelina Michalak



„Skrzydła Inspiracji” Ewelina Gawlik



Mariusz Pujszo,
Marcin Kuciński z małżonką
(Royal Tulip Warsaw Centre)

Festiwal Piękna nagrodzono statuetką jako Najbardziej Luksusowe Wydarzenie w Polsce Roku 2025, natomiast Anna Kolisz otrzymała tytuł Ambasador Luksusu i Stylu.

W gronie uhonorowanych znaleźli się również ci, którzy dzielą się swoją wiedzą, pasją i wartościami, inspirując innych do rozwoju. Tytuł Wybitna Osobowość Światowej Medycyny Roku 2025 otrzymał prof. Marek Durlik, Wybitną Osobowością Sztuki Kulinarnej Roku 2025 został Robert Sowa, Wyjątkową Osobowością w Implantologii Stomatologicznej w Polsce Roku 2025 – Wojciech Kołosowski, a Wyjątkową Osobowością w Laryngologii i Medycynie Estetycznej w Polsce Roku 2025 – Joanna Holanowska.

Wyjątkową statuetkę Skrzydła Inspiracji otrzymała Ewelina Gawlik – przedsiębiorczyni, która łączy biznesowy sukces z działalnością charytatywną.

Podczas gali wręczono także wyróżnienia Optimista Roku 2025, przyznawane za kreowanie pozytywnych emocji i inspirowanie innych uśmiechem. Statuetki odebrali: Anna Jurkaszewicz, Akaki Gachechiladze oraz Grzegorz Sadowski, natomiast tytuł Najbardziej Optimistyczny Zespół w Polsce Roku 2025 trafił do Mr. Geno Mr. Jack.

W trakcie uroczystego wieczoru przeprowadzono również licytację na rzecz Fundacji Jestem Optimistą.



Caudalie



Barbara Ożóg, Ewa Minge, Mariusz Pujszo, Ewelina Gawlik



Katarzyna Niezgoda,
Paweł Markiewicz



Łukasz de Lubicz-Szeliski
(Grand Lubicz Uzdrowisko Ustka),
Mariusz Pujszo



Prof. Mirosław Ząbek,
Beata Samanta Jaworska,
Kamil Balcerzak



Jarosław Cieśla z małżonką,
Melissa Cieśla-Ostasz
(Hotel Koronny)



Gala „Luksusowa Marka Roku 2025”



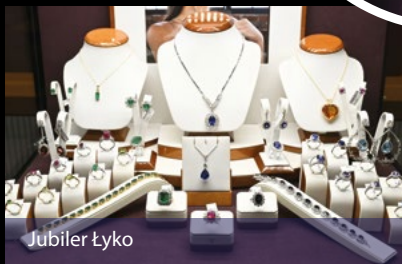
Miss Polski 2025 Oliwia Mikulska



Arabian Sakhare



„Wyjątkowa Osobowość w Laryngologii i Medycynie Estetycznej w Polsce Roku 2025” Joanna Holanowska,
„Wyjątkowa Osobowość w Implantologii Stomatologicznej w Polsce Roku 2025” Wojciech Kolosowski



Jubiler Tyko



Cono Sur – TIM S.A.



Ewa Biliska, Jacek Bilski, Rafał Holanowski,
Joanna Holanowska (Supra Brokers),
Mariusz Pujszo



Mariusz Pujszo

Galę poprowadzili Wiola Wrzesińska i Daniel Klusek, a artystyczną oprawę zapewnili Zespół Śląsk, Natalia Pujszo, Hermes Karel oraz Mr. Geno Mr. Jack, dostarczając gościom niezapomnianych wrażeń muzycznych. Wieczór uświetnił pokaz mody kolekcji „Czerwone Korale” Anety Larysy Knap inspirowany folklorem podhalańskim. Suknie zaprezentowały laureatki konkursu Miss Polski.

Gali towarzyszyły kameralne Targi Luksusu, podczas których zaprezentowano firmy, oferujące usługi i produkty z segmentu premium.

Partnerem wydarzenia był Samorząd Województwa Mazowieckiego, a Partnerem Głównym – firmy Work&Employment, Supra Brokers, Implantik oraz Itaka.

Pomysłodawcą i gospodarzem Gali jest Mariusz Pujszo, znany z promowania przedsiębiorczości, kultury biznesu i wyjątkowych osobowości polskiej sceny luksusowej.

LMR

Luksusowa Marka Roku 2025

LMR

Luksusowa Marka Roku 2025

LMR

Partner Główny



Implantik
PROSTYMATYK DENTYSTY

YOUR FUTURE OUR MISSION
work
employment



SUPRA BROKERS®

Partner Wydarzenia

Mazowsze.
serce Polski



Truchel
GROUP

THE ZERO
PHUKET



CAUDALÍE

Chopard
JACKOWIAK-RONDEAU

elixir
BOUTIQUE BY JANE KATY

baranów
apartamenty

ASPEN PRIME
HOTEL & SPA WARSZAWA

ROYAL
TULIP
WARSAW CENTRE



MLYSKA12



PUJSZANY

INNOVATION CLINIC
CENTRUM MEDYCYN



GRAND LUBICZ
HOTEL & SPA

alpaca
studio

IRON & GRAIN
Ciepła podobać się wszystkim

LYKO



OSOBOWOŚCI
SUKCESY



rivo®



Catering



DR BARBARA JERSCHINA
FACE & BODY CLINIQUE



MORENO

FOLK



TALANDY

BINKOWSKA
SPA & SPA



EUROCARDIO
KARDIOLOGIA

krasieczyn

OSHEE



OSHEE

OSHEE

OSHEE

HOTEL KORONNY

ZEBRA

INVEST

ACNIESKA & ZYDOR

FUNDACJA
ARTYSTÓW OPTIMISTA

COSTA AGENT

STYLISH DOCTOR

Jukki

INSPIRATION & BEAUTY

CHRISTIAN LAURENT

MAGIC POOLS

OLENDER

EVELINE

EV

mid24

PRIMITIVO

GRUPA MAZOVIA

ANUI

SMAQI

INSPIRATION & BEAUTY

BOSQA

BOSQA

LMR

Luksusowa Marka Roku 2025

LMR

Luksusowa Marka Roku 2025

LMR

Une histoire écrite ensemble



Natalia & Julien

06.06.2026

Są historie, które nie potrzebują wielkich słów.
Wystarczy spojrzenie, uśmiech, wspólna droga.
Natalia i Julien spotkali się w świecie sztuki,
wrażliwości i marzeń.
Ona – aktorka i piosenkarka, idąca własną drogą,
z ogromną potrzebą wyrażania emocji
i opowiadania historii.
On – reżyser i inwestor, człowiek wizji,
który potrafi łączyć artystyczną wyobraźnię z odwagą działania.
Paryż stał się ich wspólnym miejscem.
A dziś – okolice Orleanu – są ich domem.
Domem, który budują razem. Spokojnie.
Z miłością. Z uśmiechem.
Patrząc na nich, widać coś bardzo rzadkiego – harmonię.
Partnerstwo. Szacunek. Radość bycia razem.
Taką miłość, która nie potrzebuje fajerwerków,
bo świeci własnym światłem.
Natalio – życzymy Ci, abyś zawsze miała odwagę
iść za swoimi marzeniami.
Filmowymi. Teatralnymi. Muzycznymi.
Abyś wierzyła w swój talent nawet wtedy, gdy droga
będzie długa i nie zawsze łatwa.
Sztuka wymaga cierpliwości, wiary i uporu –
ale daje sens, wolność i prawdę.
Julien – życzymy Ci, abyś był dla Natalii wsparciem,
inspiracją i spokojną przystanią.
Abyście nawzajem dodawali sobie siły do realizowania marzeń,
nawet tych najbardziej odważnych.
Pamiętajcie, że nic wielkiego nie dzieje się od razu.
Czasem trzeba lat, aby coś zbudować –
w sztuce, w życiu, w miłości.
Warto jednak walczyć o swoje, wierzyć w siebie
i nie rezygnować.
Bo marzenia spełniają się tym, którzy mają cierpliwość i serce.
Z okazji Waszego ślubu życzymy Wam:
– abyście zawsze byli dla siebie przyjaciółmi
– aby optymizm był Waszym codziennym wyborem
– aby sztuka, miłość i ciekawość świata
nigdy Was nie opuszczały
– aby dom, który tworzycie, był pełen ciepła,
śmiechu i spokoju
Niech Wasza wspólna droga będzie piękną podróżą.
A jeśli czasem pojawi się zakręt –
niech zawsze prowadzi do siebie nawzajem.
Z miłością, dumą i wiarą w Waszą przyszłość,

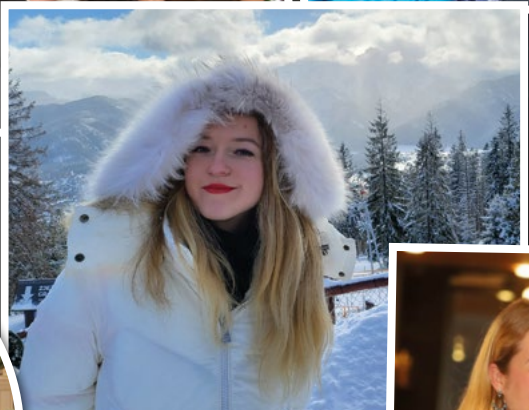
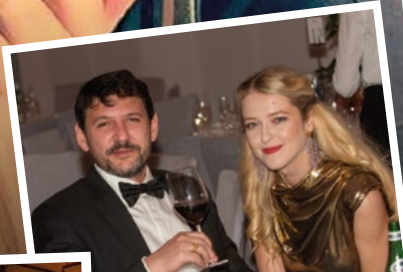
Mariusz i Consuella

Il existe des histoires qui n'ont pas besoin de grands mots.
Un regard, un sourire, un chemin partagé suffisent.
Natalia et Julien se sont rencontrés dans le monde de l'art,
de la sensibilité et des rêves.
Elle – actrice et chanteuse, suivant son propre chemin,
avec un profond besoin d'exprimer ses émotions
et de raconter des histoires.
Lui – réalisateur et investisseur, homme de vision, capable d'unir
l'imagination artistique au courage d'agir.
Paris est devenu leur point de rencontre.
Aujourd'hui, les environs d'Orléans sont leur maison.
Une maison qu'ils construisent ensemble. Avec calme.
Avec amour. Avec le sourire.
En les regardant, on perçoit quelque chose de rare – l'harmonie.
Le partenariat. Le respect. La joie d'être ensemble.
Un amour qui n'a pas besoin de feux d'artifice,
car il brille de sa propre lumière.
Natalia – nous te souhaitons de toujours avoir le courage
de suivre tes rêves.
Cinématographiques. Théâtraux. Musicaux.
De croire en ton talent, même lorsque le chemin sera
long et parfois difficile.
L'art demande de la patience, de la foi et de la persévérance –
mais il offre du sens, de la liberté et de la vérité.
Julien – nous te souhaitons d'être pour Natalia un soutien,
une inspiration et un port sûr.
Que vous vous donniez mutuellement la force de réaliser
vos rêves, même les plus audacieux.
Souvenez-vous que rien de grand ne se construit immédiatement.
Parfois, il faut des années pour bâtir quelque chose –
dans l'art, dans la vie, dans l'amour.
Mais il vaut toujours la peine de se battre pour ses rêves,
de croire en soi et de ne jamais abandonner.
Car les rêves se réalisent pour ceux qui ont la patience et le cœur.
À l'occasion de votre mariage, nous vous souhaitons :
– d'être toujours des amis l'un pour l'autre
– que l'optimisme soit votre choix quotidien
– que l'art, l'amour et la curiosité du monde
ne vous quittent jamais
– que la maison que vous créez soit remplie de chaleur,
de rires et de sérénité
Que votre chemin commun soit un magnifique voyage.
Et si un jour apparaît un détour –
qu'il vous ramène toujours l'un vers l'autre.
Avec amour, fierté et confiance en votre avenir,

Mariusz et Consuella



**Zawsze
rodzinnie**





Gala Luksusowa Marka Roku

JESIEŃ 2026

Masz firmę, produkt lub usługę z sektora Premium?
ZGŁOŚ SIĘ DO NAS!

JEDYNE TAKIE WYDARZENIE W POLSCE,
KTÓRE GROMADZI LIDERÓW BIZNESOWYCH
SEKTORA PREMIUM.

WYJĄTKOWA NAGRODA WRĘCZANA
LUKSUSOWYM FIRMOM, PRODUKTOM
I USŁUGOM Z CAŁEGO ŚWIATA.

IDEALNA OKAZJA DO WYMIANY
POGLĄDÓW I NAWIĄZANIA NOWYCH
KONTAKTÓW BIZNESOWYCH.



ZOSTAŃ
PARTNEREM GALI

www.luksusowamarkaroku.pl

Mariusz Pujszo

mariusz.pujso@luksusowamarkaroku.pl | 691 092 368

info@e-ev.pl | 796 516 006

